

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonparell) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. trzech str. 30 k., na innych 15 k. W działach: Zasiłki i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadania (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1271

Petersburg, 21 (8) grudnia 1906 r.

Rok XXV № 49

Do naszych czytelników

Z początkiem nadchodzącego roku 1907 wprowadzamy ulepszenia zapowiedziane, których urzeczywistnieniu przeszkadzały dotąd względy techniczne.

„KRAJ”

z dodatkiem p. t.

„PRZEGLĄD LITERACKI”

wychodzić będzie nadal w Petersburgu, pod redakcją Bohdana Kutylowskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Liczne artykuły bieżące oraz listy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, z nad Niemna, z nad Dniepru i przeglądy prasy polskiej odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. «Kraj» zawiera, oprar-

te na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi, źródłowe i dokładne wiadomości z przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na widowni polityczno-społecznej rosyjskiej. Uwzględniając potrzeby kolonii polskich w Cesarstwie, «Kraj» podaje wieści szczegółowo o ich życiu, wzroście i rozwoju.

„PRZEGLĄD LITERACKI”

obejmuje artykuły i wiadomości z dziedziny umiejętności, literatury i sztuki, pogadanki, nowele, dział wyczerpujący przeglądu licznych czasopism polskich i ważniejszych obcych, o z ilustracje.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Petersburgu kwartalnie rb. 1 k. 75
W Królestwie i Cesarstwie » » 2 » »
Zagranicą » » 3 » »
W tym samym stosunku rocznie i półrocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Petersburg, Jekateryński kanał 82; Kantoru Warszawskiego: Chmielna 43, telef. 190 51.

ZAKŁAD NAUKOWY Z PENSJONATEM

W. F. ZWIERIEWA,

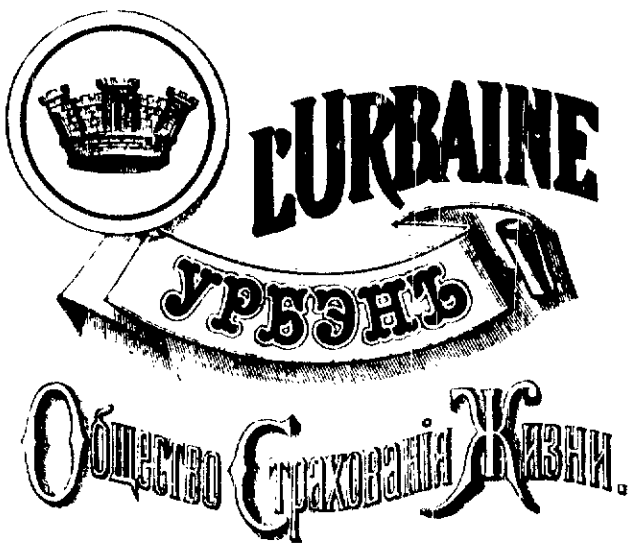
Petersburg, Newski prospekt № 50,

przyjmuje młodzież do pensjonatu, w którym nauki udzielane są na poziomie szkół średnich. Wychowawcy i nauczyciele z dyplomami wyższych zakładów naukowych. Codzienna konwersacja w językach: francuskim, niemieckim i angielskim. Przyjmuje się tylko młodzież mniej lub więcej dobrze wychowaną, bez różnicy stanu i wyznania. Opłata za cały pensjonat (bez ubrania) z nauką wynosi rocznie rb. 600, z odzieżą rb. 700.

Przy zakładzie naukowym—wieczorne ogólnokształcące kursy, oraz kursy dla dorosłych, przygotowujące do wszystkich egzaminów.

(8063)

Założyciel-Zarządzający W. F. ZWIERIEW.



С.-ПЕТЕРБУРГЪ, Невскій пр., № 13.

(8012)

Zaasekurowani już w pierwszym roku należą do podziału 50% zysków Towarzystwa, wykazywanych przez coroczne sprawozdania. Zamiast uczestniczenia w zyskach, zaasekurowani korzystają mogą z bardzo ważnych ulg w razie choroby, oraz chwilowej lub zupełnej niezdolności do pracy. Cała działalność Towarzystwa, a szczególnie przenoszenie do funduszu rezerwowego, znajdują się pod faktyczną kontrolą Rządu. Oddział na Król. Polskie w Warszawie, ul. Marszałkowska 136.

Główna reprezentacja w Wilnie, ul. Ostrobramska, przy Oddziale Orłowskiego Banku handl.; w Kijowie, Kreszczatik, d. Djakowa; w Odessie, ul. Hawanna 6.

Wieczory Rodzinne

Dwa łączne tyg. ilustr.:

1 pismo dla młodzieży do lat 16-tu.
2 pisemko dla dzieci do lat 11-tu.

Co miesiąc dodatek książkowy bezpłatny.

W r. 1907: **Wódz Narodu**, pow. z życia Kosciuszki, **Pamiętnik Bentowskiego**; **Wspomnienia Litwina** z r. 1863; **Przygody pociągu kurjerskiego w Teksasie**; Najnowsze podróże. Z życia młodzieży szkolnej. Teatry amatorskie. Dział dla pańienek. Rozrywki naukowe. Konkursy. Różne zadania. (3511)

Prenumerata: rocznie rb. 4 (kw. rb. 1), pocztą rb. 5 (kw. rb. 1 k. 25).

Warszawa, Mazowiecka 10.

Dł. organizującego się w mieście Wilkomierz (gub. now. hakijski) gimnazjum męzkiego poszukujący s.

Pedagog, mający prawo objąć posadę Dyrektora, oraz Profesorowie.

Oferty prosimy adresować: **Wilkomierskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.** (8062)

REKA WICZKI ciepłe.
SKARPETKI ciepłe.
KAMIZELKI ciepłe.
KOSZULKI ciepłe.
SZLAFROCZKI ciepłe.

W wielkim wyborze, niedrogo

JOCKEY-CLUB.

№ 40. Newski № 40.

(8019)

Otrzymano cache-nez ciepłe, robione na drutach.

ZJEDNOCZENIE NARODOWE

Przed dwoma tygodniami ogłosiliśmy w «Uwagach» wiadomość upragnioną, że zapoczątkowano rokowania celem porozumienia się bliższego stronnictwa Demokracji narodowej, Realistów i Polskiej partii postępowej oraz przedstawicieli kół bezpartyjnych. Rokowania zainicjowało stronnictwo narodowo-demokratyczne, dając w ten sposób wyraz przekonywający swoich uczuć szczerze patriotycznych oraz świadomości, że, korzystając dla przeprowadzenia wyłączonego własnych kandydatów, ze swej przewagi liczebnej na pierwszych wyborach do Dumy państwowej, zbyt ciężką brało na siebie odpowiedzialność i że zadaniu nie podołało. Przedstawiciele stronnictwa zażądali zaraz na wstępie, by warunkiem podstawowym zjednoczenia było uznanie i przyjęcie przez realistów i postępowców polskich dwóch haseł: autonomji Królestwa i solidarności przyszłego Koła poselskiego. Co do pierwszej, nie mo-

gło być żadnych wątpliwości, co do drugiej, natomiast, powstał ich szereg, postępowcy bowiem zgadzali się na zasadę solidarności tylko w razie jednoczesnego uchwalenia jawności obrad Koła poselskiego, a i co do samej solidarności sądzili, zarówno jak realności, że powinna być nie bezwarunkowa, ale względna, że niepodobna zmuszać ludzi, by głosowali wbrew swoim przekonaniom, i że w każdej sprawie ważniejszej Koło samo powinno stanowić o rodzaju solidarności, obowiązującej posłów. W obradach nad zjednoczeniem stronnictw brali udział w imieniu stronnictwa narodowo-demokratycznego pp.: Zygm. Balicki, Stan. Libicki i Waligórski; w imieniu realistów ks. Zygm. Chelmiński, pp. Paweł Górski i Adolf Suligowski; w imieniu partji postępowej polskiej pp.: Henryk Konic, Laurysiewicz i Prażmowski.

Porozumienie w końcu osiągnięto i zabrano się do utworzenia wspólnego Centralnego komitetu wyborczego. Według wiadomości ostatecznych, stronnictwo narodowo-demokratyczne odstępuje postępowcom polskim i realistom jedenaście mandatów.

Warszawa i kraj cały, a za nimi rozproszeni po świecie polacy witają radośnie komunikat trzech stronnictw, obwieszczający dokonanie dzieła zjednoczenia. Brzmi on, jak następuje:

„Usunięcie, o ile możliwości, walk partyjnych przy zbliżających się wyborach do Izby państwowej, było oddawna gorącym pragnieniem naszego ogółu. Stworzenie wspólnej organizacji wyborczej i zjednoczenie w niej zarówno stronnictw, jak i żywiołów bezpartyjnych, musiało być poprzedzone przez porozumienie pomiędzy temi stronnictwami, które do rokowań przystąpić chciały. Nawiazane w tym kierunku w ostatnich czasach układy doprowadziły do porozumienia

pomiędzy stronnictwami Demokratyczno-Narodowym, Polityki Realnej i Polską Partją Postępową. Wszystkie trzy powyższe grupy, nie zrzekając się samoistności swych programów politycznych i społecznych, stanęły na wspólnym gruncie programu autonomicznego oraz solidarności przedstawicielstwa kraju w Izbie państwowej i na tej podstawie porozumiały się co do zasad i zakresu zarówno solidarności, jak i jawności obrad Koła polskiego.

Dzięki temu podstawa dla organizacji Centralnego komitetu wyborczego została osiągnięta i czynności przygotowawcze do jego zawiązania już rozpoczęto.

Doniosłość zaszłego wypadku nie wymaga dłuższych wyjaśnień. Wybory przeprowadzi komitet centralny jawny i odpowiedzialny wobec społeczeństwa, i przeprowadzi nie w imię interesu stronnictwa, ale pod hasłem obrony praw narodu, w imię Polski. Koło poselskie stanie się przedstawicielstwem nie tej lub owej frakcji, ale narodu i kraju, powołani doń będą rzecznicy praw naszych nie dlatego, że należą do posiadającego większość głosów stronnictwa, ale dlatego, że kierownicy stronnictw zjednoczonych, ciesząc się zaufaniem szerszych kręgów społecznych i znani ogółowi całemu, wskażą kandydatów, zdolnych w roli posłów pracować z największym dla kraju pożytkiem.

Znika znowa organizacyj anonimowych, które odegrały już swoją rolę, znikają w sprawie pierwszorzędnej dla kraju sprawy i walki stronnictwa. Ołbrzymia większość narodu łączy się i jednoczy dla wspólnego dzieła, którego podstawą jest polskość, celem zaś zdobycie dla narodu warunków bytu samorządnego i pielęgnowania własnej cywilizacji i tradycji dziejowych. Wobec koncentracji stronnictw, stojących na gruncie narodowym, rozwiązała się

«Spójnia»—stronnictwo, które stale do celu tego dążyło. Załować wypada, że demokracja postępową usunęła się od porozumienia, choć przedstawiciele polskiej partji postępowej czynili usiłowania, by ją do ugody nakłonić. Speszło to na niczem i «Przełom» (organ polskiej p. post.), wyłożywszy szczegółowo przebieg układów z postępową demokracją, ubolewa nad «sobokostwem partyjnym», które uniemożliwiło ich prowadzenie i wywołało tylko oderwanie się od pnia wspólnego kół postępowych, idących ślepo za hasłami, głoszonymi przez organy partyjności nieprzejednanej.

Z wyjątkiem tych organów, cała prasa krajowa i zakordonowa polska powitała uroczyście i z zapalem zespolenie stronnictw narodowych.

«Gazeta Polska» i «Goniec», należące do obozu demokracji narodowej, poświęciły doniosłemu faktowi artykuły wstępne. «Gaz. Polska» pisze:

«Stała się rzecz, którą nakazywało nam sumienie narodowe i logika polityczna. Do Izby rosyjskiej, której nie uważamy za powołaną do rozstrzygnięcia naszych spraw i sporów wewnętrznych, nie wysłaliśmy przedstawicieli stronnictw, jako takich, ale poselstwo polskie, mające tam walczyć o to, co całej Polsce jest potrzebne—o autonomiczną odrębność naszego kraju. Idziemy tedy do wyborów spolem—gdzimy się na wspólne kandydatury i wspólne siłami, bez walki wewnętrznej, je przeprowadzamy. Czy znaczy to, że zatary się między nami różnice polityczne, że zaprzestajemy walki o przekonania i o dążenia, która dotąd prowaliziliśmy? Nie, różnice te dziś raczej zaostrzają się i uwydatniają. Zjednoczenie narodowe, którego początek mamy w organizacji komitetu centralnego, którego dalszym wyrazem będzie solidarne Koło polskie nie oznacza wcale zawieszenia broni w wewnętrznej ścieraniu się kierunków, dążeń, programów—oznacza ono tymczasem tylko łączność w walce o prawa narodowe na obcym gruncie... Niech walczą ze sobą idee i dążenia, a nie ludzie i związki, niech walczą w sposób nie rozrywający tych węzłów, które łączą

WŚRÓD ARGONAUTÓW BEZPASZTETOWYCH

Dzięki Orzeszkowej zna cały naród naszych argonautów z mniej więcej złotem runem i—paszтетami. Nie miała oczywiście powodów ich lubić, była jednak pobłażliwszą od wielu z najnowszych naszych mężów opatrnościowych i przebaczała czasem wracającym do domów, nie wymagając nawet od nich chemicznego oczyszczenia ze wszystkich myśli i doświadczeń poza Wisłą i Wilją nagromadzonych.

() wiele mniej znanym jest typ argonautów bez wszelkich zgoła paszтетów, wyrzucany przez zły wiatr ze swych bezchlebnych domów na twarde kamienie obczyzny. Nawet najbliżsi ich sąsiedzi, jeżeli nie współbracia na tej obczyźnie, t. j. członkowie rozrzuconych wszędzie kolonij polskich, wśród których nasza autorka znajdowała tak łatwo wyżej wymienioną kategorię swych «bohaterów», zbyt mało wiedzą o tem, jak oni żyją, co ich zajmuje poza granicami pracy zarobkowej. Pewna część młodzieży, z różnych wsi

i miasteczek kraju naszego przybyłych, wstępnie tutaj do niektórych partij politycznych, większość ogromna trzyma się na uboczu, chociaż swoją drogą oswaja się, w ten lub inny sposób, z prądami czasów ostatnich, dowiaduje się, mniej więcej przypadkowo, o nadziejach i wysiłkach dalekiej ziemi ojczystej, tak samo przypadkowo dochodzą do niej niewyraźne odbicia i echa wszechludzkiej kultury.

Dzwonek. * Poznaje we wchodzącym jednego z argonautów ostatniej kategorii—od miesiący już kilku gorliwego członka naszej abstynencji.

— Czy mogę prosić o pogadankę anty-alkoholiczną?

— Doskonale. Gdzie i kiedy?

— Właśnie dzisiaj. może zaraz, chcemy skorzystać z sobotniego wieczoru, bo to ludzie czas mają wolny. Zaprosiliśmy kilkunastu znajomych z naszych okolic.

Czy do herbaciarni?

— Nie, do pokoju jednego z nas.

— Około Putilówki, jak było umówione?

— Nie, około dworca kolejowego.

Czysty pokój z wielkim stołem, z mapą kolei żelaznych na ścianie,

zapełniony przeważnie młodymi, czerstwymi mężczyznami, przybyłymi do różnych warsztatów petersburskich, na fabryki i linie kolejowe, ze swych zaścianek litewskich. Wśród nich dwie tylko młode kobiety—siostry, czy żony.

— Dlaczego tak mało kobiet?

— Boją się—odpowiada mi jeden z inicjatorów skromnego zgromadzenia.

— Czego? Walki z trunkami? Przecież one najwięcej cierpią, wraz z dziećmi, od złego zwyczaju.

— My też tak mówimy, ale one się bardzo boją polityki. I dziś jeszcze nam mówiły, że zanim mężowie ich pić przestaną, mogą ich aresztować, a my ich rodzinom chleba dać nie możemy...

— Przecież będzie tu mowa o tem tylko, dlaczego ludzie piją i dlaczego pić nie należy? Za takie rzeczy nie aresztują.

— Kiedyż bo teraz często z muchy robią słonina i zabierają ludzi bez powodu...

Wszystkie spojrzenia skierowują się na jaskrawe tablice ze zdrowymi i choremi (pod wpływem alkoholu) organami ciała ludzkiego. Dobieram wyrazów, muszę mówić naturalnie o najważniejszych procesach życia—o obie-

nam, jako synów jednego narodu, niech wreszcie walczą w sposób, odpowiadający godności narodu, mającego tysiąc lat przeszłości politycznej. Wspólne działanie na zewnątrz musi nas pod tym względem podnieść. I dlatego witamy zawiązanie komitetu centralnego jako podwójne zwycięstwo—polityczne i moralne».

«Goniec» podnosi, że porozumienie stronnictw

«musi wywołać skutki dalsze, a w pierwszym rzędzie, ponieważ idzie tu o wybory, powstanie centralnego komitetu wyborczego. Czynności przygotowawcze do jego zawiązania już rozpoczęto. Rozumiemy, że ów komitet powstanie nie tą drogą, jaką zwykli powstawać w państwach konstytucyjnych, ale należy zaznaczyć, że warunki polityczne, w jakich żyjemy obecnie, nie pozwalają na przeprowadzenie go w całej rozciągłości, drogą wyborów z dołu. Jesteśmy uoli przekonani, że ogół nasz, dążący do jedności, poprze usiłowania tych, którzy zgodnie stanęli do akcji wyborczej, a co za tem idzie, poprze i ten komitet centralny wyborczy...»

«Słowo» oddawna już podnosiło myśl zrzeszenia się stronnictw dla wspólnej akcji nazewnątrz.

«Porozumienie się stronnictw, celem wspólnego przeprowadzenia wyborów, zdawało się nam długie, niezbędne i możliwe, że różnicę w poglądach uważaliśmy za nasze sprawy wewnętrzne, krajowe, zaś za główne zadanie polskich posłów w państwowym ciele reprezentacyjnym: wywalczenie praw narodowych, które zupełnie utraciliśmy... Zupełnie niewłaściwym byłoby przypuszczać, że porozumienie zmieniło cokolwiek w charakterze stronnictw, ich dążeniach i celach, zarówno co do kierunku ideowego, jako i taktyki w działaniu politycznym. Porozumiano się jedynie w celu przeprowadzenia wyborów bez walk partyjnych... W tym celu do Petersburga wysłać trzeba nie realistów, narodowych demokratów i postępców, lecz najbardziej uzdolnionych do obrony i zdobycia praw naszych posłów-polaków».

Bezpartyjny «Kur. Warsz.» stwierdza, że dokonane zjednoczenie wywołało żywe zadowolenie w szerokich kołach społeczeństwa.

«Porozumienie to należy niezaprzeczenie do tych zdarzeń pomyślnych, tak, niestety, nie liczących, które umacniają sytuację naszą, a tem samem pozwalają rokować zwycięskie

przebycie trudności i przeszkód, jakie dzisiejsza doba przejściowa tak uparcie na drodze naszej stawia. Tą drogą otrzymamy w Dumie państwowej Rosji takie przedstawicielstwo, jakiego kraj potrzebuje w dobie przedautonomicznej. Pamiętać bowiem należy, że w naszej kampanji parlamentarnej jest to okres wstępny, który przedewszystkiem wypełniony być ma zdobywaniem autonomji kraju, a do tej pracy stawać nam trzeba zwartym zastępem wszystkich partyj».

«Czas» krakowski podkreśla znaczenie doniosłe połączenia się trzech stronnictw dla wspólnej akcji wyborczej. Przykład Galicji, która oddawna uznała potrzebę solidarnego występowania wszystkich stronnictw narodowych na widowni parlamentu austriackiego, stwierdził doświadczalnie słuszność i użyteczność takiej solidarności.

«Przez porównanie ze stosunkami galicyjskimi i ze stanowiskiem Koła polskiego w Wiedniu, wystąpi najsilniej doniosłość warszawskiej koncentracji. Wiedeńskie Koło polskie obejmuje reprezentantów wszystkich narodowych stronnictw i wszystkich warstw w kraju, mimo tego jednak polityka jego jest jednolitą dlatego, że kieruje nią zasada interesu narodowego, obwarowana właśnie solidarnością polskiej organizacji parlamentarnej. Polityka ta nie może być nigdy klasową, drogą bowiem naturalnego procesu Koło już w swoim własnym łonie dochodzi do wypadkowej, z drugiej zaś strony tylko w ten sposób kraj nasz może liczyć na uwzględnianie swych potrzeb wśród konkurujących ze sobą krajów, narodów i państwa, tylko taka organizacja bowiem zapewnić mu może siłę tam, gdzie się głosy liczą.

«Jest nadzwyczajnie cenną rzeczą, możliwość wybrania najdzielniejszych ludzi, którą zapewnia warszawska koncentracja, ale jej główną wagę upatrywać musimy w tem, że jest ona zarazem wewnętrzną konsolidacją społeczeństwa w kierunku narodowym, jest ostatnim wyrazem politycznego zorganizowania się społeczeństwa, żyjącego nie pod własnym rządem».

«Gaz. Nar.» zwraca uwagę, że nie tylko polacy austriaccy, ale inne także narody, gdziekolwiek chodzi o obronę ich bytu, czy o skuteczną walkę w interesie narodowym, dbają w pierw-

szym rzędzie o zespolenie swoich stronnictw.

«Wszystkie partje niemieckie w prowincjach austriackich nawołują się między sobą do koncentracji, a Niemcy w Czechach koncentracji takiej nawet już dokonali. Również i czosi ze swej strony pracują nad koncentracją swoją. We wszystkich prowincjach austriackich rozwija się dziś agitacja polityczna w tym kierunku: koncentracji narodowej. Hasło solidarności narodowej nie tylko jest potrzebne i wskazane dla nas, w tej prowincji zamieszkałych, ale dla innych także dzielnic polskich... W Ks. Poznańskim solidarność narodowa weszła już w krew tamtejszego polskiego społeczeństwa, które w walce z naporem, z uciskiem germańskim stało zawsze jako jedno, zwarte, skryształizowane ciało... Tej solidarności narodowej potrzebowało jeszcze Królestwo Polskie, które, nieprzygotowane do życia konstytucyjnego, wobec nadania praw konstytucyjnych w Rosji, chociaż niezupełnych jeszcze, bardziej pozornych aniżeli rzeczywistych, lecz otwierających możliwość zdobycia konstytucji i samorządu, znalazło się rozbite na partje».

Niepodobna przytaczać głosów wszystkiej prasy polskiej, która wita zjednoczenie trzech stronnictw, jako zapowiedź pomyślną zgodnej działalności politycznej, usuwającej z widowni parlamentarnej ogólnopaństwowej nieporozumienia nasze wewnętrzne i stawiającej nas wobec rosjan, jako zastęp zwarty, nie pozwalający obcym wpływowi mieszać się do naszego życia domowego. Zgrzytliwie w tym chórze dziennikarskim brzmią uwagi organów demokracji postępcowej, która usunęła się od zjednoczenia, jakkolwiek, wobec jego potęgi, nie może liczyć na powodzenie w akcji wyborczej, choćby usiłowania, podjęte w celu zrzeszenia się «lewicy» i przeciwstawienia jej trzem stronnictwom zjednoczonym, miały skutek pomyślny. «Ludzkość» zowie porozumienie stronnictw «koncentracją prawicy», nie wahając się czynić mu zarzutu wsteczności. Uderza zwłaszcza na polską partję postępcową, o której pisze:

kowej lub opisowej z obrazami świetlnymi, preparatami etc.

Następnego dnia, w niedzielę, szezupła herbaciarnia abstynencka zaroila się od nowych twarzy. Zapisało się kilku członków wczorajszego towarzystwa na abstynentów zupełnych i wysłuchało popularnej pogadanki «o kuli ziemskiej» jednego z najuczestniejszych rodaków naszych w Petersburgu. Krakowska antyalkoholiczna «Przyszłość» i inne pisma przechodziły z rąk do rąk.

Od roku ubiegłego prywatna inicjatywa oświatowa i kulturalna przyciąga wogóle w różnych częściach miasta, coraz liczniejszych «argonautów bezpaszportowych», argonautki zaś, w postaci praczek, szwaczek, służących, robotnic rozmaitych, dążą najchętniej do szkolnych sal św. Katarzyny.

Skromno to są początki, zwłaszcza w porównaniu ze sferą działania np. uniwersytetu ludowego, o którym marzyliśmy, ale i one zasługują na uwagę.

Alfa

gu krwi, trawieniu i t. d., o zaburzeniach w nich i zmianach, i, nie tracąc napozór kontenansu, czuje wszakże wyraźnie, o ile lepiejby było, gdyby się dowiadywali o tych rzeczach od specjalisty-lekarza. Poecieszam się jednak, że znajdzie się wśród rodaków lekarzy ktoś taki, kto zechce w większej jakiej sali rozproszyć błędne mniemania wykształconej i niewykształconej publiczności o pseudo-zaletach i wpływach alkoholu.

Z uczuciem ulgi przechodzę na grunt mniej specjalny, na szkody społeczne, ekonomiczne i moralne, wyrządzane przez zwyczaj picia trunków wysokowych. Zajęcie zgromadzenia nie słabnie ani na chwilę, dzięki przedmiotowi pogadanki, wszystkich obchodzącemu.

I podczas przerwy i po skończeniu, muszę odpowiadać na różne pytania. Niektórych interesuje, jak uważam, przeważnie strona fizjologiczna — nie tylko patologiczna, ale wprost ustrój i funkcje organizmu ludzkiego. Inni są wyraźnie pod wpływem przerażającej istotnie statystyki przestępstw i chorób psychicznych, powodowanych przez trunki wysokowe. Jeszcze inni rozważają, jakie zmiany mogłyby powstać

w życiu gospodarczem całego państwa, gdyby Rosja nie przepijała około 600 milj. rb. rocznie, a także w budżetach rodzin pracowników, tak znaczne odsetki wydających na wódkę, piwo i t. d.

Ostatecznie zgodziliśmy się wszyscy razem, i nie mogliśmy się nie zgodzić, że trzeba i nam pójść tak samo po rozum do głowy, jak poszli fińlandczycy, szwedzi, anglicy, amerykanie, zwłaszcza organizacje ich robotnicze, i wspólnymi siłami przewyciężać zły zwyczaj picia trunków alkoholicznych w jakiejkolwiek postaci.

— Chcemy się zapisać do koła i nie będzie z nami tak, jak w innych petersburskich towarzystwach trzeźwości, gdzie się zapisują na miesiąc, na trzy miesiące, a w przerwach piją na umór. To prawda, że naród ciemny, to ich jedyna rozrywka.

— U nas także na nieszczęście niewiele jeszcze abstynentów prawdziwych, niewiele też i rozrywek. «Koło» nasze ubogie, mamy tylko dotąd 120 członków, przeważnie niezamożnych, rzadko więc możemy sobie pozwolić np. na wieczorek artystyczno-literacki dla naszych abstynentów, lub na wycieczkę zbiorową. Ale w niedzielę i święta można wysłuchać pogadanki nau-

«Jeśli zachodziły dotychczas wątpliwości, jakie są istotne ciężenia tej grupy, która przynajmniej ze względu na nazwę swą miała urzędzenia postępowe, to przyjęcie przez nią więzów ugody z narodową demokracją i realistami wątpliwości te rozwiewa. Odsunęła się ona od stronnictw demokratycznych i zawarła układ, który do reszty niweczy jej charakter postępowy.»

Na PPP uderza również «Przegląd Poranny»:

«Nie myślimy obrzucać stronnictwa z tego powodu znieuwagami i podejrzeniami, a zupełnie szczerze wierzymy, że kierownicy jego mają zamiary jaknajszlachetniejsze. Niemniej wolno nam wyrazić pogląd, że popełnili błąd poważny, który nie pozostanie bez niekorzystnych dla sprawy publicznej następstw, jeżeli przyjmując krepujące więzy z emdocją i realistami, nie zdołali sobie zapewnić zupełnej swobody działania. Bądź co bądź pozostaje faktem, że Polska partja postępową odłączyła się od innych stronnictw lewicy i stanęła na gruncie, na który ją oddawna usiłowały wciągnąć wyteżone starania obu stronnictw reakcyjnych. Można przewidywać, że z tem większym naciskiem, z tem gwałtowniejszą hałaśliwością grunt ten będzie odtąd proklamowany, jako «jedynie narodowy» i że ponowią się próby odsądzenia stronnictwa lewicy od uczuć, praw i tytułów narodowych.»

«Prawda» nie idzie za przykładem «Przeglądu», nie szczerze wcale wyrazów jaskrawych. Zowie polską partję postępową «renegatem lewicy», ponieważ jest «wiarołomstwem i hańbą» wchodzić z «huliganją» w jakiegokolwiek związku. Partje, które w handlu o mandaty utracą swe godła,

«przepadną bez śladu: ich chorągwie, jak brudne ścierki, walać się będą po śmietnikach historii».

Odpowiada na to wszystko «Przełom» w szeregu artykułów, stwierdzając, że wszelkie usiłowania, by demokrację postępową do zjednoczenia nakłonić, speliły na niczem. «Nie wzmówi w nas nikt, żeby postęp mógł właśnie na powodzeniu kraju tracić» — pisze «Przełom», podnosząc, że

«niewątpliwie jest złem i niezmiernie dla kraju szkodliwym nadużywanie hasła narodowościowych dla pokrycia braku zasad społecznych lub ich zachowawczości, równie jednak potępienia godnym jest pokrywanie swych dążeń nacjonalistycznych hasłami zmonopolizowanego postępu. Jesteśmy szczerymi postępowcami i dążymy w myśl naszego programu do równouprawnienia żydów, lecz jesteśmy również gorącymi polakami i zawsze zwalczać będziemy wrogi dla naszego kraju pierwiastki, chociażby, a nawet zwłaszcza, jeśli są jego obywatelami...»

«Ludzkość» protestuje przeciwko przypisywaniu partji postępowo-demokratycznej, na której czele stoją tacy mężowie, jak p. Al. Świętochowski, nacjonalizmu żydowskiego. Istotnie stanowisko nieprzejednane PD nie daje się wytłómaczyć w powyższy sposób. Zjednoczenie nie wymaga wyrzeczenia się przez partje poszczególne ich programów, ale są ludzie tak w programach swoich wyłączni i nietolerancyjni, że wszelkie zbliżenie się do kół o innych przekonaniach uważają za zdradę sztandaru.

T. M...ski

POŁOŻENIE W WIELKOPOLSCE

Rozjaśnia się nad naszymi głowami horyzont.

Niema wprawdzie mowy o zwolnieniu maszyny eksterminacyjnej. Ta działa dalej z niezmienną precyzją i nie

prędko jeszcze dłonie, które nią kierują, zdecydują się bieg jej zatrzymać. Ale niezależnie od takich lub innych intencji, u góry zaczynają się pomyślnie dla nas układać stosunki zewnętrzne, mogące i na nasze losy wywrzeć wpływ niepośledni: stosunki w samym państwie niemieckim.

Rozwiązanie parlamentu powitała cała Wielkopolska z nieklamana radością. Wybory do nowego ciała ustawodawczego Rzeszy odbywać się będą pod hasłem obalenia dotychczasowego kursu niemieckiej polityki państwowej, a niczem innym, jak integralną częścią tego kursu jest polityka wobec polaków. I ona musi się na widownię walk przedwyborczych wysunąć. Potężne stronnictwo katolików niemieckich czuje dobrze, że w walkach tych rozstrzygać się będą jego losy: zmniejszenie liczby mandatów, zepchnięcie z dzisiejszego dominującego stanowiska w parlamencie, mogłoby się stać dla silnego i decydującego wpływu dziś wywierającego obozu czemś więcej, niż chwilową klęską: mogłoby zainaugurować jego trwały polityczny upadek. W takiej sytuacji zechce centrum wyzyskać przeciw rządowi wszystkie rozporządzone atuty, a wśród nich atut polski nabiera szczególnej aktualności. To samo zresztą uczynią niezawodnie inne grupy i stronnictwa, niezadowolone z autokratycznych zapędów cesarza i jego doradców. Skandale wielkopolskie, równie jak kolonialne, będą zbyt wdzięcznym materiałem do akcji przeciwrządowej, aby je chciało zostawić na uboczu. Nie są wprawdzie u nas możliwe orgje, jakich widownią są egzotyczne posiadłości niemieckie, ale i u nas wszakże krew leje się, krew rozlewana najohydniej, bo w świątyni nauki i w kraju, w którym panuje przecież spokój. Skandale te utraciły również lokalne znaczenie. Mówi o nich Europa, zajmuje się nimi coraz gorliwiej nieprzychylna Niemcom opinja nad Sekwaną i nad Tamiżą, a dziennikarze obcy przybywają do nas w specjalnych misjach sprawozdawczych z dobrze wyostrzonym piórem. Obrazki, przedstawiające młodych męczenników polskich, skatowanych przez pruskiego katanauuczyciela, obiegają zagraniczne ilustracje, sprawa pacierza ojczystego poruszyła za słupami prusko-niemieckimi cały szereg wybitnych umysłów. Wielkopolska stoi dziś więcej na widowni światowej, niż za czasów Wrześni. O tem wie opozycja niemiecka, rozgoryczona autokratyzmem rządu i obelżywymi wyrazami, ciśniętymi jej przedstawicielstwu parlamentarnemu z wierzyn cesarskiego zamku, i okoliczność tę wyzyska do swoich celów niezawodnie z całą sumiennością. Nie stracić na tem nie możemy—zyskać wiele. Zyskamy przede wszystkim to, iż opinja narodu niemieckiego, bałamucona stale przez fałszerzy hakatystycznych, grasujących po całych Niemczech, zostanie we właściwy sposób poinformowana o naszych stosunkach.

Takie warunki, w jakich dokonane zostało «rozpedzenie» parlamentarnej «bandy», możemy śmiało, jako zysk

nasz, zapisać. Głosy posłów polskich rozstrzygnęły o losach kredytów kolonialnych i o losach samego parlamentu. Koło polskie—nie po raz pierwszy—znalazło się w roli jęczyczka u wagi. Gdyby rzuciło było głosy swe na szalę rządu, rząd byłby wygrał sprawę. Nie uczyniło tego i «banda» musiała być rozpedzona. Cesarz Wilhelm musiał sobie zapewne przypomnieć w tym krytycznym momencie porzucaną dawno erę swojej polityki pojednawczej wobec polaków i analogiczną sprawę głosowania o kredyty dla marynarki niemieckiej. Jesliby teraz, w dniu 25 stycznia, rząd wyjść miał z próby nowych wyborów zwyciężonym, byłby to zaiste akt dziejowej Nemezis, mszczącej się za nasze krzywdy i podeptanie naszych chęci współzycia pokojowego z Niemcami w państwie pruskim.

I sam skład naszej reprezentacji w Berlinie może zyskać na rozwiązaniu parlamentu. Wybory nowych posłów odbędą się, po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, w porze zimowej, gdy setki tysięcy naszych obywateli znajdować się będą w domu i wzmocnią głosami swymi widoki narodowych kandydatów. Odbędą się wreszcie w chwili psychologicznie tak niezmiernie dla nas korzystnej, w chwili wysokiego napięcia uczuć opozycyjnych, spowodowanego sprawą szkolną. Zyskanie kilku lub bodaj paru nowych mandatów polskich jest rzeczą w tych warunkach zupełnie możliwą.

Mamy także powody uważać szanse obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu kandydatem polskim za znacznie poprawione. Sprawa nie będzie wprawdzie rychło rozstrzygnięta, wypadki atoli, które idą, mogą dopomóc do pomyślnego tylko załatwienia jej dla nas. Rządy obu djecezyj znajdują się czasowo w ręku polskim, o przyszłość zaś możemy być prawie spokojni.

Dramat losów naszych posuwa się szybko naprzód. Jednodniowa «debata polska» w sejmie Rzeszy uległa już zapomnieniu. W tej chwili na ustach wszystkich znajdują się ostre wyrazy posła Czarlińskiego, ciśnięte z trybuny parlamentu naszym gnębielom, a jutro—jutro rozpoczynamy pięcioletnią kampanję wyborczą, do której wszystkie siły zostaną uruchomione. W takich warunkach, jak nasze, sama agitacyjna strona tej kampanji urasta do znaczenia narodowej korzyści. Opór dziatwy zaś, opór już dziś stu dwudziestu tysięcy dzieci szkolnych, trwa dalej z niezłomną siłą. Pogodniejszym, niż kiedykolwiek dotąd, okiem spoglądamy na jego wspaniałą przebieg i czekamy jego rozwiązania.

Masław

SPRAWA CHEŁMSKA

Wbrew logice, wbrew rozsądkowi, wbrew pojętemu rozumnie i uczciwie interesowi ogólnopolskiemu, «działacze rosyjscy» z Chełmszczyzny domagają się wyłączenia z obszaru Kró-

lestwa kilku powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej. Puszczone w ruch, co się tylko dało: memorjały, prośby ustne, deputacje, statystykę fantastyczną, stosunki znajomości i pokrewieństwa, a nadewszystko... «patrijotyzm», na którym dziś znowu budować można karjery i robić doskonale interesy. A już zdawało się, że powiał wiatr wiosenny, że błysła jutrznia wolności, i że wszystkie potęgi ciemnoty, niesprawiedliwości, prześladowań i ucisku wyrzec się będą musiały panowania nad nieszczęśliwą ludnością gnębiącej od lat tylu Chełmszczyzny.

Powitali, naturalnie, tę jutrznię «diejatjele» chełmscy płaczem i zgrzytaniem zębów. Gdy rozległo się z wysokości Tronu hasło tolerancji wyznaniowej w d. 30 (17) kwietnia roku ubiegłego, chełmskie «bractwo» prawosławne ze świąt. Eulogjuszem na czele zwołało wiec, na którym sławiono «zorzę» okresu «przywrócenia» prawosławia, zapewniano, że lud chełmski wyciągał ręce do «zjednoczenia» z kościołem prawosławnym, i wyrzekano na «burzę 30 kwietnia», która zwaliła piękny gmach, stawiany pracą patrijotyczną «diejatjelów», czyli, mówiąc zgodnie z prawdą, położyła tamę uciskowi sumień, wyzyskowi i prześladowaniom, w których ci panowie lubowali się i z których żyli i porastali w pierze.

Potem spisano memorjał, polecono parochom prawosławnym i polieji, by zbierała podpisy, a gdy różnemi drogami zdobyto ich 50 tysięcy, biskup Eulogjusz powiódł elaborat do Petersburga. Czegóż bo tam nie było? Skargi na domniemane «gwałty» katolików, ubolewania i insynuacje z powodu wizytacji ks. biskupa Jaczewskiego, zmyślenia niesłychane na agitację polsko-katolicką, która miała zapewnić lud, że wkrótce «będzie Polska», oszukiwała «wiernych synów» prawosławia obietnicami lub zmuszała ich gwałtami niesłychanymi do przejścia na wiarę katolicką. Uzupełniono to wszystko statystyką nadzwyczajną, z której wynikać się zdawało, że ludność prawosławna stanowi większość omal że nie na całym «russkom Zabużu», i że o niczem innym nie marzy, jak tylko o wyzwoleniu się z pod jarzma mniejszości polskiej i o poddaniu się gospodarce «diejatjelów», o minionych pięknych czasach, gdy komunję narzucaną przyjmowano do ust, otwieranych przez bagnety, albo gdy całe wsie wysyłano na pobyt czy osiedlenie do gub. orenburskiej, by mogły tam cieszyć się, że znajdują się w czysto rosyjskim kraju, gdzie nigdy ani osiedleńcy, ani ich ojcowie nie modlili się w kościołach unickich.

Memorjał otrzymano, odbył się wiec w Petersburgu pod patronatem Słow. Tow. dobroczynności, ale władze centralne zapytały, wedle zwy. zaju, jak na sprawę zapatruje się jen.-gubernator warszawski. I dowiedziano się, że statystyka memorjału nie zawiera zdziła prawdy, że za wyodrębnieniem Chełmszczyzny nie przemawiają żadne względy: ani polityczne, ani strategiczne, ani wyznaniowe, ani narodowe ro-

syjskie. Przypomniano sobie zresztą, że to samo twierdzili w swoim czasie i ks. Imeretyński i feldmarszałek Hurko i nawet jen. Czertkow. W dodatku ks. Światopelk-Czetwertyński wystąpił z memorjałem, ściśle streszczającym wiadomości statystyczne rzeczywiste i dokładne.

Przekonano się wreszcie, wejrząwszy bliżej w sprawę, że do dnia dzisiejszego ludność polska i katolicka w Chełmszczyźnie jest wyjątkowo upośledzona pod względem praw politycznych, i że w warunkach obecnych odrodzenia państwa, wypadnie z konieczności prawa te raczej rozszerzyć aniżeli uszczuplić, choćby Chełmszczyzna przestała wchodzić w skład Królestwa Polskiego.

Zapewniał memorjał «bratczyków» chełmskich, że w gub. lubelskiej liczone przed ukazem tolerancyjnym 32 proc. ludności prawosławnej, że zostało dziś jeszcze z tego 21 proc., że w gub. siedleckiej było 34 proc., dziś zaś jest 12. Otóż w rzeczywistości, według rachuby centr. kom. przy min. spraw wewnętrznych, w r. 1897 w gub. lubelskiej liczone 21 proc. prawosławnych, a nie 32, w siedleckiej zaś 16, a nie 34. Po ukazie cyfry te spadły oczywiście, i w chwili obecnej w jednym tylko pow. hrubieszowskim ludność prawosławna jest nieco liczniejsza od katolickiej (43 i 39 proc.), we wszystkich zaś innych, nie wyłączając samego pow. chełmskiego (praw. 33 proc., kat. 39 proc.), większość ludności należy do wyznania katolickiego, stanowiąc 60, 75 i 80 z górą proc. ogółu ludności. «Diejatjele» dołączyli do memorjału swego mapę, wskazującą naocznie, w jaki sposób należy dokonać oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, również, oczywiście, fałszywą, jak cała ich statystyka.

I oto dziś znowu sprawa tego oderwania wypłynęła na fale bieżącej roboty ustawodawczej. Poruszono ją na tle sprawy samorządu lokalnego dla Królestwa. I znowu toczą się pod prezydencją zastępcy ministra spraw wewnętrznych, p. Kryżanowskiego, narady komisji, do której, obok świąt. Eulogjusza, weszli: dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa, p. Arbuzow; gubernatorowie lubelski i siedlecki i w imieniu jen.-gubernatora warszawskiego, p. Jaczewski. Przeglądają się ponownie stare memorjały i odezwy, powtarzają się raz jeszcze znane argumenty, jedne krzykliwie patrijotyczne, drugie rzeczowe, i przewidzieć nie można, na czem skończy się to wszystko, żyjemy bowiem w czasach... niespodzianek.

J. Mzura

WRAŻENIA PARYZKIE

Wobec zawikłań marokańskich, pogróżek prasy niemieckiej i dwuznacznych oświadczeń dworu berlińskiego, przed trzema dniami, większością co prawda dwu głosów tylko, ale zawsze! Izba uchwaliła—rozbrojenie Francji!

Nie inaczej. Wprowadzona obecnie w wykonanie dwuletnia służba wojskowa postawiła już kraj ten w stan absolutnej nierówności sił względem Niemiec. Projektodawcy reformy odwoływali się do ochotników, żołnierzy i podoficerów, których dziesiątkami tysięcy zatrzymać miały w szeregach zapewnione im przywileje. Rachuba omyliła. Zamiast zapowiadanych 60 tys., znalazło się niespełna 5 tys. takich wolontarjuszów! Ale i to nie wystarczało reformatorom. Więc w zeszłą sobotę niejaki p. Gaffier, dobrze nazwany (*gaffe* po francuzku równa się naszemu polskiemu wystrzelonemu bąkowi) zaproponował rozpuszczenie na sześć miesięcy przed terminem całego jednorocznego kontyngensu! Dlaczego? A no, dla tego chyba, ażeby Niemcom było jeszcze łatwiej! I znalazła się większość, złożona z socjalistów, radykałów skrajnych oraz monarchistów i narodowców (*sic!*) (w pełnym prawie komplecie), dla uchwalenia tego szaleństwa!

Co spowodowało monarchistów i narodowców do takiego głosowania. A no myśl, że tym sposobem łatwiej i prędziej Rzeczpospolitą djabli wezmą. I Francję z nią razem? Ha, trudno! W ten sam sposób, przed laty czterdziestu, republikanie rozbrajali drugie cesarstwo. Ale z kąd wzięli się radykalowie w tej kampanji? Ztąd, że im wszystko jedno. Niech djabli biorą Francję; niech Niemcy biorą Szampanję, albo nawet i Paryż, byle wyborcom się przypodobac. A co wyborcy na to? Wśród wyborców tej kategorii cieszy się przecież wielką popularnością obywatel Hervé, któremu wszystko jedno znowu, czy francuzem być, jak mówi, czy prusakiem. Do tego przyszliśmy! A minister wojny? Minister wojny nazywa się Picquart i posiada w swoim otoczeniu cały sztab antimilitarystycznego stronnictwa, wytworzonego na tle sprawy Dreyfusowej. P. Clémenceau zaś wówczas nie było wcale w Izbie.

Od soboty wprawdzie do poniedziałku odnalazł się prezes gabinetu i Izba opamiętała się cokolwiek. Więc szalona uchwała została narazie cofnięta. Ale niewielka ztąd pociecha. Bąków tego rodzaju nie można pogrzebać. Upiory to, które powracają. Wojenne stronnictwo niemieckie może zapisać ów dzień sobotni na swój kredyt!

Tymczasem, na przekór najzręczniejszym manewrom p. Briand, doczełamy się podobno tutaj wojny kościelnej. W ostatniej chwili p. Briand został zmuszony do przyjęcia bitwy na pozycji bardzo, co prawda, dla kościoła nie wygodnej, ale bądź co bądź wykluczającej możliwość odwrotu. Po odrzuceniu przez Watykan stowarzyszeń obrządkowych, p. Briand bardzo zrećźnie, trafiając w sens encykliki papieżkiej, ofiarował kościołowi zastosowanie ustawy ogólnej, to jest ustawy z r. 1881 o wolności zebrań publicznych. Szkopulem była tu obowiązkowa formalność deklaracji *każdorazowych*. Więc p. Briand szkopuł usunął, uznając za wystarczającą *jednorazową*, deklarację każdoroczną. Jednocześnie postanowionem było—słyszałem o tem w otoczeniu ministra—że na przypadek oporu ze strony kościoła, merowie upoważnieni będą do zastąpienia proboszczów w dopełnianiu tej formalności.

Ale kościół nie opierał się! Prasa klerykalna i władze duchowne same, za pośrednictwem urzędowych organów, tak zwanych *Semaines religieuses*, oświadczyły jednomyślnie, że ta „nie znacząca“ formalność

nie może mieć nic przeciwnego kanoniczemu prawu. Przed ośmiu dniami, arcybiskup berdoski, kardynał Lecot, i arcybiskup tolozański, ksiądz Germain, w porozumieniu z Rzymem, jak przypuszczano, rozesłali nawet swoim proboszczom odpowiednie instrukcje w tym sensie: składać deklaracje. Zaczem, wyprowadzony w pole, p. Briand pełną ze swojej strony okólnik do prefektów: żądać deklaracji od proboszczów.

Ale na to tylko czekali w Rzymie. Najbardziej wojowniczo usposobiony ze wszystkich dostojników kościelnych tutejszych, biskup montpelliński, margrabia de Cabrières, był właśnie, jak sam opowiada w ogłoszonym liście, zwolal swoje duchowieństwo dla wyjaśnienia mu potrzeby deklaracji i niewłaściwości oporu w tym względzie, gdy doręczono mu telegram z Rzymu, w sensie przeciwnym. Biskup pokłonił natychmiast przygotowaną mowę; arcybiskupowie berdoski i tolozański odwołali dopiero co wydane rozporządzenia — i jest wojna!

Ale co dalej? Rząd zamknął sobie drogę do odwrotu. Nieposłuszni proboszczowie pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej. Ale to znaczy trzydzieści sześć tysięcy procesów kryminalnych! Awantura. W dodatku, nie jest wcale rzeczą pewną, ażeby przewidziane przez ustawę kary — 3 do 5 dni więzienia, 5 do 15 fr. grzywnien — mogły być stosowane w tym przypadku, o którym ustawodawcy z r. 1881 nie myśleli wcale! A zresztą, wojującemu kościołowi o to właśnie chodzi, jak mi tłumaczył wczoraj jeden z paryskich proboszczów, ażeby zmusić rząd „do zapisania nas w poczet męczenników!“ Od tego przyszłość kościoła zawisła.

Zkądnął jednak, mimo wygranej taktycznej, nowy ten obrót walki może nie być dla tego kościoła tak przyjazny, jak snąc przypuszczają w Rzymie. Sprawę swoją wygrali pierwsi męczennicy chrześcijańscy nie za pomocą manewrów; gdy zaś o wiarę chodzi, pierwszym warunkiem zwycięstwa jest — dobra wiara! Zbyt jawnie przytem w tych taktycznych obrotach zaznaczyło się faktyczne przeciwieństwo między samodzielnymi skłonnościami tutejszego duchowieństwa a hasłami i rozkazami, przychodzącymi z Rzymu. Sprawę przeniesiono tym sposobem na grunt polityczny, niezmiernie ślizki. Pośliznęła się na nim i do przepaści runęła monarchja Ludwika XVI, i przyklepiony już przez p. Clémenceau do tutejszego duchowieństwa tytuł: „*fonctionnaires de l'étranger*“ ciężko odbić się może na jego losach.

Umarł Brunetière, dla którego zwrot ten, tak bardzo jego pojęciom przeciwny, musiał być ciężkim ciosem. Umarł skutkiem sachot gardlanych, o której to chorobie donosiłem podobno przed sześcioma miesiącami. Umarł człowiek, którego charakter nie był sympatyczny, ale nakazywał szacunek. Odbiły się na tym charakterze początkowe niepowodzenia świetnego zawodu. W r. 1869, przyszły wieloletni profesor Szkoły Normalnej, nie mógł dostać się jako uczeń do tej samej szkoły! Przepadł dwa razy na egzaminach! Zgorzkniał wtedy i gorzkim pozostał przez całe życie. Umarł pisarz do czytania nieznośny, a jednak znajdujący wielu czytelników, narzucający się im potęgą dyalektyki i siłą przekonań. Stylistą nie był. Przeszkadzało mu zapewne w tym względzie to, że był przedewszystkiem — mówcą. Pisał tak, jak mówił, a mówił z mnóstwem nawiasów, wstawek, powikłań, których chao-

tyczność pokrywała i w efekt krasomówczy przekształcała nieporównana żywość a plastyczność słowa, mimiki, gestykulacji. Zgasł umysł niepospolity, chociaż ciasny i ciągle zacieśniający się, zacietrzewiający się w obieranych kolejno kierunkach. Toć „wielką myślą“ tego świetnego zawodu było przystosowanie darwinowskiej i haecklowskiej tezy ewolucyjnej do krytyki literackiej; ostateczne zaś bankructwo tej metody zaprowadziło Brunetière'a do ogłoszenia bankructwa wszelkiej nauki. Tak samo upodobanie do XVII wieku przekształciło go w żywy anachronizm, i ostatecznie zamurowało jego widnokrąg umysłowy. Zaczem i wydawany przezeń dwutygodnik zaprowadził on na brzeg ruiny materialnej i moralnej.

Ale swoją drogą była to szlachetna dusza i czysta — człowiek, który, za przykładem Słowackiego, mógł powiedzieć o sobie, że — nie zostawia żadnego spadkobiercy.

Externus

Paryż, 11 grudnia.

ZYCIE ROSYJSKIE

Turniej w Moskwie. Czem są „październikowcy? Umlarkowani socjaliści. Związek „ludzi rosyjskich“. Zatarł z Japonją o ryby. Niepowodzenia bojowców.

W zeszłym tygodniu w Moskwie odbyło się zgromadzenie „październikowców“, na które zaproszono także przedstawicieli partji konstytucyjno-demokratycznej. Jako główni mówcy występowali ze strony „październikowców“ dwaj przybysze z Petersburga: adw. Bobriszczew-Puszkina (dawniej członek partji „praworządu“) i p. Polowcew (dyrektor rządowej „Agencji telegraficznej petersburskiej“, urzędnik do szczególnych zleceń przy boku premiera Stolypina). Na tem zgromadzeniu przedstawiciele „kadetów“ starali się bronić pierwszej Dumy i wogóle swojej partji od gwałtownej krytyki dwóch powyżej wymienionych panów. Argumentację „kadetów“ przerywały okrzyki „październikowców“: dość! kłamstwo! Z tego powodu pisma petersburskie, a zwłaszcza odnowiona „Ruś“, czynią zarzut moskiewskim „kadetom“, że niepotrzebnie wdawali się w polemikę z tymi dwoma panami, których poglądy dla petersburszczan są oddawna zbyt jasne. O p. Polowcewie „Ruś“ pisze, że jest on głównym inspiratorem owych „do nieprzyzwoitości kręta-kich depesz“, któremi „Petersburska Agencja telegraficzna“ zapełnia dziś szpalty pism prowincjonalnych, reklamując „październikowców“ i związek „ludzi rosyjskich“.

Do zwołania nowej Dumy pozostaje jakieś dziewięć tygodni, a tymczasem dziś dopiero ogłoszono termin wyborów, o co dopominały się wciąż organy postępowe. Same warunki wyborów budzą wśród opozycji wątpliwości. „Towariszcz“ mówi, że Rosja ma odbyć jakieś wyjątkowe wybory, „bez kampanji wyborczej, bez wolności słowa, prasy i zebrań, albowiem lewica zupełnie nie może jawnie działać, zaś konstytucyjni demokraci zależą całkiem od łaski cyrkulów politycznych“.

Jedynie tylko „październikowcy“ (których organem stało się „Nowoje Wremia“) mogą działać otwarcie, odslaniając coraz bardziej swe usposobienie istotno. Dawniej ich organem było „Słowo“ petersburskie. Wznowione teraz pod redakcją b. ministra handlu, Fiodorowa, „Słowo“ wyrzekło się „październikowców“ i w ten sposób maluje ich oblicze polityczne:

„Związek „październikowców“ obecnie nie jest konstytucyjny z ducha, bo gotów przeprowadzić do Dumy takich kandydatów, którzy chcą walczyć z samą ideą konstytucji („ludzi rosyjskich“). Nie jest związek „październikowców“ konstytucyjnym i dlatego, że pochwała sądy polowe, które demoralizują armję i lud, i podług naszego najgłębszego przekonania świadczą tylko o słabości, nie zaś o sile rządu. Żądamy silnego rządu i dlatego właśnie jesteśmy przeciwnikami sądów polowych. Związek „październikowców“ godzi się również i z tem, że całą Rosję przytłoczono mnóstwem wszelakiego rodzaju „ochron nadzwyczajnych“. W okresie przedwyborczym nadzwyczajnych. Wolności słowa i zebrań. Żadna partja konstytucyjna nie może uznać takiego porządku rzeczy za normalny, a „październikowcy“ go uznali“.

„Słowo“ daje do zrozumienia, że „październikowcy“ są zwykłymi reakcjoniarami, noszącymi tylko maskę z napisem „17 października“.

Mówiąc o porozumieniu przedwyborczem stronnictw, dziennik „Strana“ twierdzi, że dotąd okazuje się możliwy tylko blok wyborczy pomiędzy „kadetami“ a bezpartyjną, tak zwaną radykalną inteligencją. Co się tyczy socjalnych demokratów, to blok ich z „kadetami“ jeszcze znajduje się w fazie przypuszczeń. Odróżniać należy dwa odłamy socjalnej demokracji w Rosji: odłamek „mniejszewików“ (minimalistów) jest liczniejszy i bardziej trzeźwy, a obecnie staje coraz bardziej na gruncie realnym i upodobał się do socjalistów niemieckich, chce iść do pracy parlamentarnej; drugi odłamek, mniej liczny, t. zw. „bolszewików“ (maksymalistów), stoi na stanowisku bardziej nieprzejednanem i chce walczyć za pomocą strejków, a nawet barykad. Możliwym więc stanie się blok „kadetów“ z „mniejszewikami“, a to wtedy, gdy obie strony zgodzą się na jakieś wspólne hasło wyborcze, np. na odpowiedzialne ministerstwo przed Dumą.

„Ludzie rosyjscy“, czyniący dziś tyle hałasu, zwracają na siebie uwagę psychologów politycznych. W „Rjeczi“ p. Izgojew sądzi, że w „związku narodu rosyjskiego“ znajduje się masa niewątpliwie oszukanego ludu. Sam ten związek, podług autora, jest wytworem „szlachty i wyższych urzędników“, którzy go zorganizowali w tym celu, aby ich utrzymał na posiadach. Twórcy „związku narodu rosyjskiego“ zwykle uciekają się do okłamywania opinji publicznej, nakazując z Petersburga, aby z prowincji ślano jedno-brzmiące niemal telegramy, jak np. słynne telegramy przeciwko Dumie w maju r. b., drukowane skwapliwie na szpaltach „Prawit. Wiest“. Żeby nadać związkowi pozory mocy, aranżerowie „wypuszczają“ go czasem na ulicę i od ucziwości policji zależy, czy taki występ skończy się na pogromie krwawym, czy też tylko na

jakiej manifestacji, w rodzaju tej, którą niedawno urządzili w Petersburgu «prawdziwi rosjanie» na cześć właścicielki magazynu miodu pani Ester, (zamieszanej w sprawie Hurko-Lidwal). P. Izgojew żaluje, że Rosja nie ma drugiego Szczedriny, któryby takie objawy nieśmiertelnie w satyrze. «Ludzie rosyjscy», tak mili październikowcom, niewiele sobie z nich robią. Nawet «Now. Wremia», czasem szczerze chwala «płomienny patriotyzm» czarnej seciny, nie zyskało sobie łaski «patriotników», którzy ogłosili w swym organie, że zrywają z organem Suworina-ojca wszelkie stosunki, ponieważ «Now. Wr.» jest rewolucyjne i śmie niby wierzyć w «manifesty konstytucyjne», podczas gdy lud rosyjski, pobłogosławiony przez ojca Jana z Kronstadt, wierzy niewzruszenie w «nieograniczony absolutyzm» i woła: precz z podłą konstytucją!

Gdy rosjanie tak polemizują u siebie w domu, Japonja żąda ścisłego wykonania traktatu portsmuckiego, a Europa bawi się w prognostyki nowej wojny rosyjsko-japońskiej. W «Stranie» prof. M. Kowalewskij nawołuje dyplomację rosyjską, aby sumiennie porozumiała się z japończykami w spornej sprawie połowu ryb na oceanie Spokojnym, zaś «Słowo» radzi, aby do Tokio mianowano nowego posła, znającego dokładnie stan rzeczy i odwołano p. Bachmetjewa, który nigdy tam przedtem nie był, a trafił do Tokio wprost z Bułgarii. Opinia rosyjska nie chce żadnych nowych zatargów z Japonją i żąda, aby Rosja przedewszystkiem zajęła się wewnętrznymi reformami. Tylko p. Mienszikow w «Now. Wr.» uporeczywie wzywa rząd i naród, aby wyteżyły wszystkie siły i stworzyły nowe potężne wojsko i flotę.

Bojowa rewolucja rosyjska w ostatnich czasach zaznaczyła się szeregiem nieudanych zamachów. Zamach trzech rewolucjonistów w Petersburgu w ogrodzie Taurydzkim na znanego «poskromiciela Moskwy», adm. Dubasowa, jest typowy. Wystrzeliwszy kilkanaście razy i rzuciwszy trzy bomby, które wybuchły, spiskowcy nie zdołali nawet zadrasnąć starego admirała i dostali się sami zaraz w ręce sądu polowego. Opinia publiczna przestała nawet interesować się tymi zamachami, co świadczy o bezcelowości tego środka rewolucyjnego, któremu nie towarzyszy współczucie szerszych kół.

H. S.

Z DYSKUSYJ POLITYCZNYCH

W kilku artykułach, zamieszczonych w «Kurj. Litewskim», wystąpił p. Roman Skirmuntt, b. poseł do Dumy z gub. mińskiej, z obszernym wyznaniem swojej wiary politycznej. Pragnie stworzenia w przyszłej Dumie jednolitego «Koła krajowego» posłów z Litwy i Rusi, mającego działać równorzędnie i w związku z «Kolem polskim» posłów z Królestwa. Autor broni interesów wielkiej własności ziemskiej na Litwie i z tego punktu

wiązania potępia bezwzględnie burzycielsko-anarchiczne projekty agrarne pierwszej Dumy, skazujące na zagładę większą własność ziemską w całym państwie. Że jednak reforma agrarna jest nieodzowna, przeto p. Skirmuntt nakreśla takie zadania: należy popierać zwiększenie gruntów w ręku ludności rolniczej; należy rozpowszechniać tani kredyt przy czynnej pomocy «komitetów agrarno-gospodarczych», stworzonych przez rząd (*ziemleustroitelnyje komitety*), które mogłyby nabywać grunty i odprzedawać je właścicielom-krajowcom; należy popierać czynnie komasację gruntów i znieść serwituty. W ogólności zaś p. Skirmuntt radzi popierać dążności partyj umiarkowanych (odnowieńców) i rozumne projekty rządu.

P. Skirmuntt twierdzi, że egoizmu nie mają prawa zarzucać właścicielom ziemskim bankierzy, adwokaci, kupcy, profesorowie i wogóle majątni liberałowie, którzy nie oddają przecież proletarjatowi swoich kapitałów i fabryk, tylko pragną kosztem ziemian zdobyć sobie «kadecką popularność». Z tego względu autor radzi popierać tylko umiarkowane partje rosyjskie, to jest nie tylko «odnowieńców», ale też i październikowców. O tych ostatnich p. Skirmuntt, «wbrew opinii wielkiej części polskiego społeczeństwa», pisze, że porozumienie się z nimi jest pożądane i możliwe. Program październikowców p. Skirmuntt «aleca ziemianom do czytania: prakonają się, że jest to pod wielu względami program «liberalny»; głowę widomą «październikowców», p. Guczkowa, autor nazywa «człowiekiem bystrego umysłu, posiadającym nadto odwagę własnych przekonań». Tylko niektórzy «prowincjonalni Gringmuthowie od październikowców» są przesadni w swych popędach, zaś wodzireje tego związku i sam związek na antypatję nie zasługują.

Powyższe poglądy p. Skirmuntta o «październikowcach» warto zestawzić z enuncjacjami, które «październikowcy» (jak p. Bobriszczew-Puszkina i inni mówcy) świeżo podczas debatów w Moskwie poczynili, mianowicie, że związek «październikowców» powstał przedewszystkiem na gruncie zupełnej negacji autonomii polskiej.

W tymże «Kurj. Litewskim» p. Henryk Święcicki zaznacza, że ziemianie polscy nie mogą być sojusznikami stronictw rosyjskich, że «nasza godność narodowa i nasza wartość cywilizacyjna» nie pozwalają nam stanąć w ogonie rewolucji rosyjskiej. P. Święcicki chce, aby polski żywioł ziemiański niezachwianie reprezentował «czynnik ładu i porządku społecznego», i popierał taki rząd, który chce zaprowadzić ład i porządek na gruncie manifestu październikowego. Powiada autor, że ziemian-polaków nie powinny wytrącić z równowagi «puste i szumne frazesy o ugodowości, o zdradzie sztandaru wolnościowego». W takim razie rząd, walczący z rewolucją, zmuszony będzie dać polakom, jako czynnikowi ładu i porządku, wszelkie sprawiedliwe ulgi.

Co się tyczy sprawy agrarnej, to p. Święcicki utrzymuje, że najsamprzód powinni polacy dążyć do równouprawnienia narodowości w państwie, a dopiero potem powinni urogulować w kraju sprawę agrarną w sposób dla siebie odpowiedni. Autor wyznaje zasadę, że «najbliższą ciału jest własna koszula» i woli, żeby, za przykładem Niemiec i Austrii, Rosja odnowioną została nie przez rewolucję socjalną i anarchję, lecz przez długą, ale niezawodną «ewolucję konstytucyjną», ułatwiającą skutecznie walkę narodowości z centralizmem. Autor w tym celu doradza ściślejsze skoordynowanie się «Koła krajowego» i «Koła polskiego», i zajęcie przez nich stanowiska opornego w przyszłej Dumie, gdyby stała się znowu widownią wojowniczej anarchji opozycjonistów rosyjskich.

O NASZYCH SPRAWACH

Gdyby jakiś znakomity cudzoziemiec, przybyły z drugiej półkuli, zacheiał poznać bliżej polaków i w tym celu przeczytał dzienniki niemieckie, rosyjskie, ba, nawet czeskie z ostatnich paru tygodni, doszedłby do wniosku, że jesteśmy barbarzyńskim narodem ciemńców, uciskającym wszystkie ludy, z którymi wypadło nam mieszkać na jednej ziemi.

W zaborze rosyjskim gnębimy białorusów, ukraińców, rusinów chełmskich, a zwłaszcza tych poczciwych prawdziwych rosjan w Warszawie. A co już temu wyrozumiałemu legalistcie, kuratorowi okręgu warszawskiego, p. Bielajewowi, to wprost przygotowaliśmy koronę męczeńską. Uciskamy nadto żydów i postępowych demokratów, chociaż ostatni rodzaj ucisku należy do spraw domowych i mniej się nim zajmuje prasa obca.

W zaborze pruskim otwarcie i impertynencko przygotowujemy rewolucję i dążymy do oderwania się od matki Brandenburskiej. Rząd pruski ratuje się, jak może, ale za to polacy płacą mu jaknajwyszukiwaniem oszczerstwami.

Najbardziej przeciw dokuczamy rusinom w zaborze austriackim, gdzie żadną żywą miarą nie chcemy uznać ich praw narodowych i wynieść się, jak Bóg przykazał, za San, oddawszy im ziemię, miasta, dobytek kulturalny w postaci kościołów, budynków szkolnych, teatrów i t. d.

Słowem, tylko jagnię ze znanej bajki Ezopa o wilku nad strumykiem może stanąć z nami w porównanie na punkcie pogwałcenia cudzych praw.

„Now. Wr.“ biada nad uciskiem białorusów:

«Dla wszystkich ogłoszono wolność sumienia, tylko nie dla ciebie, młodszy bracie wielkiego narodu... Na placz się zbiora w szkole białoruskiej, gdzie ksiądz każe dzieciom łamać język i modlić się w niezrozumiałej mowie polskiej, a tymczasem białorus, pod nazwiskiem księdza, prosi sam o szkołę polską».

Rejestr wszystkich ciemństw, spadających na białorusa, jest długi: wydano latynicą „białoruski lementar“, „Dz. Wil.“ wzywa do otwarcia we wszystkich miastach polskich gimnazjów prywatnych, otworzono sekcje Tow. gimnastycznego „Sokół“, na zebraniach

towarzystw rolniczych brzmi mowa polska, działa skrycie partja konstytucyjno-katolicka, zbierają się zjazdy ziemian polskich, a nawet hr. Tyszkiewicz podniósł myśl utworzenia w Wilnie Muzeum historyczno-etnograficznego...

W pojęciu korespondentów „Now. Wr.“, a prawdopodobnie i samej redakcji, fakty, wyliczone powyżej, to ucisk białorusinów, których nie zdolali czynownicy przerobić na rosjan, a z którymi żywił polski umieć żyć zgodnie i uczciwie. Więc złość bierze czynowników—i piszą korespondencje...

Cierpiał rząd pruski długo oszczerstwa polskie, lecz w końcu nie wytrzymał. Wytoczył procesy dziewięciu korespondentom pism zagranicznych o rozpowszechnianie zmyślonych a uwłaczających niemcom wiadomości, jakoby w Poznańskim i w Prusach wschodnich było jakieś bezrobocie szkolne, wystosował memorjał do Stolicy Apostolskiej, zbijający „fałszywe“ informacje o wykładzie religji w szkołach. Nieprawdą jest, jakoby w Prusach zachodnich we wszystkich szkołach wykładano religję po niemiecku, nieprawdą jest, że w 1/4 części szkół w W. Ks. Poznańskim odbywa się wykład po niemiecku; co się zaś tyczy Górnego Ślązka, niema tam nauki religji w najniższych klasach.

A więc to wsządźko, o czem prawil w parlamencie ks. Jażdżewski, a Sienkiewicz pisał do Wilhelma II, jest oparte na faktach zmyślonych przez złośliwych korespondentów!

Tymczasem nawet nacjonalista niemiecki, Karol Jentsch, w tygodniku „Die Zukunft“, wierzy w ucisk dzieci polskich, i co dziwniejsza, potępia zań rząd.

«Zagalopowano się—pisze p. Jentsch. W jakim celu pruski zarząd szkolny stawia nas w tak zły sławie u wszystkich narodów, że nawet rosyjskie gazety prawią nam kazania o humanitaryzmie? Czyż nie wiedzą najwięcej teutońscy patrioci, że żyd, chociaż mówi po niemiecku, albo po francuzku, zostaje żydem? Czy Irlandczycy zaprzestali nienawidzić Anglii po zamianie swego celtyckiego dżalektu na marny język angielski?... Przewrotna polityka rządowa w sprawach kościelnych i szkolnych popełniła ogół narodu w sieci spiskowców...»

Ponieważ stosunki w Poznańskim zbyt zaostrzyły się, więc junkierska „Kreiszzeitung“, której chodzi przedewszystkiem i nadewszystko o święty spokój, wynalazła kompromis. Można całą sprawę załagodzić. Niech polacy

•przeniosą się gromadnie do Kanady... Ustawy kanadyjskie są tak liberalne i każdemu narodowi zapewniają tak wielkie prawa, że polacy mogą tam utworzyć własne państwo narodowe. Niemcy bynajmniej czemuś podobnemu nie sprzeciwiliby się. Ponieważ przeważna część ludności polskiej jest za ubogą, ażeby przedsiębrać tak daleką podróż na własny koszt, przeto musiałoby się naturalnie przyjść jej z pomocą.»

W obronie uciskanych przez polaków rusinów chełmskich stają „Narodni Listy“. Dają na wstępie nieco historii:

«Rusowie ci byli w czasie rozkwitu polskiej potęgi przerobieni na unitów, po upadku polskiej władzy powrócili do prawosławia, a dziś, gdy wpływ polski znów wzrósł, wracają do unji.»

Po tak obiecującym wstępie organ młodoczeski pisze:

«Propaganda polska nie posługuje się środkami słusznymi i lozwołonymi. Księża nawracają na katolicyzm osoby umierające, znieważają świątynie prawosławne, niszczą aparaty obrządkowe cerkwi prawosławnych, wybijają okna, wyrzucają lub palą ikony, do kałuży rzucają mszalną bieliznę, wysmiewają się z procesyj prawosławnych. Polscy właściciele zmu-

szają służbę prawosławna, ażeby pracowała w święta prawosławne; we wsi Chmielce zburzyli łacinnicy cerkiew prawosławna; we wsi Husi jakiś polak zmuszał 12-letniego chłopca prawosławna do przyjęcia katolicyzmu, a gdy ten nie chciał, rzucił go do rzeki.»

Na usprawiedliwienie „Nar. List.“ można powiedzieć tylko, że oddawna mają stosunki z dziennikarzami rosyjskimi. Nie w Pradze popelniono artykuł powyższy.

Niwra

Wśród stronnictw

Niezmiernie charakterystyczną jest postawa stronnictw wobec rządu p. Stołypina, popierając rząd we wszystkich jego wystąpieniach represyjnych i reakcyjnych, walczą wszakże z p. Stołypinem, krusząc kopję w obronie p. Hurki. Stronnictwa konstytucyjne, począwszy od październikowców, jako środka agitacyjnego w akcji przedwyborczej używają tak samo hasła niesolidarności z p. Stołypinem. «Ludzie rosyjscy», pomimo przepowiadni niewesołych, zwłaszcza w większych ogniskach, jak Moskwa i Petersburg, co do wyniku wyborów nie tracą nadziei i wyciągają wszystkie siły, aby posłać większość mandatów do Dumy. W tym celu zawierają bloki ze stronnictwami umiarkowanymi, aż do październikowców łącznie, po fabrykach zaś niektórych oświadcza robotnikom, że pozabawia ich pracy, jeżeli nie zaplszą się do szeregów «prawdliwych rosjan».

W ostatnich dniach, aby zwiększyć wpływy skrajnego «związku kolejowego», władze wydały okólnik, w którym, powtarzając dawny zakaz co do należenia urzędników do stronnictw opozycyjnych, oświadcza, że «związek ludzi rosyjskich» jest organizacją uznawaną przez rząd i że wszech miar zasługująca na poparcie. Październikowcy, pomimo uznania dla faktu re wiazania Dumy i dla sądów politycznych — wydali odezwę, w której energicznie protestują przeciwko nazywaniu ich rządowcami, rząd p. Stołypina jakoby tylko tolerują, wiedzą bowiem, że przez ministrów nie posiada pełni władzy i jest zależny od wpływów z różnych stron. Hr. Witte październikowcy uważają za umarłego politycznie i obiecuja niezwłocznie przejść do opozycji w razie, gdyby hr. Witte kiedykolwiek przyszedł do władzy. Odnowieńcy i stronnictwo reform demokratycznych posiadają wprawdzie w swoich szeregach ludzi bardzo wybitnych, zdolnych do prowadzenia nawet wielkiej armji, lecz, niestety, armji tej nie zdolali utworzyć (ilość osób, zapisanych do stronnictwa odnowieńców, równa się zaledwo paru tysiącom), to też w czasie wyborów roli znaczniejszej nie będą mogli odegrać; inne zaś grupy polityczne liczą się jedynie z nimi o tyle tylko, o ile wysuną kandydaturę jednostek wpływowych. W ostatnich czasach próbowali odnowieńcy zawrzeć przymierze z kadetami, którzy jednak czynione propozycje odrzucili. Żadne natomiast stronnictwo nie jest tak pewne zwycięstwa, jak kadeci, pomimo, że «ludzie rosyjscy» i władze administracyjne sprawiają im niemało kłopotów. W wydanej niedawno odezwie kadeci zapewniają, że nie mieli zamiaru w b. Dumie zdobywać władzy, żądali jedynie rządu, cieszącego się zaufaniem większości parlamentarnej. Występują dalej przeciw stronnictwom skrajnym w kwestji zdobywania praw przemocą i utworzenia wszelakich bojówek, natomiast żądać będą bardzo energicznie wprowadzenia w życie swobód obywatelskich, zapowiedzianych w manifestacie 17 października, reformy wyborczej i przede wszystkim przeprowadzenia reformy agrarnej. Wogólności stronnictwo zrzekło się zadania, które pierwotnie wzięło na swoje barki—organizacji rewolucyjnej sił społecznych, zadaniem zaś na przyszłość ma być opracowanie i wprowadzenie w życie ustaw prawodawnie konstytucyjnych. Imieniem stronnictwa KD p. Milukow powtórzył znane już poprzednio zdanie, że kadeci prawdopodobnie wejdą w porozumienie tylko z lewicą, jakkolwiek przyznał, że stronnictwa socjalistyczne mają bardzo mało wspólności z kadetami; tembardziej, że częstokroć żądania, jednakowo formułowane przez różne stronnictwa, np. pełnia Dumy, była przez nie rozmaicie rozumiana. Oczywiście

wszelkie bloki są dla każdego stronnictwa niepożądane, wymagają bowiem ustępstw programowych, częstokroć bardzo znacznych, jednak smutna konieczność zmusza do zawarcia przymierza.

Co do rezultatów wyborów p. Milukow żywi pewne obawy jedynie na prowincji. Soc.-demokraci i rewolucjonisci z początku o blokach nie chcieli nawet słyszeć, dziś jednak, po obliczeniu sił, doszli widocznie do przekonania, że o przeprowadzeniu samodzielnem własnych posłów nie mogą marzyć; nawet na Kaukazie, który do b. Dumy wysłał stronników skrajnej lewicy, socjaliści sami poszukują sprzymierzeńców. Tym więc sposobem uchwała ostatniego zjazdu soc.-demokratycznego, aby bloków podczas wyborów prewencyjnych nie zawierać, tolerować je jedynie w drugim stadium, zastosowania praktycznego mieć nie będzie. To samo inni więcej da się powiedzieć i o soc.-rewolucjonistach, którzy również siłą rzeczy zmuszeni zostali do szukania pomocy kadetów. Ze stronnictw politycznych o barwach narodowościowych, «Bund» żydowski idzie razem z soc.-demokratami, różniąc się od nich pod niektórymi względami co do taktyki, zależnie od warunków, wśród jakich jest zmuszony występować. «Związek równouprawnienia żydów» zawarł ścisłe przymierze z kadetami, tylko w Wilnie połączył się z sjonistami. Żydowska socjalistyczna partja robotnicza, czyli tak zwani sejmowcy, uchwalili wystąpić na wyborach zupełnie samodzielnie, gdyby zaś okazało się to niemożliwe, głosować za kandydatem żydem, bądź sjonistą, bądź bundzistą. Tym sposobem żydzi jakkolwiek podzielili się na stronnictwa lewy i w obok utworzona przez stronnictwa lewy i w obok utworzona przez, popierać będą prawie jednogłośnie kandydatów postępowych, lub własnych żydowskich. Marnotanie, jakkolwiek utworzyli własne stronnictwo, skupiające członków na zasadzie jedności religijnej i narodowościowej, jednak użyli program tak podobny do kadeci, że nie można wątpić o łączności mahometan z rosyjskim stronnictwem KD.

Zetka

Wśród młodzieży

W petersburskich zakładach naukowych zapanała prawdziwa epidemja zatargów studenterji z profesorami. W instytucie inżynierów cywilnych studenci I-go kursu wystąpili za pośrednictwem rady starostów do konferencji profesorskiej z żądaniem, zawartem w 3 punktach, z których najważniejsze polegało na wprowadzeniu systemu przedmiotowego — żądania te zostały odrzucone, wskutek czego zwołano wiec, który ponownie uchwalił te same żądania; w Akademji lekarskiej zapanało wzburzenie wskutek zakazu wstępu. Wobec tego zaś, że na mocy rozkazu ministra wojny wstrzymano kilku studentom po 8 rb. z pobieranych stypendjów za czas niedawnego zamknięcia Akademji, studenci wytoczyli proces ministrowi. W instytucie technologicznym rada starostów zażądała powtórnie usunięcia inspekcji; w Akademji sztuk pięknych wyniki nieporozumienia z profesorem z powodu lekcji modelowania; starostowie wystąpili wobec rady profesorskiej z szeregiem żądań, profesorowie żądania te odrzucili, odmawiając nawet starostom prawa do przedstawicielstwa studenterji. Na wyższych kursach żeńskich wybuchł zatarg z powodu referatów z udziałem osób postronnych, czemu stanowczo sprzeciwiają się profesorowie; najgroźniejszy jednak konflikt wynikł w seminarjum duchownym, gdy bowiem rektor odmówił polepszenia obiadów i kilku zmian, dotyczących wewnętrznego życia akademickiego, studenci starszych kursów odpowiedzieli «głodówką». W instytucie komunikacji pewnemu profesorowi zagrożono bojkotem w razie, jeżeli nie zmieni swego postępowania względem studentów. W uniwersytecie odbył się w tych dniach wiec ogólnostudencki, na którym określono cele i zadania rady starostów, jako niesienie pomocy materialnej studentom, co jednak zarazem nie przeszkadza starostom ani na krok nie odstępować od żądań dawniejszych, nie wspólnego z potrzebami materialnymi nie mających. Następna uchwała dotyczyła t. zw. «akademistów», którzy, jak wiadomo, nie uznawali starostów za przedstawicieli prawowitych ogółu studenckiego; to też wiec ogólnostudencki oświadczył, że, stosownie do życzenia «akademistów», studenterja zrywa wszelkie z nimi stosunki i wyrzeka się jakiegokolwiek porozumienia z «związkiem akademickim».

W instytucie leńniczym wyniki zatarg z powodu stypendjów i zapomóg, przyznanych przez radę profesorską tylko tym studentom, którzy zwrócili się do konferencji, nie zaś do rady starostów. Tym więc sposobem w ogromnej większości zatargów i nieporozumień kością niezgody pomiędzy studenterją a profesorami są żądania młodzieży, na które profesorowie zgodzić się nie chcą, a częstokroć—bez użycia własnej powagi—nie mogą. Rada starostów, złożona przeważnie z jednostek wprowadzicie wybitnych, lecz skrajnie usposobionych i gorących, nie tylko nie czyni celem usunięcia tych nieporozumień, lecz częstokroć sama daje do nich pierwszy impuls. Różno traktowanie starostów przez rady profesorskie niomalo przyczynia się do zwiększenia liczby nieporozumień, gdyż w niektórych zakładach odmówiono starostom wszelkiego prawa nawet do przedstawicielstwa młodzieży wobec korporacji profesorskiej.

Bardzo ciekawa zamiana ról nastąpiła w czasach ostatnich wśród petersburskiej studenterji polskiej. Jak i wszędzie, młodzież ta dzieli się na dwa obozy: narodowo-demokratyczny i socjalistyczny wszelkich odcieni. Przez kilka lat ostatnich większość mieli narodowcy, w ich też ręku znajdowało się kierownictwo instytucjami studenckimi: kasą, biblioteką i najważniejszą z nich—kuchnią. Przez szereg lat młodzież socjalistyczna dobijała się proporcjonalnego prawa wyborczego do tych instytucji, narodowcy zaś opierali się temu, raz jakoby dlatego, że pluralny system wyborów odziedziczyli po socjalistach, którzy przed nimi mieli w swych rękach ster spraw studenckich, powtóre, że uważali młodzież za mało skryształowaną pod względem polityczno-społecznym, wskutek czego młodzież grupowałaby się nie około programów, lecz dokoła jednostek wpływowych lub popularnych, co wywołałoby stworzenie koteryj i walk osobistych. Obecnie czasy się zmieniły: w najważniejszej instytucji naukowej, uniwersytecie, socjaliści zdobyli większość wskutek napływu młodzieży z Warszawy, to też zdawało się, że nie stanie na przeszkodzie wprowadzeniu w życie wyborów proporcjonalnych. Stało się jednak inaczej. Uznając, że proporcjonalny system wyborczy jest rzeczywiście najsprawiedliwszy i obwieściwszy w specjalnie wydanej odezwie, że młodzież socjalistyczna przez 4 lata walczy o ten system, młodzież ta wszakże oświadczyła się za utrzymaniem systemu dawnego wyborów plenarnych ze względu, że wybory do kuchni już zakończono. Faktycznie scisłem to nie było, ponieważ nie przeprowadzono wówczas wyboru wszystkich delegatów. W odpowiedzi na to młodzież Instytutu technologicznego, gdzie większość posiadają narodowcy, uchwalila wprowadzić przed dwoma tygodniami jednomyślnie wprowadzenie systemu proporcjonalnego, odkładając wybory do «kuchni» aż do chwili porozumienia się z uniwersytetem. Gdy jednak w zakładzie tym socjaliści, dzięki swej przewadze liczebnej, oparli się wprowadzeniu systemu proporcjonalnego, grożąc nawet zerwaniem, narodowcy w instytucie technologicznym, połączając się z sobą pewną ilość «dzikich», oburzonych na socjalistów za niekonsekwencję słowa i czynu w uniwersytecie, co nie stało się bez wiedzy socjalistów technologicznych, większością głosów uchwalili utrzymać jeszcze w roku bieżącym przy wyborach do «kuchni» system większości, przyczem niezwłocznie przystąpiono do głosowania i wybrano delegatów narodowców w tej samej ilości, co i uniwersytet socjalistów. Ci ostatni oczywiście założyli protest i opuścili salę obrad; narodowcy jednak, skorzystawszy z nader niezręcznego kroku swych przeciwników i mając wskutek tego za sobą sympatje pewnej ilości «dzikich», czują się silniejsi niż kiedykolwiek, to też prawdopodobnie protest socjalistyczny przebrzmi bez echa. Wśród młodzieży bezpartyjnej zapanowało pewno rozgoryczenie i niechęć ku socjalistom, którzy wydają odezwy jedną po drugiej, by usprawiedliwić swoje postępowanie, co wszakże nie zmienia faktu, że nie wahali się utrzymać systemu wyborczego, uznanego przez nich samych za zły i niesprawiedliwy.

K.

UWAGI I NOTATKI

Rada ministrów zaniechała, jak już wiadomo, zamiaru wprowadzania na dziś do prow. zachodnich samorządu ziemskiego, a stało się to w sposób następujący. Na zjeździe centrum Rady Państwa powzięto uchwałę, żądającą niezwłocznego wprowadzenia do prowincyj wspomnianych samorządu 1890 roku, istniejącego dotąd w Rosji. Wyjaśniliśmy szczegółowo w artykule wstępnym w poprzednim numerze «Kraju», że ta uchwała nie zawierała żadnych zastrzeżeń. Końcowy jej ustęp miał na względzie Królestwo Polskie i prow. nadbałtyckie. Ale skoro zabrały się do rzeczy kancelarje ministerstwa spraw wewnętrznych, ujawniły się we wniosku wpływy tradycyj antypolskich i wzmagającej się dziś fali prądów «istanno-russkich». Nie uważano nawet za stosowne zaprosić kogokolwiek z przedstawicieli ludności miejscowej. Wystarczył p. Kryżanowski z swoimi pomocnikami. Na kilka dni dopiero przed rozpoznaniem wniosku przez Radę ministrów dowiedzieli się o jego treści p. Henryk Święcicki i bawiący w Petersburgu pp. Niezabytowski i Konst. Skirmuntt. Zatelegrafowali natychmiast do członków Rady Państwa pp. Woyniłłowicza, Łopacińskiego i Korwin Milewskiego. Pierwszego nie było w domu, drugi przybyć nie mógł, i tylko p. Korwin-Milewski pośpiesznie przybył do Petersburga, pisząc po drodze memorjał, który rozesłał ministrom w przededniu rozpoznania wniosku przez ich radę. Przedtem jeszcze p. Święcicki wystosował do ministrów list, wskazujący na niewłaściwość, szkodliwość i bezcelowość wprowadzania w dzisiejszej dobie «konstytucyjnej» nowych ograniczeń dla ludności polskiej.

«Czy warto — pisał p. Korwin Milewski — w samym czasie wyborów, kiedy właśnie wielu między nami stara się, i nie bez powodzenia, nadać kampanji wyborczej kierunek umiarkowany i rzeczowy, rozlać po całych dziewięciu gubernjach tyle rozczarowania, to osądzi Rada ministrów. Według mego przekonania, jeśli rzeczywiście sytuacja jest taką, że trudno obecnie silnie agitującej partji odmówić uczciwych dla drugich restrykcji, najlepšíby było wyrzec się myśli wprowadzenia ziemstw w Kraju Zachodnim na mocy art. 87 ustaw zasadniczych, a w swoim czasie kwestję skierować na drogę ustawodawczą normalną».

Dając upoważnienie do ogłoszenia w «Dz. Wileńskim» swojego memorjału, p. Korwin-Milewski udzielił współpracownikowi tego pisma niektórych wyjaśnień co do swego sposobu postępowania:

«Przyjąłem mandat poselski nie na to, aby podobać się społeczeństwu, lecz na to, aby mu służyć. I w każdej danej okoliczności nie uważam na popularność, lecz na skuteczność mojej taktyki. Gdy mam do czynienia z oponentem przychylnie ku mnie usposobionym, używam perswazji, prośby, nawet błagania, gdy zaś z uprzedzonym — uważam za skuteczniejszą przemawiać nie w imię moich interesów (to bywa nawet niebezpieczne), a w imię jego własnych. To się daleko lepiej udaje».

Owoce zabiegów osób pomienionych było cofnięcie wniosku i odroczenie sprawy wprowadzenia do prowincyj zachodnich samorządu ziemskiego na czas nieokreślony, być może dłuższy, ponieważ Duma państwowa, któ-

rej wniosek rozpoznać wypadnie, będzie miała przed sobą szereg prac ustawodawczych pierwszorzędnych, wobec których sprawa ziemstw dla prowincyj wspomnianych zejść może na plan dalszy. Skoro wszakże dziś sam rząd uważał ją za pilną, nie będzie znowu mógł pogrzebać jej na długie lata, jeżeli zaczną stanowczo domagać się samorządu posłowie prowincyj zachodnich w Dumie i w Radzie Państwa. Zresztą rząd obecny, jak wszystkie rządy konstytucyjne, nie jest wieczny.

Kardynał Kopp, znany germanizator szlązki, powróciwszy z Rzymu, gdzie podobno wysłuchać musiał niezbyt przyjemnych uwag, oświadczyć miał stanowczo, że nauka religji dla dzieci polskich odbywać się powinna w języku polskim, i że na katedrze arcybiskupiej gnieźnieńskiej i poznańskiej zasiąść powinien tylko polak. Zwrot to w poglądach biskupa wrocławskiego znamienny, świadczy bowiem, że zabiegi pruskie wobec Watykanu celu nie osiągnęły, i że kurja rzymska nie zgodzi się na to, by następcą s. p. Stabilewskiego został biskup niemiec. Polityka wynarodowienia, uprawiana tak bezwzględnie przez Prusy we «wschodniej marce» królestwa, już niewątpliwie bankrutuje moralnie w samych Niemczech. Coraz głośniejsze w prasie niemieckiej odzywają się głosy, podnoszące «das preussische Problem» ze względu, że «głupia i brutalna» polityka pruska przynosi ujmę całemu narodowi niemieckiemu, który bynajmniej solidaryzować się nie pragnie z bezprawiem i gwałtami prusactwa, przywłaszczającego sobie tytuły głowy i serca Rzeszy germańskiej.

W petersburskiej kolonji polskiej i niewątpliwie wśród innych kolonij naszych, rozsianych po całym państwie, na porządku dziennym stała obecnie kwestja przyszłych wyborów. Na pytanie, jak mamy się zachować wobec tych wyborów i komu oddać nasze głosy, jak dotąd, ukazały się w «Kraju» dwie odpowiedzi. W jednej z nich doradzano trwać, jak w czasie wyborów poprzednich, przy stronnictwie konstytucyjno-demokratycznym, w drugiej, nie przesądzającej decyzji ostatecznej, zwrócono uwagę na niezbędność liczenia się w tym względzie z opinią kraju, względnie krajowych komitetów wyborczych. W rzeczy samej, jakkolwiek w Królestwie i na Litwie i Rusi istnieją stronnictwa, odrębne od rosyjskich, to jednak ruch polityczny rosyjski i ustosunkowanie stronnictw rosyjskich w przyszłej Dumie ma dla nas znaczenie pierwszorzędne. Wobec tego argument, przytoczony w jednej z pomienionych odpowiedzi, że «liczba rodaków, rozsianych w państwie jest znaczna, że wśród nich nie braknie ludzi inteligentnych i ruchliwych» i że «mogą oni mieć wpływ na wynik wyborów ogólnych» — nie jest bez znaczenia i w grze politycznej gardzić nim nie należy. Z uwagi na to wydaje się rzeczą niejako wskazaną dla komitetów krajowych bliżej względnać w tę sprawę. Z dru-

giej strony kwestji tak ważnej, jak stanowisko naszych kolonij wobec przyszłych wyborów, nie należy, zdaniem naszym, rozstrzygać samoistnie przez każdą kolonję, gdyż w takim wypadku głosy polskie mogą się rozstrzelić bez żadnego pożytku. Porozumienie bezpośrednio kolonij jest arcytrudne, ponieważ o jakimkolwiek Komitecie centralnym nie może być mowy; nie pozostaje przeto narazie innego sposobu, jak tylko porozumiewanie się za pomocą pism polskich. Nasze pismo otworzyło właśnie w tym celu swoje szpalty... Wspólna działalność na wyborach Polaków, mieszkających w Rosji, nie stoi naturalnie w sprzeczności z ich obowiązkiem obywatelskim względem tego kraju. Kwestja polska stanowi jedną z części składowych t. zw. rosyjskiego ruchu wolnościowego i słusze jej załatwienie przyczyni się niewątpliwie w znacznej mierze do prawidłowego rozwoju i do rozkwitu państwa. Dla skutecznej walki z niechętnem dla nas, dominującym dotąd, rosyjskiem stronnictwem nacjonalistycznym musimy się zrzec i działać wspólnie z rosyjskimi stronnictwami wolnościowymi.

Pogłoska o utworzeniu się syndykatu, na którego czele stanął b. minister skarbu francuzki, p. Rouvier, wywołała burzę w prasie opozycyjnej rosyjskiej. Rzecz taka. Syndykat wspomniany miał utworzyć się w celu objęcia w swoje zawiadywanie obstalunków dla kolei rosyjskich, w zakładach przemysłowych imperjum, które będą pobierały zapłatę w gotówce z kas syndykatu, ten zaś ma wzamian otrzymywać od rządu papiery procentowe do rozlokowania ich gdziekolwiek uzna to za możliwe. Prasa opozycyjna podkreśla, że operacja zamierzona byłaby w istocie zaciągnięciem szeregu pożyczek, zabezpieczonych nie tylko przez wspomniane papiery, ale przez udział syndykatu kapitalistów zagranicznych w gospodarce państwowej rosyjskiej. Rząd zresztą zaprzecza ogólnikowo wszelkim pogłoskom o nowych pożyczkach.

Coraz częściej wspomina prasa nazwisko hr. Witte. W imieniu tego męża stanu oświadczyło kategorycznie „Now. Wr.“, że posłuchanie, którego udzielono hrabiemu w Carskim Siolu, trwało tylko minut 20, i że szerszych spraw politycznych w tym czasie nie poruszano, oraz, że hr. W. nie toczył żadnych układów z przedstawicielami jakiegokolwiek stronnictwa. Ale stousta fama nie przestaje głosić różnych rzeczy, z których to tylko wnosić można, że opinia publiczna bynajmniej nie przypuszcza, by hr. Witte mógł przejść ostatecznie w stan spoczynku, a, przeciwnie, łączy z jego imieniem rozmaite pragnienia i nadzieje.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

Koncentracja stronnictw narodowych. Oburzenie dem. postępowej. «Przełom» o sytuacji ogólnej. Stosunek do «kadetów». Rozdwojenie socjalistów. Kwestja robotnicza w Łodzi. Czy potrzebna granica celna z Rosją?

Stronnictwa narodowo-demokratyczne (endeki), realne i polska partja po-

stępowa zawarły sojusz wyborczy. Poza tym związkiem potrójnym pozostają partja postępowo-demokratyczna i socjaliści różnych odcieni. Postępowi demokraci (pedeki) napadają na «polskich postępowców» (pepeków), którzy znaleźli się po prawicy. Pedeki w «Ludzkości» wyrażają oburzenie na to, że pepeki w swoim radykalnym «Przełomie» puścili w świat «fałszywą legendę» o nacjonalizmie żydowskim, pod płaszczykiem postępu demokratycznego ukrytym. Oburzona «Ludzkość» woła:

«Ten obłudny, w złej wierze poczęty zarzut, zapożyczony ze strategii wstecznicstwa, gruntownie charakteryzuje «radykalizm» postępowców, którzy za misę soczewicy, w postaci przyoblecanych mandatów, poddali się dyscyplinie reakcyjnej. Wyprzedzili oni nawet endecję w kalumnjatorskich zarzutach, mających służyć za oręż w walce z lewicą».

Zarzuca też «Ludzkość», że antysemitkie legendy «Przełomu» podchwyciła prasa «endeka», i że taki «Goniec» zaczyna już szczeć Polaków przeciwko żydom, jak to czynił przed pierwszymi wyborami. «Przełom», rozumie się, odpowiada ruszeniem ramion na te zarzuty, a troszczy się o co innego, mianowicie o to, że przychodzi w Królestwie «reakcja społeczna». Co rozumie «Przełom» przez ten wyraz? Oto ustęp wyjaśniający:

«Objawy tej reakcji społecznej są bardzo różne, a subtelny spostrzegacz zauważył je już pewnie nieraz. Skutki osłabienia są już widoczne. Nietylko nie ma zapatu dla sprawy, ale nie ma już współczucia...»

«Już nawet sprawy i kwestje natury nie tylko politycznej, ale i postępowo-społecznej, ogólnym podlegają wątpliwościom.»

«Idzie reakcja społeczna, z której ci i owi starają się skorzystać. Więc sprowadza się zdaleka zakonników, którzy fanatyzują w sposób średniowieczny tłumy, to ciemne masy, które tak łatwo prowadzić pod godłem Krzyża».

Więc chyba «Przełom» boi się wzrostu klerykalizmu? Zapomniał snadź «Przełom», że nauki zakonników w Królestwie są widomym znakiem «wolności sumienia», bo przed rokiem czy dwoma były surowo zakazane. W sprawie zaś przyszłego poselstwa polskiego nad Newą «Przełom» twierdzi, że nowa Duma nie będzie atakować rządu, tylko poprowadzi długie obleżenie, i że przeto posłowie polscy powinni też przygotować się do tego obleżenia.

«Wybory należy przeprowadzić tak, by z urny wyborczej wyszli ci, którzy się znają na sprawach autonomicznych, na sprawie agrarnej i na potrzebach robotniczych. Posłać musimy ludzi, którzy powyższe sprawy znają nie po dyletancku, którzy wzięli się w krew i w istotę zasadniczych reform. Tylko tacy obrońcy wywalczą nam autonomję, bez której obejść się nie możemy».

Stosunek do stronnictw rosyjskich bywa niejednokrotnie poruszany w prasie Królestwa. Przeważa zdanie, że polskie Koło winno być samodzielne i iść razem tylko z takimi stronnictwami rosyjskimi, z którymi iść nakazywać będzie taktyka w poszczególnych wypadkach. Jeden tylko p. L. Straszewicz w «Kurjerze Polskim» radzi szukać związku z rosyjskimi «kadetami». Autor podkreśla, że «kadeci» rzekli się dziś wielu fantastycznych teoryj i schodzą coraz bardziej na grunt realny, na którym porozumienie się z nimi będzie łatwiejsze:

«Sądźmy, że ta przemiana wpłynie również dodatnio na stosunek kadetów do posłów pol-

skich. Przekonawszy się, iż należy koniecznie liczyć się z warunkami i potrzebami życia, muszą, a przynajmniej powinni, z uznaniem patrzeć na taką samą mądrość polityczną u innych. A ponieważ rzeczywistość w Polsce dobrze nie znają, więc nie mogą być surowymi, bezwzględnyimi sędziami. Nie wolno im wymagać, aby posłowie innego narodu stosowali się do ich teoryj i formułek. Nie wolno za to potępiać ani jednostek, ani stronnictw. Rosjanie wszystkich stronnictw muszą uznać taką reprezentację Polski, jaką kraj nasz i społeczeństwo uznają dla siebie za najodpowiedniejszą».

Wśród socjalistów polskich, mianowicie w łonie polskiej partji socjalistycznej (pepecy) nastąpił, jak wiadomo, rozłam, który przybrał obecnie cechy walki. Centralny komitet partji poróżnił się zasadniczo ze swoim «ministerstwem wojny», to jest z «bojowym komitetem» partji. Centralny komitet był przeciwny drażnieniu niższych policjantów i żołnierzy (wszak to także «lud»), tymczasem «bojówka» na własną rękę zabijała ich masami. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że «polska partja socjalistyczna» liczy w Królestwie już 46 tys. zorganizowanych członków. Niewiadomo tylko, w jaki sposób ich liczą. Niektóre pisma wrogie socjalistom, utrzymują, że rozłamu wśród nich nie trzeba brać na serio, bo socjaliści ostatecznie będą dalej pod wspólnym sztandarem. Zrzekną się zapewne wszelkich «bojówek» i chyba tylko od czasu do czasu jacyś amatorowie z lewicy socjalistycznej zechcą dokonywać poszczególnych zamachów.

Tymczasem wiele fabrykanci w Łodzi postanowili walczyć z ruchem socjalistycznym w ten sposób, że zamykają swe zakłady. Ogromne zakłady Poznańskiego w Łodzi na czas jakiś już zamknięto i 7 tys. robotników zostało bez pracy. Wiele przemysłowcy w Łodzi utworzyli syndykat, który w razie potrzeby zamknie wszystkie swe zakłady i pozostawi bez chleba przeszło 100 tys. ludzi. «Kurjer Warsz.» wobec tego wzywa robotników, aby otrząsnęli się z chynozu anarchji, zaszezepionej im przez trybunów, żyjących z zamętu».

Omawiając kwestję autonomji Królestwa, p. Stan. Skarżyński w «Kurjerze Warsz.» zbija ustalony przesąd, że zaprowadzenie granicy celnej pomiędzy Królestwem a Cesarstwem byłoby szkodliwym dla Królestwa. Autor utrzymuje, że taka granica przeciwnie podniosłaby wysoko rolnictwo w Królestwie, zwalniając zarazem Cesarstwo od zbytnej konkurencji przemysłu łódzkiego. Obie strony byłyby na autonomji celnej Królestwa wygrane. Autor w konkluzji żąda dla Królestwa takiej samej autonomji, jaką ma Finlandja, która bynajmniej nie traci, lecz zyskuje na istnieniu granicy celnej, dzielącej ją od Rosji.

Stan.

WARSZAWA, 16 grudnia

[Zjednoczenie narodowe. Nowa redakcja «Gazety Polskiej». Jeszcze rozłam w socjalizmie. Dwa «Robotniki». Lokaut fabryk łódzkich. Bandytyzm nie ustaje. Fałszerstwo weksli.]

+ Głównym wypadkiem ostatniego tygodnia—zjednoczenie narodowe.

Więc owa koncentracja narodowa, o której się od kilku tygodni w Warszawie tyle mówiło, pisało, drukowało, doszła ostatecznie do skutku. Porozumieli się i zjednoczyli do wspólnej akcji politycznej w przyszłej Dumie państwowej: realisci, narodowi demokraci i członkowie polskiej partji postępowej, czyli stronnictwa narodowe różnych odcieni. Temu porozumieniu przeszkadzała obawa mniej licznych, mniej silnych liczebnie stronnictw przed dyktaturą narodowej demokracji. Wszystkie przeszkody usunęły pertraktacje, i ugoda stała się faktem dokonany, czemu można tylko z całego serca przyklasnąć, — koncentracja bowiem była konieczna w naszym położeniu. Skutkiem tej koncentracji będzie komitet centralny, który poprowadzi w naszym kraju wybory do Dumy. Nasze przyszłe poselstwo nie będzie już jednolite, składające się z przedstawicieli wyłącznie jednego stronnictwa (narodowej demokracji). W skład jego wejdą reprezentanci różnych programów i różnych sposobów myślenia, na czym skorzysta niewątpliwie dyskusja w Kole polskiem, która będzie różnorodniejsza, pełniejsza, więcej ożywiona. Na zewnątrz jednak, w Dumie, wszyscy członkowie Koła polskiego utworzą ciało solidarne, — będą nie przedstawicielami swoich stronnictw, lecz narodu polskiego.

Całe nasze społeczeństwo powitało tę koncentrację z wielkim zadowoleniem. Dąsa się tylko na nią nasz radykalizm, nasza lewica, za pośrednictwem swoich organów: „Ludzkości“ i „Przeglądu Porannego“.

Śmierć Jana Gadomskiego oddała „Gazetę Polską“ w ręce głównych działaczy narodowej demokracji. Nabyli ją: Roman Dmowski z towarzyszymi, wszedł do niej Jan Popławski, znany publicysta z dawnego „Głosu“.

Ostatnie lat trzydzieści nie wytworzyły u nas publicystów oryginalnych, samodzielnych, nie było bowiem na nich popytu — byli zbyt liczni. Miejsce ich zajęli w dziennikach zwykli urzędnicy redakcyjni, referenci i reporterzy dziennikarscy. Gdzie redakcja polega jedynie na tłómaczeniu i streszczaniu artykułów zagranicznych i podawaniu bieżących wiadomości miejscowych w połowie brukowych, tam można się obyć bez głów oryginalnych i piór utalentowanych. Wystarczy rutyna i pospolita szarżyna, zabarwiona t. zw. sprytem dziennikarskim, czyli umiejętnością zręcznego lawirowania między Scyllą a Charybdą.

Ale oto przyszły inne czasy. Wypadki zdjęły z prasy kaganiec, trzeba było mówić swobodnie, samodzielnie, trzeba było myśleć nie cudzą, lecz swoją własną głową i wówczas okazało się, że niewielu potrafi w naszej prasie mówić swobodnie i myśleć własną głową. „Biurokracja“ dziennikarska znalazła się w trudnym położeniu. Oryginalnych, utalentowanych publicystów możnaby u nas policzyć na palcach jednej ręki...

Oprócz prasy jawnej posiadamy od lat dwóch prasę tajną, różne organy partji socjalistycznych. Z tych pod ziemią drukowanych czasopism zwraca na siebie uwagę „Robotnik“, jako organ urzędowy centralnego komitetu rewolucyjnego (C. K. R.). W „Robotniku“ „kwitował“ zwykle centralny komitet rewolucyjny wszelkie „konfiskaty“, „wywłaszczenia“ i t. d.

Od dwóch tygodni mamy dwóch „Robotników“, z których jeden został organem C. K. R., drugi zaś jest przedstawicielem zbuntowanej bojówki. Oba „Robotniki“ biorą się za czupryny, wymyślając sobie z zawziętością partyjną. Dzięki tej polemice możemy zajrzeć za kulisy roboty rewolucyjnej.

„Robotnika“, reprezentującego C. K. R., dowiadujemy się, że obecny wyłom w polskiej partji socjalistycznej jest wynikiem długich walk, rozdzielających tę partję od

samego początku rewolucji“. Wewnętrzne te zatargi były naturalnym skutkiem różnic w zapatrywaniach pomiędzy „towarzyszami“ na rewolucję w państwie rosyjskiem. Jedni, t. zw. „starzy“, popierali od samego początku kierunek narodowo-separatystyczny, byli polskimi patriotami w socjalizmie; drudzy, „młodzi“, wyznają socjalizm międzynarodowy. Dla pierwszych, zwanych także prawicą rewolucjonistów, jest rewolucja rosyjska tylko środkiem, dobrą okazją do rewolucyjnej akcji narodowej; drudzy, „lewica“, którzy zasiadają w centralnym Komitecie rewolucyjnym, pomijają sprawy polskie, mając na uwadze tylko cele międzynarodowe — „stworzenie na gruzach obecnego porządku republiki demokratycznej“.

„Organizacja bojowa“ przy centralnym Komitecie rewolucyjnym należała od pierwszej chwili do odłamu „starych“, do „prawicy“. Działała ona na własną rękę, stosując się rzadko do rozkazów C. K. R., co przyznaje, na co się skarży ów C. K. R., gdy mówi: „Wydział bojowy uchylał się systematycznie od spełniania akcji, wynikających z potrzeb organizacji, natomiast domagał się natęczenia sankcji na wystąpienia oddzielne, w większości wypadków nie wynikające z potrzeb ruchu, a dające w rezultacie wyniki ujemne“. Między innymi urządził przeciw woli C. K. R. ową „krwawą środę“ i różne napady na wojsko, a odmówił urzędzenia odwetu za pogromy w Siedlcach i Białymstoku, czego się centralny komitet rewolucyjny domagał.

Wszystkie te różnice w poglądach na cele rewolucji i jej środki spowodowały ostatecznie rozłam w socjalizmie polskim. „Organizacja bojowa“ oderwała się od całości, wypowiedziała posłuszeństwo C. K. R., zabrała partji „inwentarz techniki“ (urządzenie i składy) i, utworzywszy osobną „frakcję rewolucyjną“, będzie teraz na własną rękę działała, co się naturalnie centralnemu komitetowi nie podoba, bo osłabia jego kadry. Z „Robotnika“ dowiadujemy się jeszcze, że nasz socjalizm bojujący posiada już 46 tys. „towarzyszów“, których części znacznej dostarczyła Łódź, i że „kryzysy, brak pracy, represje, upadek fali rewolucyjnej w państwie rosyjskiem wywołały osłabienie nastroju rewolucyjnego w masach“.

Łodzi grozi obecnie powszechne bezrobocie z powodu postanowienia lokantu fabrykantów, którzy przenieśli swoje biura do Berlina. Fabrykanci postawili robotnikom łódzkim pewne warunki, od których przyjęcia lub nieprzyjęcia uzależnili dalszy ruch fabryczny. Ponieważ robotnicy na zebraniu, odbytem w tym tygodniu, owych warunków nie przyjęli, przeto staną prawdopodobnie wielkie fabryki: Poznańskich, Scheiblera, Kunitzera, Heinza — i kilkadziesiąt tysięcy robotników znajdzie się bez chleba. A głodny robotnik, to w czasach rewolucyjnych materiał palny, wybuchowy. Nigdy nie można przewidzieć, dokąd człowiek podniecony, rozdrażniony głodem, dojdzie.

Bandytyzm nie ustaje. Sądy wojenne i polowe wieszają, rozstrzelują, wysyłają do ciężkich robót, a bandyci rabują, jak rabowali.

Napadli znów furę żydowską. Za cztery ruble z kopiejkami zamordowali właściciela bryki, furmana, a jadącą z nimi żydówkę zgwałcili. Więc już i tu do rabunku i mordowania dołącza obecnie bandytyzm gwałty, dokonane na kobietach. Jest-że dziś gdzie w Europie taki kraj nieszczęśliwy, jak nasz? Zdaje się, że cała czeładź szatana wylała się na nas, aby nas obłocić i splugawić.

Do wypadków bandyckich czy terrorystycznych ostatniego tygodnia, bo niewiadomo, kto tym razem działał, należy napad na stację kolei żelaznej w Zgierzu. Rezultatem tej napaści był rabunek około tysiąca rubli i zabójstwo kapitana Skoblina, zarządcy więzienia łęczyckiego.

Na wszystkie boki, na prawo i lewo, różnemi drogami wyciągają dziś ludzie ręce po pieniądze bez pracy. Dowcip próżniaków, chcących żyć wygodnie bez trudu, bez fady, wysila się na różne sztuki, oszustwa i szantaże. W ostatnich dniach udało się kilku oszustom podnieść z banków warszawskich, na mocy sfalszowanych weksli, dość znaczne sumy.

Dziw, z kądem się w naszym kraju bierze tytuł bandytów i tytuł pomysłowych oszustów i złodziei.

T. Ch.

+ Uniwersytet ludowy Macierzy szkolnej wydał wskazówki dla kandydatów na słuchaczy, którymi mogą być wszyscy w wieku lat 16, umiejący czytać i pisać. Wykłady obejmują: 1) język polski i literaturę polską, 2) geografję, 3) historję, 4) matematykę, 5) nauki przyrodnicze, 6) higienę, 7) nauki techniczne, 8) rysunki podręczne, 9) nauki społeczne, 10) historję sztuki, 11) rachunkowość i korespondencję handlową. Zorganizowano «Radę słuchaczy», której delegaci zasiadają w zarządzie U. L.

+ Sprawę uniwersytetu warszawskiego zdecydowano w ten sposób, że pomimo wszystko, w końcu w Warszawie będziemy mieli uniwersytet polski. Dzisiejszy uniwersytet, t. j. ciało profesorskie i budżet, przenoszą się do jednego z miast rosyjskich. Zbiory muzealne, biblioteka, laboratorja i t. p. pozostaną «tymczasowo» w kraju. Narzeka na to p. Kulakowski w «Now. Wr.» i doradza wznowienie wykładów rosyjskich. Sprawę polichalki warszawskiej rozstrzygnięto w ten sam sposób.

+ Ujęto komitet warszawski PPS w liczbę 63 członków. Aresztowany p. G. Daniłowski.

+ Towarzystwo kultury polskiej wydało odezwę programową. Szczególną pieczę T. K. P. chce otoczyć klasy uboższe pracujące, lud wiejski i sfery robotnicze, uważając, że społeczeństwa są dłużnikami swego ludu. T. K. P. zamierza założyć dom ludowy na wzór istniejących zagranicą. Ma być to gmach, łączący w sobie wszystkie urządzenia, które ludowi dać mogą pomoc, rozrywkę, światło umysłowe i t. p. Gmach ten ma stanąć w Warszawie, a filje jego będą rozrzucone po całym kraju.

+ «Lutnia» warszawska w d. 11 grudnia obchodzić będzie dwudziestolecie swego istnienia. Odbędzie się wielki koncert przy współudziale pierwszorzędnych sił. Pierwszy występ «Lutni» odbył się 1887 r. Ogółem przez 20 lat «Lutnia» występowała 168 razy; członków liczyła 374, obecnie 161. Wogóle ostatnimi czasy istnienie «Lutni», z powodu braku środków, jest zagrożone.

+ W gubernji warszawskiej nastąpiła centralizacja wszystkich «kółek» i «spolek rolniczych» w Tow. centralnem rolniczym. Na odbytem z tego powodu zgromadzeniu postanowiono, aby delegaci poszczególnych kółek stanowili zarząd, który, w razie zbyt dużej liczby delegatów, wybierze komitet wykonawczy.

+ Pod redakcją Tadeusza Sierżputowskiego wyszedł w świat nowy tygodnik o charakterze literacko-artystycznym — «Kłosy». Redakcja, z powodu blizkiej setnej rocznicy urodzin Słowackiego, nawołuje do urzeczywistnienia projektu przeniesienia zwłok wieszaka do kraju.

+ Zabójcy ś. p. Jana Gadomskiego zostali w liczbie 4 ujęci, piątego dotąd nie schwytano.

+ Na stację Zgierz, kolei kaliskiej, d. 11 grudnia dokonano zbrojnego napadu. Bandyci, w liczbie 20, unieruchomiwszy służbę i zabiwszy naczelnika więzienia w Łęczycy, kapitana Skoblina, który się przypadkiem znajdował na stacji, zrabowali 970 rb. i znikli bez śladu.

KURJER NADNEWSKI

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

Dług państwa rosyjskiego 1 stycznia 1906 r. wynosił 7,681,895,900 rb., 1 stycznia 1907 roku będzie wynosił 8,556,598,500 rb. Na spłatę kapitału

i procentów przeznaczono na rok 1906—335,113,600 rubli, na rok 1907—380,723,600 rb.

∞ Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów Rosji europejskiej, z wyjątkiem Królestwa i Kaukazu, nakazujący niezwłocznie po upływie terminów sprostowania list wyborczych, ale nie wcześniej niż 12 (25) stycznia 1907 roku, zwołać zgromadzenia gminne i zjazdy właścicieli ziemskich. Powinny się one odbyć, o ile możności, w jednym dniu. Zjazdy powiatowe właścicieli ziemskich, pełnomocników gminnych, prawyborców miejskich i pełnomocników robotniczych powinny się odbyć w jednym dniu, tak żeby wyborcy mieli możność przybyć do miasta gubernalnego na 5 (18) lutego.

∞ Ponieważ w r. 1904 upłynęło lat 20 istnienia Banku włościańskiego, zarząd tej instytucji wydał sprawozdanie o jej działalności za ten okres. Jak widać zeń, Bank wydał z górą 59 tys. pożyczek, wynoszących 415 milj. rb., za które nabyto 7 milj. dz. ziemi. Z pożyczek bankowych skorzystało 657 tys. włościan, którzy przy dokonaniu transakcyj dopłacili z własnych funduszy 122 milj. rb.

∞ W gub. mińskiej zmieniono stan ochrony nadzwyczajnej i ogłoszono stan ochrony wzmocnionej. W Baranowiczach i na stacjach kolejowych tego nazwiska trwa w dalszym ciągu stan wojenny.

∞ Ze sprawozdania głównego zarządu podatków pośrednich i monopolu wódczanego wynika, że w r. 1905 rząd sprzedał 75 milionów wiader wódek i spirytusu wszelkiego rodzaju, czyli o 4 milj. wiader więcej, niż w r. 1903. Wpłynęło za nie do skarbu 612 milj. rb., a po opędzeniu wszystkich kosztów—443 milj. Wiadro sprzedanej wódki kosztuje rząd 2 r. 25⁹/₁₆ kop., a mianowicie 76 kop. spirytus surowy, 16 kop. rektyfikacja, 17 kop. wynagrodzenie oficjalistów, 12 kop. wynajęcie i oświetlenie sklepów monopolowych, 6 kop. zapomogi dla kuratorów trzeźwości i t. d.

∞ Synod rozesłał do eparchjalnych rad szkolnych wyjaśnienie, w którym ogłasza, że dzieci innowierców, odbywających nauki w szkołach parafjalnych, nie potrzebują uczęszczać na lekcje religii prawosławnej, ale powinny uczyć się religii poza szkołą. Dzieci te mogą otrzymywać świadectwa z ukończenia szkół, dające przywilej przy odbywaniu powinności wojskowej, o ile złożą odpowiednie egzaminy i przedstawią świadectwo od osoby duchownej swego wyznania, że posiadają wiadomości z nauki religii.

∞ Statut uniwersytetu ludowego imienia Szaniawskiego w Moskwie został przesłany na zatwierdzenie rządu. Władze miejscowe orzekły, że program wykładów powinien uzyskać zatwierdzenie ministerstwa oświaty.

∞ Wieczór Elizy Orzeszkowej, urządzony staraniem polskiego Tow. literacko-artystycznego w Petersburgu, odbył się w sali Pawłowej w dniu 6 (19) b. m. Program wypełniły: prolog, odczyt i dwie sztuki Jubilatki: «Pieśń przzerwana» i «Harde dusze». Po wygłoszeniu prologu, p. F. Honowski miał odczyt, w którym uwydatnił tło, na jakim wzrosła twórczość Orzeszkowej, scharakteryzował chwilę dziejową życia naszego kraju w okresie popowstaniowym i hasła «pracy organicznej». Podkreślił prelegent, że działalność Jubilatki znalazła się w harmonii z ówczesnymi prądami społecznymi, kiedy «nie wiec, a kielnia była ideałem oręża w walce o jutro». Zadanie swoje Jubilatka chlubnie spełniła, kładąc rany społeczne wielką ideą miłości ku jestestwu człowieka i ku ziemi rodzinnej. Gra artystów amatorów była bez zarzutu; wyróżnił się szczególnie: p-na Barylska w roli Salomei usługowiczówny w «Harde duszach», p-na Kłokocka i p. Barylski

w roli księcia Oskara w «Pieśni przzerwanej». Inni uczestnicy dostroili się doskonale do ducha odegranych dramatów. Publiczność odczuła uroczystą chwilę, przyjmując oklaskami wykonawców programu. Po zakończeniu uroczystości wysłano do Jubilatki deposesę z wyrazami czci i holdu.

∞ Wieczór Orzeszkowej, urządzony w lokalu «Lutni», zgromadził liczny zastęp przedstawicieli petersburskich kół towarzyskich polskich. Na estradzie, wśród kwiatów, w obramowaniu wieńca wawrzynowego i wstęg biało-karmazynowych, umieszczono portret Jubilatki. Po przemówieniu wstępnym p. Kutylowskiego o znaczeniu jubileuszów, jako uroczystości zbiorowych, p. Stan. Hłasko wygłosił odczyt o życiu i działalności Elizy Orzeszkowej, poczem odczytano szereg ustępów z jej utworów, i p. Jadwiga Iwanowska-Zaleska, nagradzana rzesistymi oklaskami, deklamowała, przy akompaniamencie fortepianu, urywki poetyczne z dzieł Jubilatki. Akompanjował ceniony kompozytor p. Zaręba.

∞ Pamięci Włodzimierza Spasowicza poświęca. Towarzystwo prawnicze przy uniwersytecie petersburskim posiedzenie uroczyste w niedzielę 10 (23) b. m. Przemówienia wygłoszą pp. Konstanty Arsenjew, M. Winawer i redaktor naszego pisma B. Kutylowski.

∞ Ku czci ś. p. Wł. Spasowicza rosyjskie Kółko miłośników sztuki krasomówczej urządziło we wtorek 5 b. m. wieczór odczytowy w sali Teniszewa. Artysta Głazunow odczytał mowę Spasowicza, z którym go łączyła przyjaźń. P. Leontjew ocenił obrończe zdolności Spasowicza wreszcie p. Arabażyn przemawiał o zasługach jego w historii literatury polskiej. Najwięcej wszakże wyróżniała się mowa adw. przys. Franc. Osieckiego, który świetnie scharakteryzował Spasowicza, jako latarnię morską, jednakowo przyświecającą narodowi polskiemu i rosyjskiemu wśród burzliwych fal życia.

∞ W «Sokoła» l. prof. Godlewski wygłosił w ubiegłą niedzielę odczyt o Zakonie małtańskim w Rosji. Barwnie i żywo wypowiedzianej rzeczy wysłuchano z niesłabnącym zaciekawieniem i uwagą.

∞ Jen. Babiński. W sprawie marynarzy, oskarżonych wraz z admirałem Niebogotowem o poddanie się japończykom pod Tsusimą, w liczbie obrońców występuje znany szerszym kołom towarzyskim i ziemiańskim na Litwie, b. sędzia wojskowy, jen. Babiński, przed tygodniem zaliczony w poczet adwokatów przysięgłych w Petersburgu.

∞ Bawią w Petersburgu: ks. Włodz. Czetwertyński, prezes Tow. kred. ziemskiego, i p. Szczęsny Poniatowski, b. poseł do Dumy z gub. wołyńskiej.

∞ W sprawie konfiskaty № 40 «Kraju» zapadło postanowienie petersburskiej izby sądowej, umarzające proces, wytoczony redaktorowi naszego pisma, i znoszące konfiskatę.

DONIESIENIA

Rodacy!

Zeszłego roku, staraniem garstki bogobojnych ludzi, w powiatowej mieście Nowozybkowie, gub. czernihowskiej, została poświęcona kaplica właściwie dom modlitwy.

Ogólny jednak obecny ciężki stan, ubóstwo parafjan, utrudnia, a nawet może uniemożliwia dalszą przystępcę, w mieszkaniu wynajętym tego domu modlitwy i świeżo otwartej ubogiej zakrystki, z 15 obywateli działaw.

Godzi się pomóc — i tej działawie, uczęcej się modlić i modlić po polsku — i tej nielicznej parafji, raz tylko na tydzień (w niedzielę) gromadzącej się dla wysłuchania mszy św. (każda tylko dojeżdża z Homla).

Listy i przekazy adresować: — Nowozybkow, Gub. Czernihowska. W-mu inż. Teofilowi Wasilewskiemu.

(8073)

J. Włodkowski.

Kalendarz Kijowski na rok 1907

Nakładem Leona Idzikowskiego wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich znaczących księgarniach.

1907.

KALENDARZ

na rok 1907,

wydany staraniem Katolickiego Tow. Dobro w Petersburgu, wyszedł z druku i jest do nabycia w Zarządzie Tow. Dobro w Petersburgu, Newski № 32, oraz we wszystkich księgarniach.

*** Cena kop. 25. ***
(Bez przesyłki)

„AD ASTRA“

wiązanka jubileuszowa w hołdzie ELIZIE ORZESZKOWEJ.

Utwór fortepianowy W. ZIENTARSKIEGO

wyszedł z druku nakładem

L. Idzikowskiego w Kijowie. Cena k. 60. (8074)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się prospekt «Biblioteki Dzieł Wyborowych».

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Zgromadzenie wyborcze w Witebsku. Stosunki polsko-rosyjskie. Kompromis mohylowski. Agresja litewska.

W ubiegłym tygodniu odbyło się ogólne zgromadzenie wyborcze ziemian gub. witebskiej, na które przybyło za ledwo 50 osób. Najpierw prezes Tow. rolniczego, p. Lopaciński, złożył sprawozdanie ze zjazdu rolniczego w Warszawie, przyjęte przez zgromadzonych z zadowoleniem. W szeregu spraw, które zgromadzenie miało załatwić, najważniejszą było uchwalenie znanego w głównych zarysach programu politycznego. Po wysłuchaniu więc sprawozdań powiatowych, włączono do dawnego programu akademickie żądania zniesienia kary śmierci, w kwestji zaś szkolnej, zamiast powszechnego wychowania przymusowego, postanowiono żądać oddania szkół pod kierownictwo autonomicznych komitetów rodzicielskich. Rozprawiano dużo w kwestji agrarnej, zwłaszcza zastanawiano się głównie nad sposobami komasacji i niezbednością przymusowego wywłaszczenia dla tego celu. Uchwalono jednak dopuścić nie przymusowe wywłaszczenie, lecz tylko przymusową wymianę, dla usunięcia t. zw. sznurów w wioskach. Omawiano następnie sytuację drobnych dzierżawców rolnych

NADESLANE

Отнынѣ каждая ЖЕНЩИНА

по-журналу «Домашняя Портница» выходящему ежемесячно съ ноября 1906 г., выйдет сразу — съ перваго номера — САМА ПРЯТЬ в ШИТЬ платя — Ремесло изучается съ большим интересомъ НАДЕЖДАМИ способомъ последовательного ЛЕТО и ПРОСТА. Въ каждомъ № — ра съмашо 100 иллюстрацій — Въ журналу предлагаются выкройки на фигуру подлинница, образцы начатыхъ работъ, съмаша съ модными матеріями и отдалокъ, и ежемесячно даются «МОДЫ ВСЕГО МИРА». Журналъ представляетъ большое и ценное издание — Подписная цена общедоступна на 1 годъ — 80 к., 2 г. — 1 р. 40 к., 3 г. — 2 р. а годъ только 6 р съ перес. Высылаются журналы по получении точнаго адреса и подписнаго денга. Главная контора: Москва, Тверской бульваръ, д. Шубинскаго. Телефонъ № 144-63. Редакторъ: Надеждина.

Prenumerata w Petersburgu: u A. S. Suworina (Newski prosp. 40), u F. Bitepata (Gościński Dwór № 6). (8082)

i wyrażono zdanie, że należałoby dążyć do ich uwłaszczenia przez sprzedawanie sched dzierzawionych. P. Łopaciński wyjaśnił, że obecnie sami dzierzawcy nie chcą nabywać ziemi, gdyż mają nadzieję dostać ją bezpłatnie. Postawiono i przyjęto wniosek utworzenia krajowych instytucji parcelacyjnych, dla ułatwienia nabywania ziemi przez ludność małorolną i bezrolną. Powiatowe komitety wyborcze złożyły sprawozdania o swojej działalności, nie odznaczającej się, jak się zdaje, zbytnią energią i sprężystością.

Stosunki ludności polskiej do rosyjskiej w kraju ulegają powoli pewnej modyfikacji. Wiadomo, że na zjeździe, co prawda nie arcy-licznym, obywateli Kraju Południowo-Zachodniego, polaków i rosyjan, ci ostatni wypowiedzieli się za zniesieniem wszelkich ograniczeń praw obywatelskich polaków. Z analogicznym żądaniem wystąpił również komitet kijowski stronnictwa październikowców. Nie braknie jednak objawów, świadczących o istnieniu dawnych zakusów drapieżnych. Zjazd wyborców rosyjskich w Kijowie zwrócił się do rządu z prośbą o ochronę interesów rosyjan w przyszłym samorządzie ziemskim. Październikowcy niśscy uchwalili, że nie mogą wchodzić w żadne porozumienia z polakami w sprawie wyborów, gdyż to poniża ich godność, jako ludności panującej. W Wilnie wyborcy rosyjscy woleli zawrzeć blok z żydami, niż z polakami. Na tle tych zabagnionych stosunków stanął kompromis wyborczy, zawarty w połowie listopada w Mohylowie pomiędzy obywatelstwem polskim i rosyjskim. Wedle umowy, przyszłe mandaty mają być podzielone na równi pomiędzy polakami i rosyjanami. Blok ma widoki powodzenia, gdyż na 110 wyborców gub. mohylowskiej kurja ziemiańska posiada 53 głosów. Charakterystyczne, że kompromis ten wywołał skargi i protesty obustronne. Korespondent «Dzienn. Wil.» twierdzi, że zawarty sojusz świadczy «o zupełnym u nas zaniku logiki» i «światłych poglądów na sprawy narodowe». Zjazd obywateli polaków pow. sieńskiego, gub. mohylowskiej, odbyty w d. 25 listopada, uznał odrębność interesów polskich od rosyjskich i postanowił wyrazić swój odmienny od mohylowskiego pogląd, gdyż połączenie się polaków z rosyjanami uznaje za niekorzystne dla naszej sprawy narodowej. Protest ten został opublikowany w «Kurjerze Litewskim». Z drugiej strony korespondent gaz. «Now. Wr.» gorzko narzeka na rosyjskich sprawców bloku. Zdaniem jego, polakom w Mohylowszczyźnie nie się nie należy, gdyż stanowią oni zaledwo jeden procent ludności, zaś większych właścicieli ziemskich polaków w gubernji ma być mniej niż rosyjan. Otóż, biada korespondent, «ta niewielka grupa żąda połowy miejsc deputowanych, uważając to nieomal za ustępstwo. Za obronę kultury i własności, niejako za odrzucenie programu kadetów, polacy żądają niezależnego poglądu na swoje sprawy narodowe, oświadczając otwarcie, że o-

kreślenie to oznacza nietylko dbałość o Polskę, lecz i dążność do panowania politycznego na Litwie i w Kraju Północno-Zachodnim, do którego zaliczają oni i czysto-rosyjską gub. mohylowską...»

Na Litwie od czasu do czasu zao-gnia się nieszczęsny spór litewsko-polski; zwykle przytem stroną napastującą są litwini. O jednym z takich czynów agresywnych opowiada nasz korespondent «Z nad Niemna». O innym znowu, o wiele donioślejszym fakcie, oznajmiła gazeta litewska «Vilniaus Zinios». Oto zamieszkali w Wilnie litwini, pochodzący z gub. suwalskiej, wysłali do prezesa ministrów Stołypina telegram następujący:

«Pragnąc wywdzięczyć się za okazaną sobie pomoc. Napoleon I ustanowił Księstwo Warszawskie, które na kongresie wiedeńskim otrzymało nazwę Królestwa Polskiego. Ignorując miejscowych litwinów, przyłączył do niego, na naszę nieszczęście, część Litwy, w postaci gub. suwalskiej, prawie powszechnie przez litwinów zamieszkałej. Obecnie, z powodu rokowań co do zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu z biurowym językiem polskim, my, litwini, energicznie protestujemy przeciw wprowadzeniu samorządu polskiego z obcym nam zupełnie językiem w naszym kraju litewskim, tudzież żądamy, aby jednocześnie z wprowadzeniem w gub. suwalskiej samorządu, gwoli uspokojeniu ludności w naszych gubernjach, do sądu, szkoły i administracji wprowadzony był język litewski, jako właściwy większości mieszkańców».

Do rozpowszechnienia tego w tej formie protestu dołączane jest wezwanie, aby, wobec grożącego niebezpieczeństwa, litwini suwalscy pośpieszyli z podaniem analogicznych żądań, najlepiej w postaci uchwał gminnych.

J. S.

Z NAD NIEMNA. 4 grudnia s. st.

[Zajęte w par. butrymańskiej. Zmudzinizacja a litwinizacja. Syndykaty parafjalne. Tow. «Oświata». Kółka rolnicze, ich znaczenie, podaż ziemi do parcelacji. Orkan. Stosunek liczebny prawyborców m. Wilna].

□ Jeszcze jedna skarga od parafjan na proboszcza, wprowadzającego do kościoła inowacje językowe, zaniepokoiła władze duchowne i opinię publiczną. Wypadek miał miejsce w Butrymańcach, gdzie dotąd nigdy nie używano w kościele innego języka, oprócz polskiego. Czy ksiądz łajał z ambony kolatora „szatanem“ i „antychrystem“, za niechęć, okazaną do wprowadzenia do kościoła języka niezrozumiałego ludności miejscowej, czy podburzał lud przeciw panom, „którzy tylko do złego pociągają“, jak w skardze swej właścianie piszą, to tylko kwestja niewłaściwego używania kazalnicy do rozrachunków osobistych. Ale rzecz nabiera większego znaczenia, skoro nowy proboszcz pozwala sobie, bez upoważnienia władzy biskupiej i zgody parafjan, wprowadzać do kościoła język dotąd tam nieużywany, przez nikogo nierozumiany i niepożądany. Doprowadzić do tego, że lud podczas kazania wychodzi z kościoła, zamienić kościół na arenę walk politycznych, to nie przystoi kapłanowi. Najzupełniej słusznie piszą parafjanie: „o tem zaś, czy w kwestji językowej ma tu być Litwa, czy Polska, nie może decydować ksiądz, przybyły z dalekich stron, lecz tylko my, którzy tu z ojców i dziadów mieszkamy“. W istocie, wszyscy ci księża, wprowadzający do polskich parafij język litewski, są niejako przybyszami dla gub. wileńskiej, pochodzą bowiem ze Żmudzi, wmieszczającej się całkowicie w gubernji kowieńskiej. Język żmudzki jest nieco różny od litewskiego, więc wieśniacy na-

si z pod Trok i Lidy prawie go nie rozumieją. Nie zgadza się z interesem ludności tubylczej, aby kapłan, nie posiadający miejscowego litewskiego języka, narzucał swe żmudzkie narzecze parafjanom-litwinom, gdzie oni są, a tem bardziej polakom. W seminarjum wileńskim, z przyczyn, potrzebujących głębszego zbadania i zarządzenia, młodzież inteligentna z klas wykształconych nie szuka przyszłości, więc napływają na wolne miejsca żmudzini z gminu wioskowego. Władze djececzjalne powinny, zdaniem naszym, stosunki te unormować, gdyż skoro chodzi o dopuszczenie do ołtarza człowieka z ludu, toć dla djececzji wileńskiej na kapłana odpowiedniejsi są miejscowi litwini i białorusini, niż żmudzini. Niezależnie od obowiązku, jaki ma władza djececzjalna, zapobiedz tej kłótni kościelnej, parafjanie mają w swem ręku doskonały oręż przeciw samowoli proboszczów. Coraz głośniejszemu się żądaniu ustanowienia syndykatów parafjalnych. Stanowczo należy powołać u nas do życia tę instytucję, która wszędzie wydaje najlepsze owoce w dziedzinie porządku i gospodarki kościelnej. Syndykat stante na drodze samowoli księdza, oraz wszelkim zakusom szowinistycznym.

W tygodniu bież. została zatwierdzoną ustawa Towarzystwa polskiego „Oświata“, którego celem głównym będzie szerzenie wśród ludności polskiej oświaty w języku rodzinnym; Towarzystwo może rozszerzać terytorjalnie swą działalność za pomocą zakładania filij w punktach uboższych pod względem kultury. Zdobyte tej instytucji daje silną podstawę dla pracy w kierunku restauracji ruin naszej kultury na terenie tutejszym. Ludziom dobrej woli otwiera się szerokie pole dla działalności obywatelskiej.

Kółka rolnicze zaczynają powstawać i w gub. wileńskiej. W majątku Szemetowszczyźnie, pow. święciańskiego, powstało kółko z prezesem na czele p. Bol. Skirmunttem, właścicielem Szemetowszczyzny. Na wice-prezesa powołano, p. Boczkowskiego, na sekretarza i skarbnika — p. A. Czechowicza, na czterech członków zarządu — ks. M. Pietrzykowskiego i pp. M. Zahorskiego, J. Jancewicza i F. Andruszkiewicza; dwaj ostatni z liczby włościan miejscowych. Udział włościan w kółkach rolniczych jest pocieszającym faktem. Drużce kółko powstało w Iwju, pow. oszmiańskiego. Założycielami są: ks. N. Tarasewicz, pp.: L. Wolski, K. Buń, M. Koziell, J. Gołowienko, W. Dzieduła, J. Maciecki, F. Juchnik, J. Niechwardowicz, B. Rombowicz, A. Mikosza, K. Nikiperowicz, A. Butorło, M. Pożniak, S. Letwina, K. Selużycki. Większość członków włościanie. Tu warto zanotować jaka rozbieżność zapanowała w łonie naszego duchowienstwa: jedni wpływają na łączenie się wioski z dworem dla wspólnej pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu, i działalność ich wydaje piękne a wonne kwiaty harmonji społecznej, drudzy, z pianą na ustach, podnoszą na ambonach krucjatę przeciw dworom, bluzgają „szatanami“, „antychrystami“... Ciężki rachunek zdadzą ci ostatni przed sądem potomnych! Trzecie kółko założono w Wiszniewie. Założycielami są ks. E. Cerian, E. Zacharzewski, S. Gordyniec, W. Kowzan, S. Pelejko i S. Moszko. Złotemi literami wypisywać należy imiona tych pionierów, szczepiących na naszej spustoszonej niwie kulturę i postęp rolniczy w myśl zasady: „niech każdy w swem kółku czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“... Do towarzystw rolniczych przytrudno wciągać taki bojaźliwy i podejrzliwy żywioł, jakim jest włościanin tutejszy, do kółek miejscowych, gdzie przewodzi znajomy mu ks. proboszcz i sąsiad-obywatel, pójdzie z zaufaniem, tembardziej, a to względnie niezmiernie ważny u naszego chłopca, że nie trzeba tracić pieniędzy ani na

wpisy, ani na podróże do dalekiego miasta.

Pożądanie ziemi, które w duszy naszego chłopca pod wpływem podszeptów wywrotowych zaczynało przerażać się w instynkt drapieżny, zdaje się ulegnie spokojnemu przeobrażeniu w drodze ułatwionego nabywania gruntów w sposób legalny. Coraz większe masy ziemi znajdują się na rynku do rozparcelowania. Ostatnio witebski Bank włościański nabył w pow. lucyńskim majątek, obejmujący 63 tys. dziesięcin ziemi. W gub. grodzieńskiej, od czasu uformowania komisji agrarnej do dnia 18 listopada, Bank włościański otrzymał 159 propozycji kupna 112,567 dzies. ziemi. W tym samym okresie zostały zawarte transakcje na 12 majątków, obszaru 1,482,677 dzies., nabytych za nieprawdopodobną cenę 1,914,480 rubli... Chyba tu zaszła omyłka w liczbach, podanych przez pisma miejscowe.

W środku ubiegłego miesiąca przeleciał przez Litwę orkan szerokim pasem z zachodu na wschód. Tam, gdzie jego straszne skrzydła dotknęły ziemi, leżały całe lasy, polane i wyrwane z korzeniami; tysiące dziesięcin towarowego materiału poszły na marne; straty wynoszą sumy milionowe.

Wilno, dzięki ostrożności, przedsięwziętym przy układaniu list wyborczych, ma nieco prawdziwsze, niż roku zeszłego, ugrupowanie obozów. Chrześcijańscy prawyborec podano 14,446, żydów 11,479. Z tem wszystkim wybór polaka nie może się uważać za niewątpliwy, albowiem rosjanie i litwini złączą się z żydami; przytem niewiadomo, czy wszyscy wyborcy, przedewszystkiem z decydującego V cyrkulu, stawiają się do urny.

Flis

Z WOŁYNIA, 25 listopada s. s.

[Nastój ogólny wobec kampanji wyborczej. Akcja w gminach. Zmiana taktyki ze strony żydów. Kampanja prasowa przeciwko ziemiaństwu. Propaganda semicka pomiędzy ludem. Oddziały parafjalne związku ludzi rosyjskich. Zaburzenia agrarne i pożary. Sprzedaż kancelarji rejentalnej.]

□ Nawet dla kronikarza terazniejsza kampanja wyborcza nie stanowi tematu porażającego. Leniwo, w milczeniu, wleczeni się gościńcem, który nowych szermierzy wolności do Dumy ma zaprowadzić. Z daleko większą otuchą krzątamy się około oświaty ludowej¹⁾ — i bodaj, czy nie jest to oznaką politycznej dojrzałości naszego społeczeństwa, które rozumie, iż do nowego gmachu swobód przedewszystkiem podwalinę z wykształcenia mas ludowych zbudować potrzeba. Swoją drogą odbywamy sejmiki przedwyborcze, chociaż nie z poprzednim animuszem. Zgodnie z dyrektywą zjazdu październikowego w Kijowie, szereg takich sejmików z udziałem wyłącznie polskich wyborców, miał miejsce w ciągu ubiegłych dwóch tygodni we wszystkich zakątkach Wołynia.

Wszędzie wybrano na każdą gminę i na każde miasto powiatowe po dwóch delegatów agitacyjnych i dwóch zastępców, którzy powinni odwiedzić w najbliższym czasie powierzone okręgi, uświadamiać zwłaszcza dzielną naszą brać rolną, jako to: najmniejszych dzierżawców, oficjalistów i kolonistów — o przysługujących im prawach wyborczych i niezbędnej potrzebie korzystania z praw tych. Prócz tego na wymienionych sejmikach dokonano opodatkowania na wydatki i cele agitacyjne, w wysokości 10 do 20 k. z dziesięciny, i postanowiono w zasadzie w kwestjach wyborczych wchodzić w porozumienie z ziemianami - rosjanami. Nie przesadzając kwestji, czy dawni posło-

wie-polacy zachowają swe mandaty, to tylko na pewno powiedzieć można, iż dzięki zawiązaniu komitetów we wszystkich powiatach Wołynia, oraz uszczupleniu kurji miejskiej i włościańskiej, ilość ziemian-polaków z kurji większej własności, którzy zeszlą razem do urn wyborczych w Żytomierzu w liczbie 40 stanęli, teraz napewno mniejszą nie będzie. Inne zupełnie ustosunkowanie sił nastąpi w kurji miejskiej, która na zeszłym zgromadzeniu ostatecznym w Żytomierzu reprezentowaną była przez 40 żydów i 2 robotników chrześcijan. Ludność żydowska, nauczona poprzedniemi doświadczeniami, iż wyłącznie semicki charakter jej przedstawicieli, odstraszył włościan od zawarcia z nimi kompromisu i stał się przyczyną kompletnej porażki synów Izraela, postanowiła wyrzec się dawnego hasła: „wybierać tylko swoich“, i oddać głosy niekoniernie na żydów, ale nawet i na chrześcijan, polaków lub rosjan, byleby tylko znanych z postępowych dążeń — takich, którzy w Izbie równouprawnienia wszystkich ludów gorliwie bronić będą. W związku z tym manewrem taktycznym, aprobowanym zarówno przez umiarkowane kółka żydowskie (jak związek „równouprawnienia“, inaczej związkiem „uspokojenia i porządku“ nazwany), tak i przez stronnictwa skrajne (Bund, soc.-demokraci i rewolucjonisci), łączy się prowadzona z wielką od pewnego czasu zaciętością przeciwko ziemianom polskim i ruskim na Wołyniu, Podolu i Ukrainie — kampanja prasowa, w której cały szereg dzienników judofilskich, jako to: „Kijewska Riecz“, „Kijewskij Głos“, „Wołyn“ i t. d., zarzuca naszym ziemianom najzgorzalsze wsteczniectwo, antysemityzm, solidaryzowanie się z czarną bandą i ostrzega ludność włościańską, by nie uległa, jak poprzednim razem w Żytomierzu, obietnicom pańskim i nie zawierala na wyborach żadnych kompromisów z panami, gdyż ci sprawy chłopskiej pilnować nie będą i „ziemi dobrowolnie nie oddadzą“. Wobec tradycyjnej podejrzliwości chłopca, propaganda taka, kolportowana pomiędzy ludem zwłaszcza przez małomiasteczkowych żydów, mających ciągłą styczność z masą, pada na rolę zbyt dobrze przygotowaną.

Gdy dodamy do tego nieprzychylną dla polskości agitację „Związku ludzi rosyjskich“, który, jak się okazało z niedawno zamieszczonych w „Wołyńskich Eparchjalnych Wiadomościach“ okólnika wołyńskiego gubernatora, ma oddziały zorganizowane we wszystkich parafjach prawosławnych i jest szczególnie przez władze faworyzowany, zrozumiemy wówczas, o ile rań podwodnych polska agitacja wyborcza rozbić się może.

Z pośród wielu konkretnych faktów, świadczących, iż wrzenie wśród ludu nie ustaje i że dawna nieulność do dworu nie łatwo usunięta być może, wyjmujemy kilka najbardziej typowych. We wsi Niechworyszcze, powiatu żytomierskiego, zapadła formalna uchwała gromadzka, w obecności starosty gminnego, podług której wszystkie grunty Tereszczunki, a także ziemia skarbowa i cerkiewna, mają przejść na własność chłopską.

W Mokwinie, pow. rówieńskiego, dobrach hr. Ponińskiego - Walewskiego, właściciel, chcąc przyjść z pomocą miejscowym chłopom, niemal doszczętnie zrujnowanym przez pogorzel, wyjednał zasiłek w kwocie 3 tys. rb. w rówieńskim oddziale Banku Państwa. Dołożywszy z własnej kasy 2 tys. rb., zaproponował włościanom utworzenie kasy wzajemnej pomocy. Gospodarze, co więcej wpływowi, zapytani w pojedynkę, projekt najzupełniej aprobowali i wyrażali zeń wielką radość, jako że środkiem do wydobycia się z rak lichwiarskich. Gdy przyszło do uchwały gromadzkiej, rzecz cała przepadła, jako motyw zaś podano: że pan teraz daje, a później „szkuru zdere“. W dodatku, dzieje

się to w majątku, który z dziada pradziada w jednym pozostaje rodzie, gdzie właściciel ludowi wiele świadczy dobrodziejstw. Włościanie przyjmują wszystko dobrodusznie, ale głoszą zarazem, iż pan za swe dary — zapłatę otrzymał ze skarbu. Pożary również nie ustają.

Niedawno zdarzył się w naszym kraju fakt, który do wyjątkowych w całym państwie należy: W Balcie sprzedano z licytacji kancelarję rejenta Miłobędzkiego za 5 tys. rb. Nabył ją rejent z m. Dunajowce.

Awr.

KIJÓW, 2 (15) grudnia

[Akcja wyborcza. Powracanie na fono katolicyzmu. Z polskiego Tow. gimnastycznego. Goście z Warszawy. Ruch ukraiński. Nowe pisma.]

□ Akcja wyborcza wszędzie już rozpoczęta. W niektórych powiatach ogłoszone zostały listy prawyborec z kurji ziemskiej i miejskiej. Lista prawyborec m. Kijowa będzie ogłoszona w tych dniach, poczem należy spodziewać się czynniejszego wystąpienia ze strony miejscowych polaków. Więczenie wszędzie jest utrudnione i niema nadziei na pomyślniejsze warunki. Tylko „istinnorusskije czelawiki“ stanowią wyjątek: nie żalują więc fatygi, usiłując zjednać sobie nietylko żywioły miejskie, lecz i włościan. Co prawda, włościanie rzadko gdzie dają się przekonać. Agitacja na tle nienawiści rasowej niema powodzenia; widocznie okres pogromowy należy do przeszłości. Nawet wśród duchowieństwa prawosławnego spotyka „patriotów“ niemiły zawód. Za przykład służyć może wystąpienie na zjeździe duchowieństwa podolskiego p. Rakowicza, marszałka szlachty pow. kamienieckiego. Patriotyczna mowa nie odniosła skutku. Ciekawy jest „akt polityczny“, dokonany przez marszałka szlachty pow. hajsynskiego, p. Zawojkę, właściciela miasteczka Dunajowce. P. Z., nie ulajac ziemiaństwu polskiemu, a pragnąc koniecznie wyjść z urny wyborczej, zwrócił się z prośbą do włościan, aby go przyjęli do swego stanu. „Schod“ przyjął podanie to nader laskawie i obecnie p. Zawojko, łącznie z mężkiem swym potomstwem, jest włościaninem. Czy demokratyzm tak podejrzanej marki przyniesie b. marszałkowi oczekiwane korzyści, pokaże przyszłość.

Na Podolu, z dwunastu mandatów poselskich, dwa mają przypaść w udziale polakom, natomiast ziemiaństwo rosyjskie chce zagarnąć sobie całych sześć, ofiarowując przytem jeden mandat włościanom, pozostałe innym grupom ludności. Ale wszelkie rachuby podobne są przedewszystkiem przedwczesne. Komitet okręgowy, który powstał w Kijowie po zjeździe „wyborców rosyjskich“, postanowił niezwłocznie zorganizować „Towarzystwo wyborców rosyjskich“, celem zjednoczenia „rosjan-wyborców“.

W ostatnich czasach gubernator kijowski otrzymał przeszło 50 prośb o pozwolenie przejścia z wyznania prawosławnego na katolicyzm. Prośby te odesłano do konsystorza prawosławnego.

Polskie Tow. gimnastyczne urządziło piętnaste wieczornice, o nader zajmującym programie. Wogóle wszelkie zabawy, urządzone przez Tow., sprawiają wrażenie sympatyczne. Dają się dotkliwie odczuwać małe rozmiary sali w lokalu Towarzystwa, lecz szczupłe środki nie pozwalają naszym „druhom“ na zmianę siedziby.

Warszawska trupa teatru „Nowości“ cieszy się u nas zasłużonym powodzeniem. Występuje ona na scenie „Małego teatru Kramskiego“. Nareszcie Kijowianie doczekali się prawdziwych artystów polskich. W „Operze (teatr miejski) zdobywa laury rodzacka nasza, p. Wajda-Korolewicz. Niezadługo w tymże teatrze odbędzie się koncert symfoniczny pod kierownictwem p. Zygmunta Noskowskiego.

¹⁾ Wobec zwleknięcia przez urząd gubernialny w Żytomierzu do spraw związków i stowarzyszeń, legalizacji statutu tow. «Oświaty» na gub. wołyńską, szczegółów, dotyczących szkółek ludowych, dla łatwego zrozumienia powodów dotąd nie podajemy.

Sprawa utworzenia przy uniwersytecie kijowskim katedr ukraińskich poruszyła całą inteligencję rusińską; z różnych miast i wsi do redakcji „Rady“ przysyłane są liczne podpisy pod podanie, wręczone radzie profesorów.

Akcja polska wygląda daleko słabiej... Obecnie i na wyższych kursach żeńskich, słuchaczki zażądały wykładów z dziedziny historii i literatury ukraińskiej. I zapewne wcześniej zabrzmi tam język rusiński, niżli w aulach wszechnicy św. Włodzimierza.

Wyszedł w Kijowie pierwszy numer gazety żydowskiej „Der Folk“. Pobratymcy nasi czesi posiadają tu od niedawna tygodnik „Ruski Czech“, drukowany w językach czeskim i rosyjskim.

Janusz

□ Wilno. Z powodu znanego otwartego listu H. Sienkiewicza do Wilhelma II, redaktor „Kurj. Litewskiego“ p. Czesław Jankowski zamieścił w tym piśmie parę uwag krytycznych, w danych warunkach walki z obecną prześladowcą całkiem niewłaściwych. Prasa narodowo-demokratyczna skorzystała ze sposobności i urządziła na niebezpiecznego dla niej pisarza formalną nagankę. Zorganizowano nawet całą akcję społeczną: grono ziemian z pow. nowogródzkiego ogłosiło protest przeciwko artykulom p. Cz. Jankowskiego, jednocześnie grono wileńskie wysłało do H. Sienkiewicza, bawiącego obecnie w Zakopanem, depeszę, protestującą przeciwko komentarzom „Kurj. Litewskiego“. W odpowiedzi znakomity autor p. zyszał depeszę następującą: «Nie przyjmuję krytycznych uwag ze złej woli, ale dziękuję z całego serca za gorące i patriotyczne słowa depeszy. Niech żyje serce Litwy! niech żyje Wilno!» Wreszcie 107 obywateli wileńskich ogłosiło, zawsze w tej samej sprawie, protest w „Dz. Wileńskim“. Czy jednak nie za wiele czyni się hałasu? Jeżeli względy solidarności narodowej powinny być zniewolone p. Cz. Jankowskiego do powstrzymania się od niewczesnej krytyki, to z drugiej strony dbałość o skuteczność akcji, podjętej przeciwko wrogowi, być może nakazywała innym nie nadawać błędowi wielkiego rozgłosu i pokryć go raczej milczeniem.

□ Mińsk. Rektor uniwersytetu warszawskiego zwrócił się do gubernatora mińskiego, oraz do prezydenta m. Mińska, p. Stefanowicza, z propozycją przeniesienia uniwersytetu, a właściwie personelu uniwersyteckiego do Mińska. W kwestji tej delegowany został do Mińska prof. Amalickij. Na posiedzeniu rady miejskiej zauważono, że przeniesienie uniwersytetu z klinikami, laboratorjami, muzeami i t. d., t. j. z inwentarzem, stanowiącym własność narodu polskiego, nie jest pożądane i popierać takiego przeniesienia nie należy. Na następnym posiedzeniu rady prof. Amalickij oświadczył, że postanowiono otworzyć dziesiąty uniwersytet w Rosji, do którego wejść mogą profesorowie uniwersytetu warszawskiego, co się zaś tyczy inwentarza, to ten chyba tylko w części i może tylko czasowo (bodaj to prawda?) przeniesiony zostanie do nowego ogniska nauki. Rada miejska ozięble przyjęła projekt, zaś niektóre pisma polskie wyraziły nagane prezydentowi z powodu zachowania się jego w tej sprawie. — Zwróconemu przed roktem kościołowi w Niedźwiedziach, w pow. słuckim, oddano obecnie 38 dzies. ziemi kościelnej wraz z zabudowaniami, zabranej w r. 1886. — Podobno grono polaków, właścicieli ziemskich pow. borysowskiego, bobrujskiego i ihumeńskiego utworzyło odrębną grupę postępców.

□ Żytomierz. Władze gubernjalne nie zatwierdziły ustawy polskiego Tow. «Oświata» ze względów natury formalnej. J.

□ Wołodarka. Dnia 4 grudnia proboszcz miejscowy ks. Władysław Szostakowski obchodził 40 rocznicę kapłaństwa. Parafianie czynią obecnie starania o założenie w Wołodarce dwuklasowej szkoły rzemieślniczej imienia sędziwego jubilata. J.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Moskwa

Przedstawienie polskie. D. 21 listopada odbyło się w salach klubu myśliwskiego

polskie doroczne przedstawienie amatorskie na rzecz naszego Tow. dobroczynności. Wobec przepelnionej sali amatorzy wykonali «Bagienko» i «Hypnotyzm» I, jak zwykle, wywiązali się należycie ze swego zadania. Zadowolona publiczność nie szczędziła wykonawcom hojnych oklasków. W «Hypnotyzmie» występowała b. artystka teatru Korsza, p. Bronisława Koszowa. Po przedstawieniu nastąpiły ożywione tańce. Choryży.

Odesa

□ Wieczór na rzecz «Patronatu». Niedawno odbył się w sali «Ogniska» wieczór na korzyść «Patronatu» (towarzystwa opieki nad robotnikami i rzemieślnikami, potrzebującymi pracy). Wieczór został urządzony wspólnymi siłami «Liry» i «Ogniska». Nigdy jeszcze sala «Ogniska» nie widziała takiej masy rodaków. Wieczór udał się wyśmienicie dzięki głównie produkcjom muzycznym i dramatycznym. Rozpoczął i zakończył część muzykalną chór «Liry» pod kierunkiem p. Karola Fotygo. Chór wykonał parę swojskich piosenek i miał ogromne powodzenie. Oklaskom nagrodzono również wykonawców gry na skrzypcach, wiolonczeli, fortepianie, oraz deklamatora. Następnie amatorzy z «Liry» odegrali znaną komedię «Piękna ogrodniczka». Wieczór zakończyły tańce. Czysty dochód wyniósł przeszło 700 rb. L. M.

Rostów nad Donem

□ Ofiara. Prowizor p. Jan Walentynowicz złożył na rzecz miejscowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności hojną ofiarę w sumie 5 tys. rb. Wedle życzenia ofiarodawcy, odsetki od tej sumy winny być obracane na stypendjum dla uczniów szkół miejscowych, wedle wyboru Tow. dobroczynności. Prawo otrzymywania stypendjów przysługuje uczniom narodowości polskiej i litewskiej, oraz wyznania katolickiego, przedewszystkiem krewnym ofiarodawcy. Gdyby katolickie Tow. dobrocz. przestało istnieć w Rostowie, kapitał ofiarowany ma być przeniesiony do Wilna, do rozporządzenia, na tychże warunkach, miejscowego biskupa katolickiego. P.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Odłożywszy *ad calendas graecas* dalsze rozprawy nad interpelacją posła ks. Jazdzewskiego w sprawie prześladowań dziatwy polskiej, parlament niemiecki przeszedł do innych spraw bieżących, w tej liczbie do wniosku rządowego w sprawie przyznania 29 milj. marek kredytu dodatkowego na pomnożenie liczby wojsk niemieckich w Afryce południowo-zachodniej. Wniosek nadspodziewanie napotkał silną opozycję. Przeciwno rządowi stanęli centrum, socjaliści i polacy. Kanclerz musiał wysłuchać wiele gorzkich prawd. W gwałtownych słowach, przywoływany parokrotnie przez przewodniczącego do porządku, poseł Czarliński piętnował Niemców za ich haniebną postępowanie w Afryce z murzynami i z dziećmi polskimi w W. Ks. Poznańskim. Mówił wiele o zwyrodnieniu urzędników niemieckich, obrażających wszelkie prawa boskie i ludzkie. Najostrzej wszakże uderzył na rząd poseł Spahn. Sam p. Bülow z trudnością hamował wzbурzenie, gdy mu na jego zarzuty odpowiadać wypadło. Mówił, jak zwykle, z patosem, ale niebardzo do rzeczy.

Ks. Bülow mówił: «rząd nie może się zgodzić na to, aby parlament lub

poszczególne partje polityczne wskazywały mu, ile ma mieć żołnierzy do rozporządzenia. Zresztą partje mają w tym zakresie rozwiązane ręce, nie ponoszą bowiem żadnej odpowiedzialności. Rząd nie może się cofnąć i nie ustąpi z zajętego stanowiska, pragnąc spełnić do końca przyjęty obowiązek».

Po mowie kanclerza zaczęło się głosowanie, i wniosek rządowy odrzucono 176 głosami przeciw 171. Te kilkanaście głosów polskich zawazyło mocno na szali. Niechby się polacy wstrzymali od głosowania, jużby rząd miał większość. Opozycja odniosła więc, acz bardzo nieznaczne, zwycięstwo.

Po chwili na trybunie ukazał się ponownie p. Bülow i odczytał dekret cesarski, rozwiązujący parlament.

Rząd nie traci dobrej miny; ma nadzieję, że nowe wybory dadzą mu pożądaną większość. Narazie dzienniki urzędowe gromią opozycję z wysokiego tonu. «Kredyt był potrzebny dla dopięcia celów narodowych. Parlament, odrzuciwszy wniosek, podważa stanowisko światowe Niemiec. Tu chodzi nie o samą Afrykę tylko, lecz o przyszłość Niemiec, jako mocarstwa wszechświatowego. Rząd nie mógł się targować w tej sprawie, ani wdawać w kompromisy. Rzeczą narodu jest odpowiedzieć, czy miał słusność...»

Co powie Michalek — dowiemy się nieza długo. Może przecież straci cierpliwość i przypomni sobie, że jest panem u siebie

Z Dalekiego Wschodu nadechodzą wciąż wieści niepokojące. Japonja czyni przygotowania do nowej wojny i zamierza może zetrzeć się tym razem ze Stanami Zjednoczonymi. Korespondenci dzienników zagranicznych twierdzą, że Filipiny są tak przepelnione oficerami japońskimi, przebranymi za handlarzy i posługaczy, jak Mandzurja przed wojną japońsko-rosyjską.

Przyczyna tych nowych zapasów ta sama, co i niedawnej wojny z Rosją. Japonja musi szukać nowych obszarów — miliony ludności skupiają się na kilku jej wyspach. Ku północy powiększać się nie może, bo Sachalin nie nadaje się do tego celu, natomiast Filipiny są bogate i dla zaborey ponętne. W sąsiedztwie tych wysp leżą obszerne posiadłości holenderskie. Jeżeli Japonja pragnie tych zdobyczy, musi się spieszyć, zanim Stany Zjednoczone ukończą kanał Panamski. Dziś flota amerykańska potrzebuje siedmiu tygodni, aby stanąć w obronie zagrożonych wysp, a więc japończycy mieliby dość czasu do zagospodarowania się tam, bo załoga na Filipinach nieliczna, a ludność wrogo usposobiona względem yankesów.

Jednocześnie krążą pogłoski o nowych nieporozumieniach pomiędzy Japonją a Rosją. Poseł japoński w Petersburgu dołączył jakoby rządowi rosyjskiemu notę, żądającą nietylko ścisłego wykonania wszystkich paragrafów umowy w Portsmouth, którą Japonja interpretuje bardzo szeroko, lecz nadto: otwarcia Amuru dla żeglugi japońskiej, pozwolenia japończykom nabywania gruntów w Syberji, zrównania towarów japońskich, wyra-

bianych na półwyspie Laodufskim, pod względem celnym z towarami chińskimi. Grozi to zupełnym upadkiem dowozu towarów rosyjskich do Syberji wschodniej, gdyż nie wytrzymają one konkurencji z towarami japońskimi.

W Izbie francuzkiej p. Grousseau interpelował prezesa ministrów, p. Clémenceau, co znaczy dokonanie rewizji w domu nuncjatury, wydalenie monsignora Montagniniego z Francji, oraz zabranie mu pewnych dokumentów. Czy p. Clémenceau zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co uczynił, gwałcąc nietykalność nuncjatury?

Prezes gabinetu odpowiedział, że nie zna żadnego domu nuncjatury, zna tylko dom pod Nr. 10 przy ul. Elysée, w którym to domu pewien pan Montagnini już od dłuższego czasu otrzymywał zlecenia pewnego dyplomaty zagranicznego, p. Merry-del-Val. Rozkazy te były skierowane przeciw interesom Francji. Długo znosiliśmy to cierpliwie, ale teraz druga strona rozpoczęła z nami wojnę. Nie pozwolimy na to, aby obce państwo wydawało ustawy, obowiązujące mające obywateli francuzkich. Jeżeli chcą wojny, rozpoczniemy ją dziś jeszcze. Czy wojna czy pokój, będą zawsze na swoim posterunku.

Światowid

Kurja zamierza wysłać do wszystkich mocarstw notę z protestem przeciw samowolnemu wtargnięciu urzędników francuzkich do archiwum b. nuncjatury papieżkiej. Wysyłając tę notę kurja pragnie jednocześnie złożyć z siebie odpowiedzialność na wypadek, gdyby tajemne papiery, przeznaczone dla obcych mocarstw, miały się dostać w niepowołane ręce.

Jednocześnie z reformą wybiorczą do Izby poselskiej austriackiej, ma być przeprowadzona reforma Izby panów. Dziś składa się ona z arcyksiążąt, przedstawicieli rodzin, mających prawo dziedziczne, ale zasiadających wtedy dopiero, gdy ich powoła cesarz i z mianowanych przez koronę członków dożywotnich. Rząd, nie powołując młodych panów dziedzicznych, a mianując w większej liczbie członków dożywotnich, może sztucznie wytwarzać potrzebna mu większość. Reforma ma polegać: 1) na zaprowadzeniu tak zwanego *numerus clausus*, czyli określeniu *maximum* członków dożywotnich, oraz 2) na wprowadzaniu w życie zasady, że każdy kraj ma mieć w Izbie panów określoną liczbę przedstawicieli w stosunku do procentowego udziału jego posłów w Izbie niższej.

— Znaną agitatorkę socjalistyczną, panią Rozę Luxemburg, sąd w Wejmarze skazał na dwa miesiące więzienia za mowę, wygłoszoną na zjeździe partyjnym w Jenie, a wzywającą Niemców do rewolucji na sposób rosyjski. Podczas procesu ujawniono, że oskarżona, z domu Luxemburg, nie ma właściwie prawa tak się mianować, gdyż wyszła za mąż za p. Lübeck i, chociaż rozwiodła się z nim, przysługuje jej to nazwisko. Jako pani Lübeck, była karana sądownie za obrazę majestatu dwa razy: na 100 marek grzywny i dwa miesiące więzienia.

Król szwedzki Oskar zapał poważnie na zdrowiu, co, wobec sędziwego wieku monarchy, jest objawem groźnym.

Dogorywa szach Muzaffer-Eddin. Powołano do Teheranu następcę tronu.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

P. Edmund Bogdanowicz (Bożydar) zamieścił w „Kurjerze Warszawskim“ wiersz

obszerny p. t. „Chłostanie morza“. Jest to utwór *de longue haleine*, prawie poemat, i już dla tego jednego powodu zasługuje na pilniejszą uwagę czytelnika i sprawozdawcy. Muza dzisiejsza odznacza się, jak wiadomo, skłonnością do zadyszki.

Poza tem wiersz p. B. ujawnia sumienną pracę przygotowawczą w zakresie historii, literatury klasycznej i lingwistyki — z czem również u dzisiejszych poetów nie codziennie się spotykamy.

Mnie jednak, który pana B. jako poetę, znam od lat prawie dwudziestu, w tym utworze zastanawia najbardziej co innego. Nietylko witać z uznaniem, lecz i podziwiać muszę fakt, że poeta, od tylu lat w dziennikarskim kieracie kołujący, znalazł czas, siły oraz zdolność dłuższego wytrzymania nastroju, potrzebne do stworzenia dzieła z trwalszą wartością literacką.

Ten tylko, kto sam te żarna obracał, wie jak prędko, bezlitośnie i doszczętnie wyczerpują i zużywają pracownika. Koledze Bożydarowi powinszować muszę siły odpornej, dzięki której zemleć się dotąd na mękę nie dał...

Cokolwiekby, zabrała mu ta praca niemało energii, która, w innym kierunku zwrócona, wydałaby owoce dla niego i dla literatury pożyteczniejsze. Dowód tego widzę: w rzadkiem ukazywaniu się wierszy Bożydara, w widniejącym w nich niekiedy (nie krytyk to mówi, lecz współtowarzysz, a może i... współgrzesznik) pewnem znużeniu ducha, wreszcie — w braku książkowego wydania utworów, których więc pokażna zebrać się już musiała.

Ufam, że poeta zdobędzie się na jeden jeszcze wysiłek, sprawy publiczne na chwilę odłoży, zajmie się osobistymi i — obdarzy nas zbiorem swych prac literackich. Czytelników mu nie zabraknie.

Oddawna pomiędzy literaturą a dziennikarstwem toczy się głucha walka, przechodząca coraz częściej w zapasy między literatami a dziennikarzami. Pierwsi poczytują siebie za arystokrację narodu piszącego, — drudzy, choć im tego jawnie nie zaprzeczają, gotowi są do opozycji i pragnęliby siebie na plan pierwszy wysunąć.

Dziennikarz „czystej wody“, to znaczy: piszący wodniście, który nie sprzeniewierzył się nigdy swemu charakterowi przez napisanie wiersza, noweli, feljetonu z barwą literacką i t. p. (próbował zresztą, ale mu się nie udawało) — ma „literaturę“ w pogardzie. Gdy znajdzie się na stanowisku redaktora, przestrzega pilnie, aby współpracownicy pisali jak on, i żeby forma wszystkich artykułów była „bez barwy, smaku i zapachu“ — jak woda...

— Pamiętajcie, panowie — upomina współpracowników — żadnych „kwiatków“, żadnej „górnolotności“ — wogóle żadnej „literatury!“

Możnaby ztąd wnioskować, że literatura jest najmniebezpieczniejszą nieprzyjaciółką dziennikarstwa, i że literat nigdy nie może stać się dobrym dziennikarzem.

Tymczasem cóż widzimy?

Najlepszymi dziennikarzami i publicystami są czynni lub chybieni literaci. Dzieje się to ze szkodą dla literatury, której dzienniki dużo sił zabierają — dziennikarstwo jednak odnosi ztąd korzyść niemałą. I nawet wyobrazić sobie nie można, czem-by ono, bez tego zasilku, było...

Popieram swe zdanie kilkoma najbliższymi znanymi przykładami.

Filarom „Kurjera Warszawskiego“ jest Władysław Rabski — dramaturg i nowelista. W jego krótkich i dłuższych feljetonach, w krytykach teatralnych, w polemikach politycznych — we wszystkim zresztą, co pisze — jest „artyzm“. Czuje się tam zawsze podkład literacki, kulturę literacką, słowem „literaturę“.

W „Słowie“ warszawskim, tak samo, jak niedawno jeszcze w naszym „Kraju“, jedno z miejsc najwydatniejszych zajmuje Wincenty Kosiakiewicz — powieściopisarz i poeta. Każdy z czytelników wie, że jego artykuły „dobrze się czytają“ — mało wszakże jest takich, którzy zdawali by sobie sprawę, z kąd to pochodzi. Pochodzi zaś ztąd, że Kosiakiewicz patrzy na życie okiem powieściopisarza i poety, i jak każdy twórca, rzuca na nie światło własnej duszy, zabarwia je własną osobowością.

Podnoszono wielkie zalety redaktorskie i publicystyczne ś. p. Jana Gadomskiego. Czemże był ten świetny redaktor i publicysta? Urodzonym i — niestety — zmarnowanym dramaturgiem.

Wszyscy cenimy szlachetny, podniosły, często wyżyn akademickich sięgający nastrój „Tygodnika Ilustrowanego“. Nadaje mu go główny kierownik literacki Ignacy Matyszewski — jeden z najpierwszych polskich estetyków, autor wielu prac głęboko obmyślanych, pięknie napisanych, słowem: literat *par excellence*. Obok niego dział wspomnień historycznych, oraz chwilę bieżąca doskonale redaguje Ortot — utalentowany bryk.

(Tamże dostać można „kronik tygodniowych“, które równych sobie w dziennikarstwie polskim nie mają, a które pisują niejaki .. Prus).

Od lat kilku w „Gazecie Polskiej“ najpożytejszym może działem są krótkie feljetony, *de omnibus rebus* traktujące, podzuaczane inicjałami: Z. D. Autorem ich: Zdzisław Dębicki — wykwintny, subtelny, poważny poeta, pisarz z upodobaniami literackimi i estetycznymi, z wyborską znajomością współczesnych obcych piśmiennictw.

Ktoż daje młodemu a poczytnemu „Przełomowi“ rzeźkość, tężyznę, mięsistość, wyróżniające go z pomiędzy innych dzienników? Jego główny redaktor Antoni Sygietyński — powieściopisarz, nowelista, estetyk.

Czyje rozprawki literackie i feljetony są ozdobą „Ludzkości“? Antoniego Langgo i Lorentowicza. Pierwszy jest świetnym poetą, drugi nowelistą i estetykiem, posiadającym rzadką u nas, prawdziwie europejską kulturę literacką.

Dobre nowele pisywał w młodości, a i dziś pisywałby potrafił, Ludwik Straszewicz, redaktor „Kurjera Polskiego“. Ktoż nie zna jego przepięknych, płomiennych, zarówno porywającą formą, jak dojrzałością myślową i głęboko *etyczną* tendencją odznaczających się, artykułów politycznych? Z pozorów takie proste, potoczyste, jakby bez odejmowania pióra od papieru kreślone, w rzeczywistości są dziełem człowieka, dobrze znającego „sztukę pisania“.

Powieściopisarz Maleszewski uczynił „Biesiadę Literacką“ pismem poczytnym, popularnym i szanowanym; powieściopisarz Synoradzki utrzymuje ją na tem stanowisku i dalszy rozwój jej zapewnia.

Z pism, wychodzących poza Warszawę, dość wspomnieć „Kurjer Litewski“, któremu poeta Czesław Jankowski dał barwę, program i wartość najlepszych organów prasy nietylko naszej...

Zatem?

Zatem panowie „żurnaliści“ — jak dawniej ich zwano — nie powinni pomiatać literatami. Owszem, szanować ich mają. Obowiązkiem też ich jest posiadać, jeśli nie talent literacki — bo on jest darem losu — to przynajmniej wykształcenie literackie i zawodowe, na stylistyce opartą umiejętność wysławiania się. Bez tych warunków można wprawdzie pisać, ale nie wolno drukować — gdy się samego siebie i powagę słowa publicznego szanuje.

Wiktor Gomulicki

Miscellanea

Dnia 4 grudnia r. b. odbyło się **walne zgromadzenie** Biura informacyjnego słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W skład nowego wydziału weszły: przewodnicząca Dudłorówna, zast. przewodniczącej Krausówna, sekretarka Gajewska, zast. sekretarki Suska; wydziałowe: Siostrzeńcewiczówna i Lowoniewska.

Grobowice dla poległych w 1848 r., znajdujący się na cmenturzu krukowskim, postanowiła «Gwiazda» uwiecznić pomnikiem, który ma być odsłonięty w 50-tą rocznicę walki 26 kwietnia 1908 r.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

«Pamiętnik Literacki». Kwartalnik, poświęcony historii i krytyce literatury polskiej, wydawany przez Tow. literackie imienia Adama Mickiewicza, pod redakcją Tadeusza Piniego. Rocznik V, zeszyt II. Lwów, 1906.

Na zeszyt ten złożony się rozprawy: p. Stan. Dobrzyckiego «Przyroda w literaturze polskiej w epoce odrodzenia» (dokonanie), p. Miecz. Schreiberna: «Ze studiów nad dawnym dramatem Niemiec i Polski» (do końca); p. Bol. Pochwałskiego: «Rok 1832 w życiu i twórczości Juliusza Słowackiego». Dalej następują: notatki, recenzje, sprawozdania i bibliografia czasopiśmienniczych z r. 1904 przez p. Wasylewskiego.

«Rozprawy Akademii Umiejętności», wydział filologiczny. Serja II, Tom XXVIII (og. zb. t. 43). Kraków 1906, 8 ka, str. 488.

Pokazny tom zawarł zaledwo cztery prace, mianowicie: Tad. Słuki «Zrodła przykładów Reja w „Żywocie człowieka poczciwego”», prof. C. Studzińskiego «Ze studiów nad literaturą polemiczną», prof. St. Dobrzyckiego «Pieśni Kochanowskiego», oraz dra Tad. Grabowskiego «Z dziejów literatury katwińskiej w Polsce (1550-1650)».

«Ratunek dla nerwowych, czyli: w jaki sposób pozbyłem się neurastenji». Wskazówki lekarza-specjalisty. Zebrał Ex-neurastenik. Kraków, 1907. Nakładem Wydawnictwa Hygienicznego. 16-ka, str. 32.

«Wydawnictwo Hygieniczne» puszcza w świat już nie pierwszą broszurę, traktującą o higienie naszego życia w wielu jego objawach. Wszystkie prace, podjęte przez Wydawnictwo Hygieniczne, odznaczają się przystępną formą i potocznym językiem.

Roman Potrzebłski. «Karol, król szwedzki», tragedia w 5 aktach. Kraków, 1906, nakładem autora. Skład główny w księg. G. Gebethnera i S-ki. 16-ka, str. 159.

Szpilew (zarządzający radomską Izłą obrachunkową). «Oczerk ekonomicznego położenia krestijan Radomskiej gubernii». Radom, 1906, in 4 o, str. 43.

Autor rozjaśnii wyróżnił się «pośród sfery urzędniczej, zwłaszcza w czasie obrad komitetów gubernjalnych do spraw rolnych. Książka zawiera dane cyfrowe, uwzględniające ilość zagród, ilość i jakość ziemi-urodzajność, podatki, przemysł wiejski, emigrację-przemysł fabryczny i t. p. Z przytoczonego materiału, autor wnioskuje, że jakkolwiek gospodarstwo włościan, stoi względnie na wysokim stopniu kultury, jednak bynajmniej nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb ludności. Porównyując dobrobyt włościanina polskiego z rosyjskim, wyższość kulturalną oddaje pierwszemu i widzi ją w indywidualnych cechach chłop polskiego oraz w rozwiniętych przemysła wiejskim, i w podniesieniu tej gałęzi gospodarki do większych rozmiarów upatruje środek polepszenia bytu włościan, a nie w powiększeniu działów ziemi drogą upadku większych własności, który pociągnąłby za sobą upadek kultury.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Daab Henryk, l. 52. Gafec-ki Józef, obyw. ziemski, l. 49. Kaźmirski Ludwik-Konstanty, l. 49. Korsakowa Marja, obyw. ziemska, l. 59. Łukomski Józef, adw. przysięgły, l. 68. Nowiński Wincenty, l. 54. Podczaski Rola Karol, obyw. ziemski, l. 71. Rkossowski Aleksander, lekarz-dentysta, l. 49. Zieliński Witold, kupiec, l. 52. Na prowincji: Boetticher Ewald, l. 72 — w Kaliszu. Karpiński Józef, dr. med. — w Rejowcu. Kiełczewski Zygmunt — w Lublinie. Kołupajło Lucjan, l. 67 — w Miech-kach. Nowakowski Henryk-Eugenjusz, l. 30 w Grodzisku.

OFIARY

Ofiary na rzecz budowy ochronki i szkółki rzemieślniczej w Carskiem Siole przyjmują: przewodnicząca zarządu Tow. opieki nad ubogimi dziećmi, p. Marja Gużkowska (Carskie Sioło, Stesselska 9), oraz redakcja «Kraju». Na budowę szkółki w Carskiem Siole: A. M. rb. 3.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie

Lista N 141

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proroczna N 13) za czas od d. 15 września do 17 listopada wpłynęły ofiary następujące: Józ. Malinowski 5 rb., Piotr Grodecki 100 rb., różne osoby w markach stemplowych 15

rb. 15 kop., z prywatnej skarbanki J. otrzymano 13 rb., L. Ch. 25 rb., M. K. 3 rb., O. przegrane w zakład 1 rb., Mar. Lopuszańska 10 rb., A. W. 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 34 k., Wacławostwo Kamiński z Bródka 15 rb., A. J. ze Złotopola 9 rb. w dwóch przesyłkach, Kar. Bąkowski z Warszawy 2 rb., Józ. Łączyńska z Modwina 2 rb. 50 k., Józ. Malinowski 15 rb., W. O. 10 rb., N. N. 5 rb., Elżb. Nowakowska 2 rb., N. N. pamięci córki złoty żeton instytucki, A. Wil-ska z Warszawy 12 rb., Wik. Pruszyński 5 rb., Joan. Jackowska 25 rb., Mich. Jankowski 5 rb., W. Szwarzenberg 23 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 21 k., Hel. Ejs-mont 100 rb., Jan Bobrowski pamięci siostry Wiktorji 2 rb., Józ. Malinowski 5 rb., Fab. Padowski 1 rb., Ign. Korsak 3 rb., Jadwiga i Hilary hr. Bnińscy 1,000 rb., Leonja Głębocka na ołtarz Matki Boskiej 2 rb., Bol. Dobrowol-ski z Kamieńca 1 rb. 50 k. Razem z poprzednimi ofiarami 420,472 rb. 72 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 5 (18) grudnia. Na giełdzie tutej-szej notowano: renta państwowa 73¹/₄, pożyczka wewnętrzna 1906 r. 86¹/₂, pożyczka wewnętrzna 1906 r. 86¹/₂, pożyczki premjowe: I — 280, II — 275, III 230. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 73¹/₄, kijowskie 72¹/₂, akcje wileńskie 377. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 556, kaspijskie 4,475, Mantaszewa 160, Nobla (udziały) 10,250, Briańskie 110, Hartmana 302, kołomieńskie 486, małcowskie 398, puti-łowskie 92¹/₂, sormowskie 175¹/₂, Feniks 218, bałtyc-kie 420.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,57 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 49

Artykuł wstępny: Zjednoczenie narodowe, p. T. V.iego.

Odcinek „Kraju”. Wśród argumentów bezpa-ri-tycznych, p. Alic.

Artykuły bieżące: Położenie w Wielkopolsce, p. Mastana. Sprawa chełmska, p. J. Meire. Wi-ozna paryżkie, p. Esternusa. Życie rosyjskie, p. H. S. Z dys-kusyj politycznych. O ruskich sprawach, p. Z. Stary. Wśród stronnictw, p. J. S. Wśród młodzieży.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpali polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. F. Ch. i t. d.

Kurjer ludności: Działalność państwowa. (Informacje «Kraju») Kronika miejscowa.

Dzienniki. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna przez Elisa. Z Wołynia, p. Aus. Z Kijowa, p. Janusza i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Moskwa, p. Chona lego. Odesa, p. L. H. Rostaw nad Donem, p. F.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. Satorwidła

Żywność literacka: Pogadanka, p. Wiktorja Gomu-lickiego. Miscellanea. Nowe książki. Ofiary.

Nekrologja. Kron. giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski
Wydawca: Henryk Klette

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwiłci, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych. Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

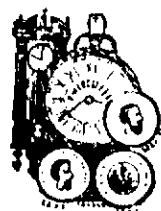
Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następ-stwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym.

Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świad-ectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)



F. WORONIECKI

Czysta 2, w Warszawie,

polca wiele nowości: Zegarki Precezyjne, uregulo-wane. Łańcuchy. Dawizki. Regulatory. Zegary podrózne. Roczne. Budziki. Kontrolery stróżów. Zegarki stalowe do-bre, tanie. (8510)

Okazyjna wyprzedaż towaru wysortowanego.

SZKOŁA MUZYCZNA K. I. DANNEMANA.

Zatwierdzona przez Minist. Spr. Wewnętrznych, założona w 1883 r., Peters-burg, Zagorodny prosp. N 17, przy Pięciu Rogach. Zapis nowowstępują-cych codziennie.

Dyrektor szkoły K. Danneman.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie

Dnia 31 października 1906 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie	512,258 93	407,451 36	919,710 29
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	215,484 90	171,935 12	387,420 02
2) w prywatnych instytucjach bankowych	—	—	—
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami	9,034,260 51	11,037,827 82	20,072,088 33
V. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	995,562 —	—	995,562 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	—	—	—
V. Weksle do inkasa	1,207,208 91	784,644 77	1,991,853 68
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	193,342 16	16,247 61	215,589 77
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	76,695 —	52,464 50	129,159 50
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	92,390 —	73,091 —	165,481 00
3) udziałów i akcji	118,958 —	44,671 —	163,629 00
VIII. Beztymonowe (non call) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,897,275 16	375,778 13	3,273,053 29
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	2,418,325 40	854,060 22	3,272,385 62
3) udziałów i akcji	1,050,700 —	1,463,773 18	2,514,473 18
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	629,854 24	306,615 96	936,470 20
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	390,107 25	415,800 98	805,908 23
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęcz. z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	16,314 60	13,728 21	30,042 81
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,312,654 55	—	2,312,654 55
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	3,556,023 01	—	3,556,023 01
Xa. Papiery publ. Kasy Przewoźności i Pomocy	541,781 27	—	541,781 27
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	17,349 93	116,585 85	133,935 78
XII. Korespondencja:			
1) pozostałości na ich rachunkach (doloro)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczone	67,818 17	114,342 58	182,160 75
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,317,779 90	2,991,568 45	4,309,348 35
c) towarami	400,552 32	493,356 10	893,908 42
d) termin. zobowiąz. handl.	13,627,772 63	4,329,342 18	17,957,114 81
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	4,150,279 90	1,620,402 99	5,770,682 89
C) kredyty in blanco	1,852,770 97	2,103,773 29	3,956,544 26
2) pozostałości na rachunkach Banku (nostro)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	288,000 —	130,000 —	418,000 —
b) na rach. bież. u koresp.	903,723 62	710,485 63	1,614,209 25
B) weksle do zainkas. u kor.	335,025 91	1,025,440 06	1,360,465 97
XIII. Rachunek z oddział. Banku	12,855,000 96	1,246 77	12,856,247 73
XIV. Weksle protestowane	56,100 53	80,528 37	136,628 90
XV. Wydatki bieżące	257,608 99	326,503 29	584,112 28
XVI. Wydatki zwrócone	18,773 61	10,237 73	29,011 34
XVII. Nieruchomości	352,833 90	357,182 21	710,016 11
XVIII. Rachunki przechodnie	665,031 52	1,535,866 03	2,200,897 55
	63,876,618 78	81,957,840 88	145,834,459 66

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,868,694 72	—	5,868,694 72
III. Wkłady: Kasa Przewoź. i pom. dla urzęd. i oficjal. B. H. w Warszawie	607,979 23	—	607,979 23
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	3,505,664 09	4,136,577 68	7,642,241 77
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,760,286 53	451,481 54	5,211,768 07
2) bezterminowe	2,352,029 75	203,941 —	2,555,970 75
3) terminowe	5,446,346 18	1,687,791 16	7,134,137 34
IV. Weksle redyskontowane w Banku Państwa	1,004,387 78	1,482,760 38	2,487,148 16
V. Zastaw papierów publicznych	—	213,000 —	213,000 —
VI. Korespondencja:			
1) poz. na ich rach. (doloro)			
a) sumy do dysp. koresp.	21,730,732 06	6,486,607 17	28,217,339 23
b) weksle do zainkasow.	1,049,198 32	866,058 77	1,915,257 09
2) pozostał. na rachun. Banku (nostro) sumy należne od Banku	628,701 62	1,124,590 01	1,753,291 63
VII. Rachunek z oddz. Banku	43,465 67	12,923,818 99	12,967,284 66
VIII. Dywidenda od akcji niepodniesiona	15,282 —	—	15,282 —
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów	345,555 47	166,549 81	512,105 28
X. Procenty, prowizje i komis.	973,228 27	1,269,397 44	2,242,625 71
XI. Rachunki przechodnie	3,545,067 09	1,945,266 93	5,490,334 02
(8068)	63,876,618 78	81,957,840 88	145,834,459 66

BLUSZCZ Najobszerniejszy najpoczytniejszy

organ tygodniowy literacko-społeczny ilustrowany dla kobiet.
Pod kierunkiem literackim Zofji SEIDLEROWEJ. Wydawca Piotr LASKAŁŁI.
BLUSZCZ pomieszcza artykuły społecznej i literackiej treści pierwszorzędnych piór, poruszające sprawy społeczne. W roku 1907 między innymi pomieszczy J. Chrzanowski. Studium literackie. A. Kraushar. Autorskie prawa Kl. Tańskiej. K. Zaleski. Powstańca z roku 1863. M. Gwałowicz. Bez celu—powieść. K. Drucki-Lubecki. Trębowski dramat. A. Augustynowicz. Z ciemni. C. Walewska. Dwa obozy i wiele innych.

BLUSZCZ Dział MÓD i gospodarstwa domowego powiększa:

PODWÓJNY DODATEK MÓD
dodawany będzie co drugi numer w celu rozszerzenia działów:

UBIORY DLA DZIECI
krój sukien i bielizny, hafty, gipsury, monogramy, roboty drutowe, roboty koronkowe.

8,000 najświetniejszych wzorów: sukien, okryć, kapeluszy, robot ręcznych, po wyższe działy objaśniają.
Bluszcz daje jeszcze 20 wielkich tablic krojów, które tak dokładnie objaśniają, że dają możliwość wykończenia w domu wszystkich części ubrania dla kobiet i dzieci: bielizny męskiej i dziecięcej.

Pragnąc uprzystępnieć prenumeratom «BLUSZCZU» nabywanie prawdziwie wartościowych wydawnictw, zawartą została umowa z wydawnictwami: «Książnica Polska» i «Książnica», mocą której wszyscy przedpłaćciele «Bluszczu», wnoszący opłatę za cały rok z góry, nabywać mogą

20 TOMÓW za rb. 2

dzieł wartościowych, przeważnie oryginalnych, wydanych wspólnie na pięknym, welinowym papierze.

- CYKL TEN STANOWIĆ BĘDĄ: —
- | | |
|---|---|
| Juliusz Słowacki. Kordjan. | Marjan Gwałowicz. Synowie Laskouna. |
| Wiktor Gomulicki. Zakazane. | Antoni Potocki. U progu sztuki. |
| Gorkij i Korolenko. Godziny więzienne. | Nowaczyński. Dzieje satyry w Polsce. |
| Wacław Grubiński. Uczta Balta. | Schnitzler. Smiere. |
| Nowaczyński. Staroście ukarany. | Bolesław Prus. Nowele. |
| Wacław Kuszel. Kapitał i Ziemia. | Wład. Reymont. Bateria № 5. |
| Bolesław Prus. Rachunek życiowy. | Hoffmann. Złota czasza. |
| Kazimierz Tułmajej. Powieść. | Bjornstjerne-Bjornson. Kapitan Monana. |
| Historja Rewolucji Kościuszkowskiej. | W. Szukiewicz. Odrodzenie elyczne. |
- „BLUSZCZ” kosztuje w Warszawie: rocznie rb. 7 k. 20, półr. rb. 3 k. 60, kwart. rb. 1 k. 80; z przesył. poczt.: rocz. rb. 10, półr. rb. 5, kwart. rb. 2 k. 50. **Dopłata za 20 tomów:** rb. 2, z przesył. poczt. rb. 3 k. 20. Oprawa ozdobna w płótno ang. z wyciskami po kop. 15 za tom. **Najlepiej zamawiać:** Administracja „BLUSZCZU” Nowy Świat № 41 w Warszawie. (3-11)
- ◆ efekty na żądanie wysyła się franco i gratis. ◆

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1907 г. НА
большую еженедельную политическую газету **„РВЧЬ”**, общедоступную еженедельную политическую и литературную газету **„РЕФОРМА”**.

выходящая в С.-Петербурге при ближайшем участии **П. Н. МИЛЮКОВА и И. В. ГЕССЕНА.**

Газета «Репформа» пользуется материалами, помещаемыми в газете «РВЧЬ».

ПОДПИСНАЯ ЦЕНА

газеты «РВЧЬ»:	газеты «РЕФОРМА»:
въ Россіи на г. 14 р., 3 м.—9 р., 6 м.—5 р., 3 м.—3 р. 15 к., 2 м.—2 р. 15 к., 1 м.—1 р. 10 к.	въ Россіи на г. 6 р., 6 м.—3 р., 3 м.—1 р. 50 к., 2 м.—1 р. 10 к., 1 м.—55 к.
за границу на г. 20 р., 3 м.—15 р., 6 м.—11 р., 3 м.—6 р., 2 м.—4 р., 1 м.—2 р.	за границу на г. 15 р., 6 м.—8 р., 3 м.—4 р., 2 м.—3 р., 1 м.—1 р. 50 к.

При покупке в иностранных почтамтах плата дополнительно производится. Отдельные №№ газ. «РВЧЬ» по 3 к. ● Отдельные №№ газ. «РЕФОРМА» по 3 к. При непосредственном обращении в главную контору претовых листов следуют скидки с подписной цены.
1) учителям в платн. учебн. заведениях, учителям и учителями платн. учебн. заведений, фелитерами, акушеркам и сельскими священниками на газету «РВЧЬ» въ Россіи—25 проц., за границу—10 проц. и на газ. «РЕФОРМА»—10 проц.
2) служащим въ правительств., обществ. и крупныхъ торгово-промышлен. и управленческихъ при коллективной подписке 9 разъ кап.палесны и благотворитель. телеграфу «РВЧЬ» или «РЕФОРМА»—10 проц.
3) книготорговцамъ, книжкамъ, атентамъ, коммиссионерамъ и др. посредникамъ по приему подписки—5 проц.
Въ кредитъ и наложенными платежами газеты «РВЧЬ» и «Репформа» не выданы.

Редакция, Главная Контора, Экспедиция и Типография: С.-Петербург, ул. Жуковского, 21. Адресъ для телеграммъ: СПб. Ревъ. Телефонъ редакціи № 728. Телефонъ главной конторы и экспедиціи № 245—01.
Городские конторы въ С.-Петербурге: 1) Пискаревскій проспектъ 30, у Успенскаго Банка. Телефонъ № 787. 2) Кирочная 24, кв. 21. Телефонъ № 3388.
Пріемъ подписки и розничная продажа обихихъ газетъ производится также въ большихъ крупныхъ столичныхъ и провинціальныхъ книжныхъ магазинахъ, книжковъ, коммиссіонныхъ конторъ и другихъ т. п. учрежденіяхъ.
(8075) **ИЗДАТЕЛЬ Ю. Б. БАРЬ.**

— Czytales w Tageblacie, szwabys roszeza pretenzje do wysp Szpicberskich.
— A na co im te lodowce?
— Pewnie maja zamiar foki uczyt po niemiecku. «Kurj. Sw.»

OGŁOSZENIA I PRENUMERATE „KRAJU”
W MOSKWI
PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ
J. BARTOSZEWICZA,
Nieglinnyj proezd № 15.

Fotografia Artystyczna
J. CYBULSKI
w Petersburgu,
Nadwa 82, róg zaulka Apraksina,
wykonuje wszelkie roboty foto-
graficzne.
● UWAGA. Dla wygody Ssan.
Publiczności WINDA. ● (8061)



TYLKO FONOGRAFY EDISONA
reprodukcja śpiew i muzykę
czysto i wyraźnie.
GŁÓWNY SKŁAD I REPREZENTACJA
G. EHLERT,
Warszawa, Senatorska 19.
Składy: A. Klimkiewicz, Leszno 14, D.
Feigenbaum, Nowy Świat 72. Katalogi
i cenniki za żądaniem. (3503)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,
2-głdom od Pasaju, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka Tomaszowa
Jedwabna. (8027)

MŁODY POLAK

z prowincji, z czteroklasowym wykształ-
ceniem, poszuk. jakiegokolwiek zajęcia.
Adres: Petersburg, Gagarinska 28, m. 25.
K. Radziśzewski. (8059)

SKŁAD BIELIZNY

DŻON LORENZ

Otrzymał wielki wybór ciepłych
zimowych rzeczy, jako to:
Koldry wełniane i pu-
chowe, wódczkowe kurt-
ki, spodnie i pantalone.
Kamasze, pończochy,
skarpetki, koszulki, ka-
lesony i białe pantofle,
i rękawiczki lesienne i
atmowe. (8017)

Petersb., ul. Grochowa 17-50.
Obok Krasnego mostu.

D-ra Schindler-Barnaj

„Wartość redukcji pi-
gułki” przezwiko

Otyłości,

doskonały środek rozwałniający.
Prawdziwe opakowanie
w pudełkach czerwonego
koloru, z opisem sposobu uzy-
cia. (7763)

Sprzedaj we wszystkich apte-
kach i składach aptecznych.

AGR. W ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.
ZNANY
ZE SWOJ
SKUTECZNOŚCI
NA WYNIŚCZENIE
ODCISKÓW
WYSTRZEGAĆ SIE
LESZNO 12.
NASŁADOWNICTW.
(3404)

SŁOWO

wielki dziennik polityczny, poświęcony polityce, spra-
wom społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce

rozpoczyna z r. 1907 dwudziesty szósty rok istnienia,

WYCHODZI SIEM RAZY TYGODNIOWO.

Wydawnictwo dąży bezustannie do ulepszeń.
Przeniósłszy się w październiku do własnej drukarni, zaprowadziliśmy w piśmie
ściślejszy druk dla powiększenia jego treści.

Dzięki temu treść mogliśmy urozmaicić.

Dawne dodatki niedzielne zamieniliśmy na całe numery.

Skutkiem tego «Słowo» wydaje obecnie siedm pełnych numerów
tygodniowo, a nadto Powieść i Encyklopedję ilustrowaną, jako
dodatki bezpłatne.

Artykuły wstępne piszą: Antoni Donimirski, Mściława Godlewski,
Stefan Godlewski, Ludomir Grendyszyński, Józef Jeziorański,
Liber, Kazimierz Puffke, Adolf Suligowski, Ludwik Straszewicz.

Codzienny feljton «z dnia na dzień» podpisuje Wuk (Wincenty Ko-
siakiewicz).

Na dział ekonomiczny i informacyjny zwracamy stale baczność uwagę.

Rozszerzyliśmy dział literacki i artystyczny, poświęcając mu w znacznej
części numer niedzielny.

Ulubiony pieśniarz El. (Kazimierz Laskowski) w każdym numerze niedzielnym
ponieszcza wierszowany feljton, p. t.: «W nawiasie».

W końcu dzielimy się z czytelnikami naszymi miłą dla wszystkich wiadomo-
ścią, że pozyskaliśmy obietnicę całego współpracownictwa

Bolesława Prusa

którego utwory wkrótce zaczną się ukazywać.

ZAPRASZAMY DO PRZEDPŁATY.

Wydawnictwo „SŁOWA”.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 kop., kwartalnie 2 rb.
25 kop., miesięcznie 75 kop. Za odoszenie do domu dopłaca się 5 kop.
na miesiąc.

Z przesyłką pocztową: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb.

Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłanie prenumeraty wprost do Admi-
stracji «Słowa»: Rocznie 15 rb., półrocznie 7 rb. 50 kop., kwartalnie 4 rb.,
miesięcznie 1 rb. 85 kop.

W Austrii i w Niemczech najlepiej prenumerować na poczele.

Prenumerata roczna w Austrii: rocznie 33 korony 60 hal., kwartalnie
8 kor. 55 h.

Prenumerata roczna w Niemczech: rocznie 27 marek 50 pf., kwartal-
nie 6 m. 87 pf. (8077)

Pierwszorzędny Hotel-Pensjonat

WALERJI WALEWSKIEJ i JANINY JAGMIN.

Wykwintne i najbezpieczniejsze pomiesz-
czenie dla przyjezdnych.

Pokoje od 1-4 rb. Codzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Miesięcznie
pokój z życiem od 60 rb. Kuchnia wytworna i obfita. W jadalni
osobne stoliki. Warszawa, Jasna № 1, róg Św.-Krzyskiej, I-sze
piętro. Telefonu 5308. (3477)



WIELKI BAZAR PARYZKI

telefon
223-82

4

PETERSBURG,
ulica Michajłowska

4

telefon
223-82

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA URZĄDZONA ZOSTAŁA

wielka tania sprzedaż

wszystkich gotowych damskich rzeczy i Paryzkich modeli po niesłychanie niskiej cenie.

Rotundy, manto, palta, saki na futrze, żakiety karakułowe, okrycia, kostjomy, ubrania, sortle do bal, szlafroki, matinki, bluzki jedwabne, welu iane i flanelowe, spódnice spacerowe, boa, czapki, mufki futrzane, np.:

Bluzki angielskie rb. 3 k. 90 } Rotundy na waciu z futrem. rb. 35
Szlafroki flanelowe } 8 } 50
Spódnice spacerowe ostatniego kroju. } 9 } — } Manto pluszowe, eleganckie . . . } 50

PODEJMujemy SIĘ PRZERABIANIA I POKRYWANIA RZECZY FUTRZANYCH.

Wielki Bazar Paryzki radzi Paniom skorzystać z tej taniej sprzedaży.

Obstalunki na żalobę, toalety balowe i konfekcje wykonywane są we własnej pracowni w 24 godz.

CENY POZA KONKURENCJĄ.

(8078)

OGRODNIK z długoletnią prakt., nirzonaty, lat 47, poszukuje posady. **I. Pawłowski.** Adres: Gub. Grodzieńska, poczta Drohiczyn, maj. Rowiny, **I. Siliwiński** (3518)

TYLKO DLA DOROSŁYCH. Wys. 10 sat. ciek., pik. humor, odkrytek za 1 rb., 20 sat. za 1 rb. 75 k. Sit. odkryt. Moskwa, skrzyżka pocz. 612. Handlującym rabat. Potrzebni agenci. (8081)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie
K. WASILEWSKIEGO
(b. nauczyciela gimnazjum),

Warszawa, Marszałkowska 123,
poleca: nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony cudzoziemki. (3509)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie
PIASECKIEJ

poleca: nauczycielki, bony, sprząda cudzoziemki.

Warszawa, Świętokrzyska 20.
(3512)

Marki dla kolekcji.

CENY PRZYSTĘPNE.

Petersburg, ul. Morska № 4. Magazyn Schramm. Kupno i sprzedaż. (8080)

!!! UWAGA CHORYM !!!

Ponieważ ukazały się w handlu falsyfikaty Sperminy-Poehla, prosimy o zwracanie uwagi na nazwę

SPERMIN
PROF. D^{RA} **POEHLA**
SPERMINUM - POEHL

i żądać Sperminy w oryginalnym opakowaniu Organoterapeutycznego instytutu profesora i córki Poehla i Synów.

Wszystkie znane w literaturze badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające do-roczyne działanie Sperminy przy neurastenii, marazmie starości, nerwicach, niecierpliwej niemocy płciowej, przy przepracowaniu i ciężkich cierpieniach, jako to: niedokrwistości, rachic, podagra, chronicznym reumatyzmie, syfilisie, suchotach, tyfusie brzuszonym, rozstroju funkcji serca (miokardyt, oduszczenie serca), hysterji, wysychaniu mleczajacierzowego, paraliżach i t. d., dotyczą wyłącznie

SPERMINY prof. doktora Poehla.

Spermina-Poehla jest we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych. Broszura o Spermynie Poehla wysyła na żąd. bezpl.: organoterapeutyczny instytut, laboratorjum chemiczne i apteka

Profesora doktora **POEHLA** i **SYNÓW**

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 linja № 14.

Najwyższe nagrody (Grands Prix) na wszystkich wiedeńskich wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich. (8076)

Petersb., Newski 26. Telefon 220-31.
Lecznica chorób zębów
E. S. WONGŁ.
Założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści.
Plombowanie porcelana i słołom. Zęby sztućne. Opłata podług takcy.
(7885)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny
EMILA TRACZYŃSKIEGO i s-ki,
Petersburg, Newski № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłisze na cynku i miedzi. (7843)

Artystyczna Fotografia odda. Petersburg. Domu Nauki Rzeczność prajm. obstarł na powiększ. portr., obrazy do latarni czarnokaj. i na wszystkie roboty fotograficzne, które wykonywane są pod kierun. doświad. art.-mal. Tamie nauka fotogr. osob. i saocz. Portr. od rb. 2 k 25 dobr. rob. w pasze-part. i szer. ramie z pras. Na odpow. i wysł. cennika należy wysłać 14 k. markę. Petersburg, Tarszow, 26-b, m. 44 Zwracać się należy do Dyrektora. Telefon 267 37. (8018)

DOCHÓD

3 4,000 rubli rocznie

można osiągnąć łatwo i bez ryzyka, oraz bez fachowej wiadomości. Zgłoszenia należy nadsyłać pod: 520 Hauck et C^o, Ludwigshafen a Rh. (8063)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

Marji Noworyto,

Warszawa, Marszałkowska 94.

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki bony, gospodynie i panny służące. (3466)

W rodzinie profesora uniwersytetu

prajmją pensjonarza, uczęszczającego do szkół. Trościwa opieką, lekcje języka polskiego, konwersacja francuska, muzyka. **Odessa, Luterański zauł. 3, m. 7** (8070)

SZYDŁOWICKIEJ (fabryki powosów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za pracę 7-kop. marek cennik ilustr. (3494)

Felczer,

z długoletnią praktyką, prajmją objąć posadę w dobrach, w szpitalu lub w powiecie. Obeszany dobrze w swym zawodzie. Świadectwa na żądanie. Adres **Antoni Kowarski**, gub. Siedlecka, miasto Kock. (3508)



Fabryka Fortepianów i Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix - Chicago.

Pianina od 450 rb. Fortepiany od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. Dłuskiego

TELEFON № 20562.

Wynajem: Wielki wybór!!! (8001)

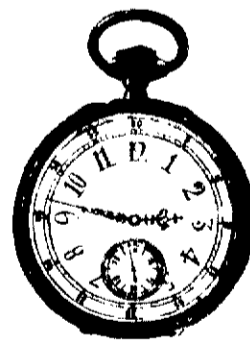
KURTKI

futrzone, sukniem kryte, do polowania, do drogi i na wieś. Cena od 30 rb. Burki, koszulki, spodnie, pończochy i czapki.

PETERSBURSKI SKŁAD BRONI MYŚLIWSKIEJ

ED. WENIG, Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja № 29.

(8055)



Dostawca Dworu Jego Ces. Mości

PAWEŁ BUHRÉ,

Petersburg, Newski pr. № 28. Moskwa, W. Lu

bianka № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.

WIELKI WYBÓR ZEGARÓW

własnej fabryki z zupełnym poręczeniem za trwa

łosc i mehanizmu i regularny chod.

Nowy ilustrowany cennik wysyłam bezpłatnie na

żądanie. (8013)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE Felicji Ginejko

w Warszawie, Al. Jerozolimskie 21, m. 1, I-sze piętro.

Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuski, angielski, niemiecki (3273)

Pierwsza w Rosji

FABRYKA WIEDŃSKICH PASSE-

PARTOUT, RAM i ALBUMÓW

L. NIEDOMAŃSKI.

Moskwa, Pietrowka, dom Graczewa (naprzeciwko magaz. «Kodak»)

SPECJALNOŚĆ:

BLANKIETY. WINIETKI. TABLEAU. KALIGRAFJA. MALARSTWO.

ADRESY. OBWOLUTY. BIUWARY. PARAWANIKI. STALUGI.

Ilustrowane cenniki wysyłam po otrzymaniu 50 kop. (markami). przy obstalunku pieniądze te zaliczamy. (8067)